

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zaraz ją okradną. Siergiej Chołodow spojrział cynicznie doświadczonym okiem, jak trzech łobuziaków podsuwa cudzoziemce kilka gazet naraz. Kobieta, nie, raczej dziewczyna, wyglądała na jakieś dwadzieścia parę lat. Idealnie proste, zdrowe zęby, zadbane włosy i intensywnie czerwona parka wyraźnie świadczyły, że to Amerykanka. Stała przed katedrą św. Bazylego, wpatrzona w skręcone w kształt cebuli kopuły, z zapomnianą mapą w ręce, i właśnie wtedy podeszli do niej, gadając jeden przez drugiego i podtykając gazety. Siergiej dobrze wiedział, jak to się odbywa, a ona, rzecz jasna, nie miała pojęcia. Zaśmiała się, cofnęła o krok, broniąc się przed naporem gazet, uśmiechnęła się. Uśmiechnęła się! Nie miała za grosz rozsądku, bez dwóch zdań.

Małe łobuzy musiały to dostrzec. Cóż, skoro on to zauważył, z odległości dwudziestu metrów, to tym bardziej oni. Wybrali ją właśnie z tego powodu -była łatwym celem. Machali jej gazetami przed nosem, otoczyli ze wszystkich stron. Siergiej znowu usłyszał jej śmiech.

– *Spasiba, spasiba, niet...* – powiedziała kulawym rosyjskim.

Zmrużył oczy, gdy jeden ze złodziejasków doskoczył do niej z boku i wsunął rękę do kieszeni jej kurtki. Siergiej wiedział, jak szybko i cicho trzeba działać, kiedy sięga się do czyjejś kieszeni, szukając pękatego skórzanego portfela lub pliku sztywnych banknotów. Znał gwałtowne uderzenie adrenaliny, jakie zapewnia niebezpieczeństwo, a także uczucie satysfakcji z domieszką pogardy, towarzyszące udanej kradzieży. Stłumił westchnienie i postanowił wkroczyć do akcji. Nie darzył Amerykanów szczególną miłością, bynajmniej, lecz ta dziewczyna była bardzo młoda i niewątpliwie nawet nie podejrzewała, że zaraz straci pieniądze. Siergiej szybkim krokiem ruszył w jej stronę, nie zwracając uwagi na instynktownie rozstępujących się przed nim turystów i miejscowych.

Chwycił za kark dzieciaka, który włożył rękę do kieszeni Amerykanki i z ponurą satysfakcją przyglądał się, jak bezradnie pedałuje stopami w powietrzu. Pozostali uciekli. Siergiejowi zrobiło się nagle żal przyłapanego na gorącym uczynku chłopca, którego przyjaciele bez wahania zostawili samego. Lekko nim potrząsnął.

– *Pokazitje mnie!* – warknął.

– *Niet, niet!* – zaprotestował szczeniak. – Nic nie mam!

Siergiej poczuł, jak na jego ramieniu zaciska się delikatna, ale i zaskakująco silna dłoń.

– Proszę... – marnym rosyjskim odezwała się dziewczyna. – Niech go pan zostawi w spokoju...

– Okradł panią. – Siergiej nawet się nie odwrócił i znowu potrząsnął

chłopcem. – *Pokazítie mnie!*

Amerykanka mocniej zacisnęła palce, odpychając ramię Siergieja. Nie było to bolesne, lecz na tyle nieoczekiwane, że na chwilę rozluźnił uchwyt. Mały kieszonkowiec natychmiast wykorzystał okazję. Kopnął Siergieja w brzuch, a gdy ten zaklął i na moment zgiął się wóół, rzucił się do ucieczki.

Siergiej wstrzymał oddech, chcąc zablokować ból. Wyprostował się i odwrócił twarzą do młodej kobiety, która miała czelność patrzeć na niego z jawnym oburzeniem.

– Zadowolona? – rzucił pogardliwie po angielsku.

Jej źrenice, w rzadko spotykanym fiołkowym odcieniu, rozszerzyły się ze zdumienia.

– Mówi pan po angielsku!

– Lepiej niż pani po rosyjsku – poinformował ją. – Po co się pani wtrąciła? Teraz nigdy nie odzyska pani pieniędzy!

Zmarszczyła brwi.

– Pieniądzy?

– Ten łobuz, którego tak pani broniła, to kieszonkowiec!

Rozpogodziła się i gwałtownie potrząsnęła głową.

– Nie, nie, myli się pan! On tylko chciał sprzedać mi gazetę! Kupiłabym ją, ale nie znam tak dobrze rosyjskiego. Ci chłopcy byli może trochę zbyt natarczywi...

Starła się zachować bezstronność i Siergiej nie mógł zamaskować wyrazu niedowierzania, który pojawił się na jego twarzy. Jak to możliwe, żeby ktoś był aż tak naiwny, pomyślał. Dziewczyna znowu ściągnęła brwi.

– Rozumie pan, co mówię, prawda?

– Tak, doskonale. Oni nie byli „zbyt natarczywi”, proszę pani, tylko po prostu robili panią w konia! Rozumie pani, co mówię, prawda?

Zaskoczona i chyba trochę urażona, zdecydowanie pokręciła głową.

– Przepraszam... Wiem, że mój rosyjski jest okropny, ale naprawdę nie wydaje mi się, żeby te dzieciaki miały złe intencje...

Siergiej zacisnął wargi.

– To proszę sprawdzić!

– Sprawdzić?

– Sprawdzić kieszenie!

Znowu zaprzeczyła ruchem głowy, wciąż z tym naiwnym uśmiechem.

– Ależ naprawdę, oni tylko próbowali...

– Niechże pani sprawdzi kieszenie!

Jej oczy błysnęły ostrym fioletem i nagle Siergiej dostrzegł coś pod powłoką łagodności, jakąś siłę i surowość, i na moment rozbudziło to jego zainteresowanie. Może nawet pożądanie... Dziewczyna była całkiem ładna, dość niezwykła z tymi

fioletowymi oczami i twarzą w kształcie serca. Luźna, puchata parka skutecznie maskowała jej figurę. Nagle wzruszyła ramionami, uśmiechnęła się pojednawczo i rozłożyła ręce.

– W porządku, jeżeli chce pan, żebym dowiodła...

Sięgnęła do kieszeni i Siergiej miał okazję obserwować, jak przez jej twarz przeemyka cały wachlarz emocji. Niepewność, zniecierpliwienie, zmieszanie, niedowierzanie, oburzenie... Widział to już wiele razy, zazwyczaj z daleka, z kilkoma dwudziestkami w dłoni.

Nieoczekiwanie uświadomił sobie, że dziewczyna wcale nie jest oburzona ani wściekła. Może zraniona, sądząc po jej oczach, które pociemniały, przybierając odcień burzowych chmur, ale po sekundzie znowu potrząsnęła głową z tą swoją tak irytującą go łagodnością i lekko wzruszyła ramionami.

– Ma pan rację! Ukradli mi pieniądze...

Dlaczego była taka pogodna?

– Dlaczego trzymała pani gotówkę w kieszeni? – zapytał, siląc się na spokój.

Przygryzła dolną wargę i wzrok Siergieja skupił się na tej niewinnej czynności. Wargi miała pełne i różowe, gdy przygryzała je tymi białymi, amerykańskimi zębami, coś sprawiało, że mięśnie brzucha napinały mu się z podniecenia. A może i te w dole brzucha... Rozdrażnienie i zainteresowanie, zdenerwowanie i przyciąganie.

– Dopiero co byłam w banku – odezwała się, raczej wyjaśniając, niż się broniąc. – Nie miałam czasu schować banknotów...

Stała przecież dość długo, gapiąc się na katedrę św. Bazylego. Miała mnóstwo czasu. Ale co go to właściwie obchodziło? Dlaczego w ogóle prowadził tę rozmowę? Była jeszcze jedną amerykańską turystką, jedną z wielu, i tyle... Na przestrzeni lat widział ich setki, od pierwszych, które ze zdziwieniem wpatrywały się w żalosne i nieznanne im stworzenia, rosyjskie sieroty, po te, które oceniały byстрым spojrzeniem i sprowadzały tu całą armię terapeutów i psychologów, mających zadbać, by żadne dziecko nie było zbyt

„pokrzywdzone”. Zupełnie jakby miały jakiegokolwiek pojęcie o życiu tych dzieci. Przyjeżdżały też turystki takie jak ta, które spacerowały po Placu Czerwonym, oglądały Kreml, dom towarowy GUM i całą resztę jak dziwaczne zabytki, a nie trwałych świadków straszliwej historii ojczyzny Siergieja. Nie miał do nich wszystkich cierpliwości i do niej także. Odwrócił się już prawie, gdy usłyszał jej cichy okrzyk, raczej westchnienie, jakby nie chciała pozwolić sobie na cokolwiek więcej.

Spojrzał na nią.

– Co?

– Mój paszport...

– Nośła pani paszport w kieszeni kurtki?!

– Dopiero co byłam w banku, mówiłam panu...

– Paszport – powtórzył Siergiej, niezdolny uwierzyć, że ktoś może trzymać gotówkę i paszport w niezapiętej kieszeni kurtki, i to na Placu Czerwonym.

Uśmiechnęła się z zakłopotaniem, przyjmując do wiadomości jego niedowierzanie.

– Wiem, wiem... Poszłam spieniężyć czek podróżny, a do tego w banku wymagają jakiegoś dokumentu potwierdzającego tożsamość...

– Czeki podróżne! – wymamrotał Siergiej.

Coraz lepiej... Albo coraz gorzej, zależy od punktu widzenia. Wydawało mu się, że komputeryzacja banków skazała czek podróżny na wieczny niebyt.

– Dlaczego używa pani czeków podróżnych, a nie karty bankomatowej, na miłość boską? – zapytał.

Korzystanie z karty jest przecież dużo prostsze, pomyślał. I łatwiej można uchronić się przed jej kradzieżą, no, chyba że nosi się kartę w kieszeni kurtki, z numerem PIN na przyklejonej do niej taśmą kartce, bo tak niewątpliwie postąpiłaby ta kobieta... Po to, żeby pomóc złodziejowi...

Amerykanka podniosła głowę i Siergiej znowu dostrzegł ognisty błysk fioletu w jej oczach.

– Wolę czek.

Teraz to on wzruszył ramionami.

– Pani sprawa.

I odwróciłby się, szybko i bez trudu, gdyby nie to, że jej uśmiech nagle zbladł, wargi zadrżały, oczy poszarzały, a długie rzęsy opadły, ukrywając smutek, który on zdążył jednak z nich wyczytać. Gdzieś w okolicy serca poczuł bolesny skurcz, surowe uczucie, które wcale mu się nie podobało i za którym bynajmniej nie tęsknił. Wystarczyło jedno smutne spojrzenie, które bardzo starała się przed nim ukryć, aby przywołać to bolesne drgnienie. I właśnie to wprowadziło go we wściekłość.

Hannah wiedziała, że zrobiła głupio, wkładając pieniądze i paszport do kieszeni kurtki – miała na tyle rozsądku, naprawdę. Schowałaby wszystko do zapinanej na suwak torby, gdyby nie to, że jej uwagę bez reszty przykuł widok katedry św. Bazylego i jej barwnych kopuł na tle intensywnego błękitu nieba. Myślała też o tym, że właśnie mija ostatni dzień jej podróży i już jutro wróci do Nowego Jorku, otworzy sklep, zrobi spis towarów i spróbuje rozruszać firmę. I chociaż wiedziała, że to bez sensu, ta świadomość trochę ją bolała. Tak, chyba tak... Spychała to uczucie w głąb podświadomości, ponieważ wcale jej się nie podobało.

A teraz ten Rosjanin, ten... Ten bandyta patrzył na nią tak, jakby chciał ją zamordować. Nie miała pojęcia, kim jest z zawodu, ale jego obecność wprowadziła ją w zakłopotanie. Ubrany był w czarne dżinsy i skórzany czarny płaszcz, co

z pewnością nie przyczyniało się do złagodzenia pierwszego wrażenia. Włosy w przeciętnym odcieniu brązu, bardzo krótko ostrzyżone, stanowiły wyraźną ramę dla twarzy tak przykuwającej uwagę, że serce Hannah na moment przestało bić.

No i jeszcze ten szok... Straciła pieniądze i paszport, a jej samolot do Nowego Jorku odlatywał za pięć godzin...

– O co chodzi? – zapytał szorstko.

Odwrócił się do niej, nie ukrywając zniecierpliwienia i irytacji, emanujących z całej jego postaci. Wydał się Hannah uosobieniem brutalnej, ledwo maskowanej siły, lecz jednak odwrócił się, nawet jeżeli zrobił to trochę wbrew swojej woli, a już na pewno wbrew zdrowemu rozsądkowi.

– Zdaje pani sobie sprawę, że nie obędzie się bez wizyty w ambasadzie, prawda?

– Tak.

– Tam pani pomogą – oświadczył wyjaśniającym tonem, powoli, jakby Hannah miała problemy ze zrozumieniem własnego języka. – Mogą wydać nowy paszport.

– Tak. – Hannah przełknęła ślinę. – Jak długo to zazwyczaj trwa?

– Wypełnienie formularzy potrwa pewnie parę godzin. – Rosjanin uniósł jedną brew. – Czy to jakiś problem?

– Tak, owszem. – Z trudem przywołała niezbyt wesoły uśmiech, czując, jak panika ściska jej brzuch lodowatą obręczą.

Dopiero teraz zaczęła sobie uświadamiać, w jak okropnej znalazła się sytuacji. Bez paszportu. Bez pieniędzy. Bez możliwości powrotu do domu w zaplanowanym terminie. W Moskwie.

Fatalnie.

– Chyba trzeba było o tym pomyśleć, zanim wybrała się pani na ten spacer po Placu Czerwonym – odezwał się mężczyzna. – Równie dobrze mogła pani zawiesić sobie na szyi tablicę z informacją, że jest pani naiwną turystką, którą śmiało można okraść!

– Jestem turystką – powiedziała Hannah, siląc się na spokojny ton. – I naprawdę nie wiem, czemu pan się tak denerwuje! Ostatecznie to nie pana pieniądze ani paszport!

Popatrzył na nią, najpierw ze złością, potem z lekkim zaskoczeniem.

– Ma pani rację – rzekł po chwili. – Nie ma najmniejszego powodu, żebym się denerwował.

Jednak nie odwrócił się, czego Hannah częściowo się spodziewała, lecz nadal przyglądał jej się tak, jakby była zagadką, której nie potrafił rozwiązać.

– Tak czy inaczej, nie przeszkadza mi, że mnie okradli – dodała Hannah.

No, nie przeszkadzałoby jej to, gdyby nie fakt, że nie miała ani grosza, a jeśli chodzi o paszport... Uniosła głowę, starając się pokonać go w bitwie na twarde

spojrzenia.

– Oni potrzebują tych pieniędzy bardziej niż ja – oświadczyła. – Będą mogli kupić sobie coś do jedzenia, przynajmniej tyle...

– Myśli pani, że kupią sobie jedzenie?

Hannah pokręciła głową.

– Proszę mi tylko nie wmawiać, że wydadzą pieniądze na narkotyki albo coś w tym rodzaju! Nawet dzieci, które mieszkają na ulicy, muszą jeść, a ci chłopcy nie mogli mieć więcej niż dwanaście lat.

– Dwanaście lat to dużo u takich jak oni – oznajmił Rosjanin. – A jedzenie dość łatwo zdobyć, wystarczy ściągnąć coś ze straganu z owocami i warzywami lub postać trochę przy tylnym wyjściu z jakiejś restauracji! Za jedzenie nie trzeba płacić, chyba że inaczej się nie da.

Hannah popatrzyła na niego uważnie, zdziwiona brzmiającą w głosie mężczyzny pewnością i ostrym błyskiem w jego niebieskich oczach.

– Przepraszam – wymamrotała. – I dziękuję za pomoc. Gdyby pan się nie zjawił... Nie, raczej gdybym ja się nie wtrąciła, może nadal miałabym pieniądze. I paszport.

Rosjanin krótko skinął głową.

– Pójdzie pani do ambasady? – spytał takim tonem, jakby zmuszał się do zainteresowania jej losem. – Wie pani, gdzie to jest?

– Tak.

Nie wiedziała, ale nie zamierzała dać temu facetowi jeszcze mocniejszych podstaw do uznania jej za idiotkę.

– Dziękuję za pomoc – powtórzyła.

– Powodzenia! – rzucił.

Hannah skinęła głową, odwróciła się i ruszyła przed siebie przez Plac Czerwony.

Teraz, gdy zostawiła już za sobą tego mężczyznę wraz z jego dominującą osobowością, budząca się w niej panika zaczęła ogarniać jej ciało i umysł miażdżącymi, lodowatymi palcami. Wyprostowała ramiona, na wypadek gdyby dalej na nią patrzył. Postanowiła dotrzeć na drugą stronę placu, rozłożyć mapę i zorientować się, gdzie znajduje się amerykańska ambasada.

Dwie godziny później znalazła się w końcu przy okienku wydziału konsularnego i usłyszała, że musi zgłosić kradzież na komisariacie policji, wypełnić formularz, przynieść go do ambasady i dopiero wtedy złożyć wniosek o wydanie duplikatu paszportu.

– Wniosek o wydanie duplikatu paszportu – niechętnie powtórzyła Hannah.

Liczyła, że dostanie jakąś podstemplowaną kartę, coś w rodzaju dokumentu potwierdzającego zwolnienie z więzienia, dzięki któremu uda jej się wejść na pokład samolotu. I wrócić do domu...

Urzędniczka w okienku patrzyła na nią bez cienia współczucia czy zainteresowania. Pewnie słyszała taką historię już z tysiąc razy, pomyślała Hannah, która zawsze starała się być sprawiedliwa. Poza tym zadaniem tej kobiety było przecież udzielanie informacji, a nie pomaganie Hannah.

– Ale mój samolot odlatuje dziś wieczorem – wyjaśniła.

– Proszę zmienić datę odlotu – powiedziała kobieta. – Nowy paszport dostanie pani dopiero za parę dni, a później trzeba będzie jeszcze ponownie wystąpić o wizę wjazdową.

Wizę wjazdową?!

– Przecież ja stąd wyjeżdżam!

Kobieta wzruszyła ramionami.

– Osoba, która zaprosiła panią do Rosji, będzie musiała za panią poręczyć – podała Hannah formularz.

Hannah przyjrzała się dokumentowi i zauważyła, że za nowy paszport musi uiścić opłatę w wysokości stu dolarów.

– Nie mam osoby zapraszającej, zatrzymałam się w hotelu – wykrztusiła, ale w jej głosie słyhać było rozpacz. – Nie sądzę, żeby...

– Proszę porozmawiać z policją – poradziła urzędniczka. – I tak powinna to pani zrobić w pierwszej kolejności!

Jej wzrok powędrował już ponad ramieniem Hannah, dając do zrozumienia, że musi zająć się następnym interesantem.

– Ale ja... – Hannah pochyliła się i ściszyła głos do szeptu, mocno zaczerwieniona. – Ja nie mam pieniędzy...

Nadal zero współczucia.

– Proszę pójść do banku albo skorzystać z karty kredytowej.

Oczywiście, było to jak najbardziej normalne i oczekiwane rozwiązanie. Tyle tylko, że Hannah nie miała już żadnych pieniędzy na koncie, a kartę kredytową pocięła na kawałki, kiedy przekonała się, ile rachunków zostawili po sobie jej rodzice. Może nie była to najrozsądniejsza decyzja, lecz teraz, gdy wreszcie spłaciła wszystkie zaległe należności, uroczyście obiecała sobie, że nigdy się nie zadłuży. Kobieta w okienku musiała wyczytać część tych myśli z jej twarzy.

– Zatem niech pani do kogoś zatelefonuje. – W jej głosie zabrzmiała nuta zniecierpliwienia. – Do kogoś w Stanach, kto mógłby przysłać pani pieniądze.

– No, tak... – do Hannah w końcu zaczęło docierać, w jakie kłopoty się wpakowała. – Dziękuję, że poświęciła mi pani tyle czasu.

Całe szczęście, że głos jej nie zadrżał.

– Proszę bardzo – znudzonym tonem odparła urzędniczka.

Do okienka zbliżyła się następna osoba z kolejki.

Hannah powoli wyszła na zewnątrz. Wiosenne powietrze tchnęło ostrym chłodem, na niebie gromadziły się stalowe chmury.

Hannah ze wszystkich sił starała się zachować spokój. Nie należała do panikarzy i zawsze usiłowała dostrzec zalety ludzi i dobre strony wydarzeń, jednak powoli zapadał zmierzch, a ona nie miała ani pieniędzy, ani paszportu, ani żadnego rozsądnego wyjścia. Mogła zadzwonić do kogoś z przyjaciół, ale nie chciała tego robić. Musiałaby zamówić połączenie na koszt abonenta wybranego numeru i opisać swoje okropne położenie, a następnie jej rozmówca byłby skazany na ponad godzinną jazdę do Albany, żeby wysłać jej pieniądze. No i musiałaby pożyczyć sporą sumę. Opłaty za paszport, hotel, jedzenie, może nawet nowy bilet na samolot – wszystko to razem mogłoby wynieść nawet parę tysięcy dolarów.

Nie miała tak zamożnych przyjaciół i sama również nie dysponowała taką sumą. Resztki oszczędności wydała na podróż do Europy, chociaż zdawała sobie sprawę, że postępuje impulsywnie i nierozważnie, czyli w zupełnie nietypowy dla siebie sposób. Jednak z drugiej strony może i była głupia, jak najwyraźniej sądził ten mężczyzna z Placu Czerwonego, bo gdyby miała choć odrobinę rozsądku, nie stałaby teraz na schodach ambasady, wtopiona w tłum obojętnie mijających ją ludzi, nie wiedząc, dokąd pójść ani co zrobić. No, właśnie...

Pospiesznie zdławiła ogarniającą ją panikę. Nie wszystko jeszcze było stracone. Zostało jej trochę pieniędzy na bankowym koncie, mogła zyskać trochę czasu i...

Co dalej?

– Tu pani jest!

Hannah zamrugała i ze zdumieniem ujrzała wylaniającą się z gęstniejącego zmroku postać mężczyzny z Placu Czerwonego. Szedł ku niej szybko, z nachmurzoną twarzą, w unoszonym wiatrem skórzanym płaszczu. Mimo tego Hannah nie potrafiła opanować niemądrego uczucia ulgi i wdzięczności, które ogarnęło ją na jego widok. Znajoma twarz...

– Co pan tutaj robi?

– Chciałem się upewnić, że poradziła pani sobie z tą papierkową robotą.

– To bardzo miło z pana strony – odparła ostrożnie, ponieważ trzymiesięczna podróż nauczyła ją pewnej czujności, jeśli nie cynizmu. – Ale nie trzeba było...

– Wiem. – Kącik jego ust drgnął lekko, tak leciutko, że naprawdę trudno byłoby nazwać to uśmiechem.

A jednak ten widok pozwolił Hannah poczuć się bezpieczniej, chociaż jednocześnie po plecach przebiegł jej dziwny dreszcz. Doskonale wiedziała, że ma przed sobą bardzo atrakcyjnego mężczyznę.

– Załatwiła sobie pani paszport?

Hannah pokręciła głową.

– Nie – pomachała formularzem w powietrzu. – Mam tu wniosek. Wygląda na to, że przed jego złożeniem muszę pójść na posterunek policji i powiadomić o kradzieży.

– Policja jest kompletnie zdeorganizowana – zauważył z niesmakiem. – Albo skorumpowana, a zazwyczaj jedno i drugie. Spisanie raportu może potrwać parę godzin.

– No, świetnie... – jęknęła Hannah.

Jej samolot odlatywał za trzy godziny i zdążyła już zrozumieć, że nie znajdzie się na jego pokładzie.

– Ma pani jakieś pieniądze? – zapytał nagle.

Hannah wzruszyła ramionami, nie chcąc się przyznać, w jakie kłopoty wpadła.

– Trochę – odparła. – W banku...

Oczywiście nie dosyć na opłatę paszportową, hotel, jedzenie i inne wydatki. Zdecydowanie za mało.

– A kartę kredytową?

Musiał chyba rozmawiać z urzędniczką z ambasady. Albo wszystko wiedział, po prostu...

– No... No, nie...

Pokręcił głową z tym pogardliwym niedowierzaniem, które już rozpoznawała.

– Wyrusza pani w zagraniczną podróż, i to na dodatek do Rosji, bez karty kredytowej i oszczędności?

– Brzmi to raczej głupio, prawda? – zgodziła się Hannah.

Nie zamierzała mu tłumaczyć, że nie chciała narobić sobie długów ani tym bardziej dlaczego wołała nie korzystać z kart kredytowych.

– Po prostu uznałam, że albo wybiorę się w tę podróż teraz, albo nigdy – wyjaśniła cicho.

Spojrzał na nią sceptycznie. Jakże by inaczej...

– Naprawdę?

– Tak, naprawdę! A przy okazji, po mistrzowsku opanował pan ten sarkastyczny wyraz twarzy! Bez przerwy mnie pan poucza, zupełnie jakbym była w szkole podstawowej!

Nieoczekiwanie parsknął krótkim śmiechem. Uśmiechnęła się, zadowolona. Czyli jednak miał poczucie humoru...

– Dziwię się, po prostu – znowu spoważniał. – Długo już pani podróżuje?

– Trzy miesiące.

– I dotąd nie miała pani żadnych problemów?

– Raczej nie. We Włoszech dwa razy za dużo zapłaciłam w restauracji, konduktor w pociągu okazał się nieuprzejmy...

– To wszystko?

– Chyba mam szczęście albo może miałam...

– Chyba tak – powiedział. – Nawet już nie pytam, czy ubezpieczyła się pani

na podróż.

Nawet nie przyszło jej to do głowy!

– Nie – uśmiechnęła się.

Uniósł brwi.

– Nie, bo nie pytam, czy nie, bo nie ma pani ubezpieczenia?

– Niech pan wybiera.

Kącik jego ust znowu zadrgał leciutko i Hannah poczuła, jak jej serce na moment zgubiło rytm. Jej znajomy był szorstki i trochę przerażający, ale także niewiarygodnie przystojny. A kiedy się uśmiechał, nawet seksowny...

– Jak długo zamierzała pani zostać w Rosji?

– Szczerze mówiąc, mój samolot odlatuje za... – zerknęła na zegarek – za dwie godziny.

Zmierzył ją pełnym niedowierzania wzrokiem.

– To ostatni dzień pani pobytu?

– Najwyraźniej nie...

– Ale chyba ma pani przyjaciół, którzy mogliby przesłać pani pieniądze? – odezwał się w końcu.

– No, niekoniecznie...

Znowu uniósł brwi, ironicznie i nieznacznie wymownie.

– Mieszkam w małym miasteczku – wyjaśniła Hannah. – Moim znajomym trudno byłoby...

– Nie ma nikogo, kto pomógłby pani w tak rozpaczliwej sytuacji? – przerwał jej. – Zawsze sądziłem, że amerykańskie miasteczka pełne są ludzi gotowych pomagać sąsiadom.

Hannah nie podobały się te insynuacje. I co właściwie miał jej do zarzucenia? Że wykazała się fenomenalną głupotą i zostawiła paszport w kieszeni? Najwyraźniej bardzo zależało mu na tym, żeby pozbawić ją wszelkich iluzji i ośmieszyć.

– Muszę się zastanowić, do kogo zatelefonować, to wszystko – odparła spokojnie.

Może do Ashley, chociaż ona właśnie zaczynała nową pracę i dopiero powoli stawała finansowo na nogi.

– A w czasie, gdy będzie się pani zastanawiała... – Mężczyzna ogarnął wzrokiem ciemniejące ulice, pełne ludzi i samochodów.

– Coś wymyślę!

Na początek mogłaby zabrać swoje rzeczy z hotelu i znaleźć jakieś tańsze miejsce. Przynajmniej tyle.

– Dlaczego to właściwie pana interesuje? – rzuciła mu ostre spojrzenie.

Te krótko ostrzyżone włosy, lodowate oczy, szerokie ramiona i skórzany, czarny płaszcz... Zmrużył oczy, jego wargi lekko drgnęły.

– Spokojnie – powiedział sucho. – Nie mam żadnych niecnych zamiarów ani planów, które w tej chwili pewnie przebiegają przez pani przerażony umysł. Proszę pozwolić, że się przedstawię...

Wyjął portfel z wewnętrznej kieszeni płaszcza – oczywiście, że z wewnętrznej! – a z niego świeżutką, białą wizytówkę.

Hannah wzięła ją do ręki, z pewnym wahaniem, bo chociaż nie była podejrzliwa, nie była też głupia, wbrew temu, co on sobie myślał, i nie zamierzała mu zaufać. Na razie. Spojrzała na wizytówkę i jej oczy lekko rozszerzyły się ze zdziwienia.

„Siergiej Chołodow, dyrektor naczelny firmy Chołodow Enterprises”. I adres siedziby firmy w budynku w samym centrum Moskwy. Oddała mu wizytówkę.

– Jestem pod wrażeniem.

Naturalnie każdy mógł wydrukować sobie fałszywą wizytówkę, nawet tak wiarygodnie wyglądającą jak ta. Może miała przed sobą dilerę narkotyków, handlarza żywym towarem albo Bóg wie kogo jeszcze. Skrzyżowała ramiona na piersi, czując, jak zimny wiatr unosi jej włosy i przenika przez kurtkę.

– Widzę, że nie przekonałem pani.

– Nie mam pewności, z jakiego właściwie powodu pan tu jest.

– Wreszcie wykazuje pani zdrowy rozsądek – zauważył. – Jeśli mam być szczerzy, to czuję się trochę odpowiedzialny za to, co panią spotkało.

– Dlaczego? To ja zmusiłam pana do puszczenia tego chłopca!

– Do niczego mnie pani nie zmusiła – odparł trochę zbyt ostro.

Hannah stłumiła uśmiech. Wreszcie trafiła w jego czuły punkt! Teraz wydawał jej się odrobinę bardziej dostępny, jeżeli w ogóle było to możliwe.

– Przepraszam. – Jej wargi zadrgały. – Zdekoncentrowałam pana i uniemożliwiłam dokonanie rycerskiego czynu.

Ta uwaga też mu się nie spodobała, bo surowo zmarszczył brwi.

– Mogłem podejść wcześniej – powiedział. – Widziałem, co robią te dzieciaki!

– Obserwował ich pan?

– Czekałem parę sekund za długo – wyjaśnił. – Chociaż i tak nie miała pani wielkich szans.

Była to prawda, niewątpliwie.

– Nadal nie rozumiem, dlaczego mój los pana obchodzi – powiedziała.

– Może pani zatrzymać się na tę noc w moim hotelu. Rano pomogę pani załatwić formalności na policji i w ambasadzie.

W jego ustach brzmiało to tak zwyczajnie! Może jednak uda jej się jakoś wykaraskać z tych kłopotów?

– To bardzo uprzejmie z pana strony – wykrztusiła wreszcie.

Czuła się niepewnie, dalej miała swoje podejrzenia.

– Co to za hotel? – spytała, błyskawicznie rozważając i odrzucając nieistniejące możliwości.

– Chołodow.

– Ten hotel Chołodow?

Czyli jeden z najbardziej luksusowych hoteli w całej Moskwie, zdecydowanie za drogi dla niej. A ten facet, przypomniała sobie wizytówkę, nazywał się Siergiej Chołodow! Ten Chołodow...

Kącik jego ust wyraźnie uniósł się do góry i chociaż jeszcze nie był to prawdziwy uśmiech, cała twarz w jednej chwili zmieniła wyraz do tego stopnia, że Hannah drgnęła, całkowicie zaskoczona.

– Słyszała pani o nim, tak?

– Kto nie słyszał...

Wzruszył ramionami i jego wargi znowu drgnęły, ujawniając dołek w policzku. Mroczny bohater miał dołek w policzku. Hannah poczuła się nagle tak, jakby poraził ją piorun, ale wcale nie było to nieprzyjemne doznanie. W żadnym razie...

– Może się tam pani zatrzymać – powiedział.

Hannah zawahała się. Wierzyła w dobro ludzkich serc i chciała wierzyć w jego dobre serce, nie chciała tylko okazać się jeszcze głupsza i bardziej naiwna niż dotąd.

– Bardzo to miłe, że proponuje mi pan...

– Jeżeli ma pani jakieś obawy, proszę wziąć taksówkę, zapłacę za kurs do hotelu.

– Nie musi pan.

Siergiej Chołodow uniósł brwi.

– Nie ma pani pieniędzy, prawda? I proszę mi wierzyć, to dla mnie żaden problem! Mam wolne pokoje i sporo pieniędzy. – Spojrzał na zegarek. – Mam też jeszcze sporo zajęć, więc proszę się zdecydować.

Brzmiało to bardzo rozsądnie. I cóż, było to najlepsze rozwiązanie.

– Dobrze – powiedziała po chwili milczenia. – Dziękuję.

– Mówiłem już, że to nie problem. – Siergiej wyciągnął rękę w kierunku jezdni i po paru sekundach przy krawężniku zatrzymała się taksówka.

– Hotel Chołodow – polecił kierowcy, wręczając mu plik rubli.

Spojrzał na Hannah.

– Zadzwoń do recepcji i uprzedzę ich o pani przybyciu. Pani bagaże przewieziemy później. Czy to pani odpowiada?

Czy to jej odpowiada? Szaleństwo! Rozumiała, o co Siergiej pyta, zdawała sobie sprawę, że stara się, żeby czuła się bezpiecznie i była mu za to niewypowiedzianie wdzięczna. Uratował ją, dosłownie.

– Dziękuję – powtórzyła. – Nie wiem, co...

– Proszę wsiadać! – Prawie popchnął ją w kierunku samochodu i zatrzasnął drzwi, kiedy tylko znalazła się na tylnym siedzeniu.

– Nie wiem, co powiedzieć – dokończyła szeptem.

Taksówka ruszyła szybko, prosto w mrok. Hannah zastanawiała się, czy jeszcze kiedykolwiek dane jej będzie zobaczyć swego wybawcę.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Chcesz wiedzieć, co z dziewczyną?

Siergiej podniósł wzrok znad przeglądanych papierów i spojrzał na swego asystenta, Grigorija. Ta dziewczyna... Nazywała się Hannah Pearl, podróżowała sama i była lekko zwariowaną Amerykanką. Nie chciał nic o niej wiedzieć, nawet jeżeli nie potrafił przestać o niej myśleć od chwili, gdy przed dwoma godzinami wsadził ją do taksówki. Wrócił do biura i przebrał się w świeże rzeczy, zrzucając strój, który zawsze wkładał, wyruszając na poszukiwanie Warii do nieprzyjemnych dzielnic miasta. Tym razem nie znalazł Warii, tylko tę fascynująco naiwną Amerykankę.

Nawet w tej chwili wciąż myślał o jej głęboko fioletowych oczach i różowych wargach. Zastanawiał się, jaką sylwetkę ukrywała jej obszerna parka. Jednak bardziej niż zalety fizyczne, których dziewczyna niewątpliwie miała sporo, w trudny do wyjaśnienia sposób zafascynowała go, i zirytowała, jej uczciwość. Jej optymizm. Sprawiała wrażenie niezepsutej... Kiedy ostatni raz miał do czynienia z taką osobą? Z taką kobietą?

– Kazałeś zaprowadzić ją do pokoju? – spytał krótko.

Nic więcej nie potrzebował wiedzieć.

– Tak, do apartamentu.

Siergiej dał jej najlepszy pokój. Może było to głupie i niepotrzebne, ale poczuł się nieswojo, kiedy zobaczył ją stojącą na schodach przed ambasadą. Wyglądała na zupełnie zagubioną. Siergiej nie znosił widoku słabości, nienawidził nawet wyrazu niepewności i lęku w oczach ludzi. A widywał je aż zbyt często. Na dodatek przez chwilę, jedną, krótką szaloną chwilę, ta cudzoziemka przypomniawszy mu Alionę. Siergiej nigdy nie myślał o Alionie...

Jednak wtedy, przed ambasadą, kiedy Hannah podniosła głowę i rozejrzała się dookoła zachmurzonymi oczami, nagle taka dzielna, skojarzyła mu się z Alioną, i właśnie dlatego podszedł do niej i zaproponował coś, czego nie miał najmniejszego zamiaru robić. Bo wcale nie chciał czuć tego, co poczuł.

Oczywiście już wcześniej zdecydował, że musi ją odnaleźć, już wcześniej ogarnęło go pragnienie, by ją chronić. Gdy odwróciła się od niego na Placu Czerwonym, poczuł coś jeszcze, co wcale nie przypadło mu do gustu – wyrzuty sumienia. Przyglądał się, jak tamci chłopcy szykowali się do skoku i mógł ich powstrzymać. Może gdyby to zrobił, gdyby nie zwlekał, obserwując ją z lekką pogardą, teraz miałyby swoje pieniądze i paszport. I byłaby na pokładzie lecącego do Stanów samolotu, a nie tutaj, w najlepszym pokoju w jego hotelu...

Nie tutaj, w jego hotelu...

Umysł – i ciało Siergieja – nagle przestawiły się na inny tor. Wcześniej

chciał chronić dziewczynę, teraz zapragnął mieć ją na wyciągnięcie ręki. Był ciekawy i jednocześnie absolutnie zdecydowany nie dopuścić, aby ta kobieta obudziła w nim jakiegokolwiek inne emocje poza pożądaniem.

Impulsywnie, chociaż i z rozmysłem, sięgnął po grubą kartkę papieru w odcieniu kości słoniowej, ozdobioną herbem Chołodowów, i szybko napisał krótką wiadomość. Złożył kartkę i podał ją Grigorijowi ze spojrzeniem, które wykluczało wszelkie pytania.

– Przekaż jej to – polecił. – I każ przygotować stół w restauracji na kolację, dla dwojga!

Grigorij kiwnął głową i zatrzymał się przy drzwiach.

– Odszukałeś Warię? – zapytał.

Siergiej ciężko westchnął.

– Nie.

Był zbyt skupiony na pewnej Amerykance, aby poświęcić więcej czasu na poszukiwanie Warii, która znowu wpadła w tarapaty, o czym najlepiej świadczyła łzawa, prawie niezrozumiała wiadomość nagrana na jego pocztę głosową. Z drugiej strony, kiedy to Waria nie była w tarapatkach...

– Znajdzie się – powiedział Grigorij.

Siergiej wiedział, że jego przyjaciel próbuje przekonać głównie siebie samego. Oni dwaj i Waria zaprzyjaźnili się w sierocińcu, lecz Grigorij, jak podejrzewał Siergiej, od dawna darzył dziewczynę znacznie silniejszym uczuciem.

– Zawsze jakoś się znajduje – dodał Grigorij.

– Tak...

Siergiej nie chciał tylko, aby Waria znalazła się jako bezimiennie, wysane przez chorobę ciało w bramie jakiegoś domu albo w falach rzeki Moskwy. Jednak ile jeszcze razy uda mu się ją ocalić? Ku własnej rozpacz i frustracji nauczył się już, że nie wszystkich da się uratować. Czasami człowiek nie potrafi pomóc nawet sobie samemu...

Grigorij podniósł kartkę i Siergiej natychmiast pożałował, że napisał te parę zdań.

– Zaraz ją dostarczę!

Siergiej skinął głową, świadomy, że już za późno na żal. Lepiej zresztą, żeby zapamiętał Hannah Pearl jako kobietę, której pożądał i którą porzucił, i tyle. Tylko tyle, nic więcej.

Nie chciał myśleć o niej jako o kobiecie, która przypominała mu Alionę i jego samego sprzed wielu lat, młodego i naiwnego jak ona teraz.

Nie, pomyślał, patrząc na ciemniejące niebo. Nie potrzebuję tego.

Hannah rozejrzała się po wspianym apartamencie. Był tak ogromny, że garderobę wzięła za drugą sypialnię, zanim zorientowała się, że nie ma w niej łóżka.

Kim właściwie jest ten Siergiej Chołodow?

Zadrżała, trochę ze strachu, trochę z podniecenia. Był pociągającym mężczyzną. Może i nie miała wielkiego doświadczenia w sprawach damsko-męskich – w Hadley Springs nie było wielu fascynujących facetów – ale umiała zidentyfikować swoje reakcje. Siergiej Chołodow emanował pewnością siebie, osłabiał władcym, lodowatym spojrzeniem, siłą widoczną w każdym ruchu jego ciała. Hannah nigdy nie widziała równie fascynującego i oszałamiająco atrakcyjnego człowieka. Mężczyzny.

Cóż, trudno było o nim nie myśleć. Wydarzenia ostatnich kilku godzin okazały się i zupełnie surrealistyczne, i zdumiewające, od pierwszej chwili, gdy Siergiej podszedł do niej na Placu Czerwonym, i później, gdy zobaczyła go przed amerykańską ambasadą, i gdy weszła do jego wspaniałego hotelu. Wszystko to było jak jakaś bajka, jak epizod z telewizyjnego serialu i w niczym nie przypominało życia najzupełniej przeciętnej kobiety z małego miasta w stanie Nowy Jork. Nic podobnego nie przydarzyło jej się w ciągu trzech miesięcy podróży, a teraz, ostatniego dnia, świat stanął nagle na głowie.

Miała nadzieję, że jutro, kiedy Siergiej pomoże jej zdobyć paszport i bilet na samolot, wszystko znowu wróci na swoje miejsce.

Czy to znaczyło, że jednak jeszcze go zobaczy?

Postanowiła nie myśleć o tym zbyt dużo. Doszła do wniosku, że najlepiej będzie nacieszyć się tym prezentem od losu. Teraz miała ochotę wziąć kąpiel w tej zatopionej w podłodze wannie wielkości basenu, którą widziała w łazience.

Jej walizka w zaskakujący sposób znalazła się w apartamencie parę chwil po niej. Hannah nie miała pojęcia, jak Siergiej to załatwił – nie podała mu przecież nawet swojego nazwiska, nie wspominając już o hotelu, w którym mieszkała. Najwyraźniej był bardzo wpływowym człowiekiem. Tak czy inaczej, cieszyła się, że ma swoje rzeczy i właśnie zabrała się do otwierania walizki, gdy usłyszała dyskretne pukanie do drzwi.

Znieruchomiała, przerażona i podniecona jednocześnie. Szybko przyglądała włosy, podbiegła do drzwi, wyjrzała przez wizjer i z trudem opanowała żalodne rozczarowanie, że to nie Siergiej.

Za progiem stał niewysoki, poważnie wyglądający mężczyzna w klasycznym garniturze. Brązowa myszka pokrywała połowę jego twarzy, a intensywne mruganie powiek sugerowało, że jest krótkowidzem.

– Panna Pearl? Nazywam się Grigorij i jestem osobistym asystentem pana Chołodowa. Mam dla pani wiadomość od niego.

Wiadomość? Hannah wzięła złożoną kartkę, którą podał jej mężczyzna.

– Dziękuję.

– Czy mam przekazać mu jakąś odpowiedź?

– Och, tak...

Pospiesznie rozłożyła kartkę i przebiegła wzrokiem dwie linijki, zapisane zdecydowanym charakterem pisma: „Proszę zjeść ze mną kolację w hotelowej restauracji o dwudziestej. Siergiej”.

Hannah przełknęła ślinę, podniosła głowę i zobaczyła czekającego Grigorija. Cóż, i tak musiałyby coś zjeść, a restauracja wydała jej się bezpiecznym i raczej niewinnym miejscem. Poza tym była zaciekawiona, podniecona i trochę zdenerwowana. Wszystko wskazywało na to, że ta szalona przygoda jeszcze się nie skończyła i nadal kryje w sobie wiele niespodzianek. Dlaczego Siergiej Chołodow chciał zjeść z nią kolację? Starał się tylko uprzejmie zachować czy może...

– Panno Pearl?

– Tak, tak, już! Dziękuję panu. Z wielką przyjemnością dołączę do pana Chołodowa o dwudziestej.

– Doskonale. – Grigorij strzelił obcasami jak wojskowy i odwrócił się.

– Grigoriju...

– Tak, panno Pearl?

– Czy... Chciałam zapytać...

Hannah starała się pozbyć uczucia suchości w ustach.

– Od jak dawna pan Chołodow jest właścicielem tego hotelu? – próbowała dowiedzieć się czegokolwiek o tym tajemniczym człowieku, czegokolwiek, co jego asystent zgodziłby się zdradzić.

Grigorij lekko zmarszczył brwi.

– Od pięciu lat – odparł.

– Świetnie, dziękuję! – Hannah z niepewnym uśmiechem zamknęła drzwi.

Co za niesamowity człowiek. A ona miała zjeść z nim kolację! Serce zabiło jej mocniej. Wybierała się na kolację z Siergiejem Chołodowem. Nie była to randka, rzecz jasna, Hannah miała tego świadomość. Siergiej Chołodow nie mógł przecież zainteresować się kimś takim jak ona, prawda?

Czy pozwoliła sobie na żalony błąd, w ogóle zadając takie pytanie? W tej samej chwili, z mieszanką przerażenia i rozpaczony stwierdziła, że nie ma co na siebie włożyć. Wyprostowała się. Nie mogła liczyć na to, że zrobi wrażenie na kimś tak bogatym i doświadczonym jak Siergiej Chołodow, no i ostatecznie chodziło tylko o kolację.

O dziewiętnastej trzydzieści była już ubrana i gotowa. Spojrzała w lustro, przyjmując do wiadomości, że prosta czarna sukienka z dzianiny była ładna, ale chyba trochę zbyt skromna, a trzy miesiące w plecaku na pewno nie wpłynęły korzystnie na jej wygląd. Na szczęście dzianina prawie się rozprostowała i Hannah z przyjemnością poruszyła sięgającą połowy łydek rozszerzaną spódnicą, całkowicie zadowolona z klasycznego stylu. Jej jedyną ozdobą był pojedynczy sznurek pereł, prezent od rodziców na osiemnaste urodziny. Całości dopełniły czarne czółenka na niskim obcasie i warstwa błyszcząca na wargach.

Teraz musiała jakoś przeczekać te trzydzieści minut. Nie chciała wydać mu się zbyt natarczywa, zwłaszcza że znał to słowo. Usta zadrgały jej lekko na tamto wspomnienie. Musiał ocenić jej ton jako potwornie protekcjonalny, on, który tak świetnie znał angielski.

Sięgnęła po pilota i włączyła kilka kanałów, jeden po drugim, próbując uspokoić nerwy, aż wreszcie za pięć ósma zeszła do imponującego holu. Jestem po prostu punktualna, powiedziała sobie.

Wystrój restauracji był dyskretnie elegancki. Hannah przystanęła na progu sali pełnej ludzi, szukając wzrokiem Siergieja, nie minęło jednak kilka sekund, gdy poczuła czyjąś dłoń pod swoim łokciem.

– Panna Pearl? Pan Chołodow już na panią czeka.

Odwróciła się i zobaczyła nieśmiało uśmiechniętego Grigorija. Przez głowę przemknęła jej myśl, że bardzo różni się od Siergieja. Zastanawiała się, czy szef budzi w Grigoriju lęk swoimi sarkastycznymi spojrzeniami spod ściągniętych brwi, czy też może zdążył się już do nich przyzwyczaić. A może Siergiej Chołodow tylko ją traktował w ten sposób?

– Panno Pearl? – odezwał się znowu Grigorij.

Hannah uświadomiła sobie, że stoi nieruchomo, ze wzrokiem wbitym w przestrzeń, podczas gdy Siergiej czeka. Raczej nie wyglądał na człowieka, który dobrze znosi oczekiwanie. Przełknęła ślinę, skinęła głową i poszła za Grigorijem przez główną jadalnię do sali z tyłu, która była lekko odgradzona przed oczyma ciekawskich. Stół z miękką kanapą w kształcie litery L, obitą czerwonym aksamitem, był już nakryty, a kryształowe kieliszki i szklanki połyskiwały w blasku świec. Siergiej wstał na jej widok i zmierzył ją krótkim, lecz uważnym spojrzeniem.

Twarz Hannah i całe jej ciało zapłonęły pod wpływem jego wzroku. Naprawdę tak na nią patrzył, nie było to dziełem jej wyobraźni, a jednak sama myśl, że mogłaby wydać mu się atrakcyjna, uderzyła ją jako coś zupełnie nieprawdopodobnego. I ekscytującego...

Siergiej wyglądał oszalamiająco. Skórzany płaszcz i džinsy wymienił na doskonale skrojony garnitur z grubego, ciemnoszarego jedwabiu. Ten strój jeszcze lepiej, jeżeli to w ogóle możliwe, podkreślał szerokość jego ramion i smukłą sylwetkę. Hannah nie mogła nie zwrócić uwagi na mocne linie jego ciała – zarys szczęki, ramion, ud. Stojący przed nią mężczyzna był jak obraz albo raczej rzeźba.

– Dobry wieczór – powiedział.

Hannah o mały włos nie dygnęła. Czowała się mocno nieswojo, a gdy Siergiej powoli wyciągnął do niej rękę i ze zmysłowym uśmiechem podprowadził ją do stołu, zupełnie zakręciło jej się w głowie.

Siergiej dostrzegł, jak oczy Hannah rozszerzają się gwałtownie. Gdy lekko przygryzła dolną wargę, poczuł ostre ukłucie pożądania. Sam jej widok sprawiał,

że krew szybciej krążyła mu w żyłach i umacniała w determinacji. Pragnął jej, co zdecydowanie ułatwiało sytuację. Żądza była bezpiecznym, znajomym uczuciem. Kiedy jej spojrzenie w końcu na nim spoczęło, otwarte i szczere, wydało mu się, że widzi w nim odwzajemnione pragnienie. Delikatny rumieniec pokrył jej policzki, ręka, która dotąd bawiła się włosami, opadła.

Siergiej znowu zmierzył ją pełnym zainteresowania wzrokiem. Włosy Hannah, wcześniej ściągnięte w koński ogon, teraz połyskliwą, kasztanową falą opadały prawie do pasa, tu i ówdzie przybierając odcień ciemnego bursztynu lub złota. Czarna sukienka była tandetna i nieciekawa, ale nie miało to żadnego znaczenia. Materiał pięknie układał się na krągłościach jej piersi i bioder; Hannah była zbyt smukła, lecz Siergiejowi mimo to wydawała się kusząca. Tak bardzo, że aż brakowało mu słów.

Wyglądała zachwycająco i była jedyną kobietą, dla której Siergiej złamał swoją odwieczną zasadę, dopuszczając do świadomości pragnienie czegoś więcej niż to, czego zazwyczaj oczekiwał od kobiet.

Pospiesznie odepchnął tę myśl. W całej tej sprawie chodziło wyłącznie o pożądanie, o nic więcej. Zależało mu, żeby tak było.

– Mam nadzieję, że pokój jest wygodny – powiedział.

– Wygodny?! To jakieś żarty? Jest niesamowity! Sama wanna... Och, wylegiwałam się w niej bitą godzinę! – Podsunęła mu otwarte dłonie. – Jeszcze teraz mam palce pomarszczone jak suszone śliwki!

– Cieszę się, że wyposażenie pokoju przypadło ci do gustu – rzekł gładko. Hannah opuściła ręce i roześmiała się.

– Zdecydowanie przypadło mi do gustu. Dziękuję. Wszystko to jest jak... jak jakaś bajka! – W jej oczach pojawił się błysk rozbawienia. – Jesteś może moją osobistą wróżką?

– Nie – odparł Siergiej. – Raczej człowiekiem, który próbuje uśpić dręczące go wyrzuty sumienia.

– Nie powinieneś mieć żadnych wyrzutów sumienia – powiedziała Hannah, siadając przy stoliku.

Siergiej pochwycił w powietrzu jej miodowy zapach. Przebiśniewy, pomyślał, zapach kosmetyków dostarczanych do każdego pokoju w jego hotelu. Słodki i śmiały.

– Masz ochotę na kieliszek wina? – Sięgnął po już otwartą butelkę czerwonego.

– No, dobrze... – Uśmiechnęła się, próbując zrobić na nim wrażenie obytej w świecie, chociaż była wyraźnie zdenerwowana. – Chętnie, dziękuję.

Siergiej doszedł do wniosku, że Hannah jest niewiarygodnie szczerą i otwartą. Oczy, twarz, każde wypowiedane przez nią słowo, wszystko to nie skrywało zupełnie nic. On, który od lat starannie i skutecznie ukrywał emocje, był

prawdziwie zaskoczony i poruszony tą myślą.

Podał jej kieliszek i nalał wina sobie.

– Za nieoczekiwane chwile! – Wzniósł toast.

Po chwili wahania Hannah niepewnie trąciła brzeg jego kieliszka swoim.

– Nie da się ukryć, że dziś przeżyłam ich całkiem sporo. – Upiła odrobinę wina.

– Opowiedz mi o tej swojej wyprawie. – Siergiej usiadł obok niej. – O tej jedynej w swoim rodzaju szansie.

– No, cóż... – Hannah lekko ściągnęła brwi. – Moi rodzice zmarli. Byli już w dość podeszłym wieku, więc nie było to dla mnie zaskoczeniem, ale dużo wtedy przeszłam i po ich śmierci postanowiłam odpocząć i poświęcić trochę czasu tylko sobie. – Uśmiechnęła się niewesoło. – Mimo że nie miałam żadnych oszczędności.

– Przykro mi z powodu twoich rodziców – rzekł cicho.

Wyznanie Hannah rozpało w jego sercu płomyk współczucia. Była sierotą, tak jak on.

– Wracając do podróży... – podjął. – Nie miałaś oszczędności, ale wystarczyło ci na bilety i inne wydatki.

– Ledwo, ledwo. Oczywiście musiałam zamknąć sklep i mocno oszczędzać... – przerwała nagle i potrząsnęła głową. – Nieważne, nie sądzę, żebyś chciał tego wszystkiego słuchać. To nudne, zwłaszcza dla milionera.

Właściwie to bilionera, lecz Siergiej nie zamierzał jej poprawiać. Był ciekawy tego sklepu i całego jej życia; chciał wiedzieć, dlaczego patrzyła na niego z taką ufnością, zupełnie jakby wierzyła wszystkim ludziom. Czy życie naprawdę niczego jej nie nauczyło? Korciło go, by zniszczyć te iluzje, a jednocześnie pragnął otoczyć ją opieką i osłonić przed złem, które mogło ją spotkać.

To tylko pożądanie, przypomniał sobie. Tylko pożądanie, nic więcej.

– Mówiłaś o sklepie – powiedział.

Poruszył się i dotknął jej uda swoim. Zobaczył, jak jej oczy rozszerzyły się gwałtownie. Znowu przygryzła dolną wargę.

– Taak... – zająknęła się lekko.

Siergiej nie miał już cienia wątpliwości, że ten przelotny fizyczny kontakt wywarł na niej duże wrażenie. A jeśli to tak nią poruszyło, to jak zachowywałaby się w jego ramionach? W jego łóżku?

Na moment ogarnęły go wyrzuty sumienia. Czy powinien myśleć o niej w ten sposób? Była niewinna jak dziecko. Wszystkie jego kochanki były doświadczone, wyrafinowane, nawet znudzone życiem, podobnie jak on. Były kobietami, które rozumiały jego reguły gry. I nigdy nie próbowały się do niego zbliżyć.

Bo gdyby spróbowały przekroczyć niewidzialną barierę... Gdyby wiedziały...

Siergiej odepchnął poczucie winy. Hannah pragnęła go. On pragnął jej. Wszystko było bardzo proste.

To głupie, że czuła się tak... tak rozbudzona, tak żywa. Przecież tylko rozmawiali, nic więcej. Mimo tego czuła ciepło uda Siergieja i bliskość jego ciała, i nie mogła oderwać wzroku od surowych rysów jego twarzy, oświetlonych migotliwym blaskiem świateł.

– Sklep... – powtórzyła. – Moi rodzice założyli go, zanim przyszedłem na świat, a ja przejęłam go po ich śmierci.

– Co to za sklep?

– Z artykułami rzemiosła artystycznego. Sprzedaję głównie produkty do robienia na drutach, włóczki i tak dalej, ale także rzeczy do haftu, wyszywania i szycia. Wielkich obrotów to nie mam.

– A gdzie leży to twoje małe miasto?

– Hadley Springs znajduje się w odległości jakichś czterech godzin jazdy na północ od Nowego Jorku.

– To pewnie piękna okolica?

– Bardzo piękna.

Hannah kochała surową urodę gór Adirondacks i nieprzeniknione iglaste lasy, jednak dwudziestokilkuletniej dziewczynie w małym miasteczku dość często doskwierała samotność. Dostrzegła błysk współczucia w zmrużonych oczach Siergieja i zrozumiała, że nie musi mu nic więcej tłumaczyć.

– Nie chciałaś się gdzieś przeprowadzić?

– Nie, ja nigdy... – przerwała nagle, bo nie mogła przecież szczerze powiedzieć, że nie chciała się przenieść.

Rzecz w tym, że nie brała takiego wyjścia pod uwagę. Była potrzebna rodzicom, później nie mogła zostawić sklepu i nadal zupełnie sobie tego nie wyobrażała. Sklep był całym światem jej rodziców, musiała więc o niego dbać, przynajmniej ze względu na pamięć o nich. Zależało im na tym i na pewno właśnie tego od niej oczekiwali. A jednak...

– Nie wiem nawet, gdzie mogłabym się przenieść – podjęła po chwili, starając się zlekceważyć pytanie i wątpliwości, jakie w niej obudziło.

Siergiej uśmiechnął się.

– Uświadomienie sobie własnych możliwości potrafi być przerażające.

– Chyba tak – powiedziała powoli.

Przechylił głowę na bok.

– Myślisz o sprzedaniu sklepu – zauważył cicho.

– Nie...

Myślała o nim, nie mogła jednak zaprzeczyć, że jego wnikliwe pytania otworzyły w niej jakąś przestrzeń, jakieś opcje, których jeszcze nie była gotowa wziąć pod uwagę.

– Sklep był marzeniem moich rodziców... Ich dzieckiem...

– Przecież to ty byłeś ich dzieckiem!

Pokręciła głową, zastanawiając się, dlaczego Siergiej chciał oceniać wszystko w tak cyniczny sposób.

– Wiesz, o co mi chodzi. Zainwestowali w sklep oszczędności całego życia i całą energię. Mój ojciec dostał udaru, kiedy ustawiał pudła w magazynie. Ten sklep był dla nich wszystkim.

– Zatem było to ich marzenie – zauważył Siergiej. – Ale co z tobą? Nie można zmusić kogoś, żeby pragnął tego samego co my! Każdy powinien mieć własne marzenia.

Hannah nie umiała oprzeć się wrażeniu, że słowa Siergieja wypływają z doświadczenia.

– Co jest twoim marzeniem? – spytała.

– Sukces – odparł krótko. – A twoim?

To pytanie kryło w sobie wyzwanie i Hannah nie miała ochoty na nie odpowiadać. Siergiej patrzył na nią w skupieniu. Hannah chciała powiedzieć coś lekkiego, coś, co zniwelowałoby bolesne poczucie niepewności, które Siergiej nagle odślonił przed jej oczami. Być może zrozumiał, co się z nią dzieje, ponieważ uśmiechnął się łagodnie.

– Czy to właśnie ta podróż była twoim marzeniem?

– Tak – oświadczyła. – Właśnie tak!

Moja wymarzona podróż dobiegła już końca, pomyślała. Jutro wszystko wróci do normy. Za dzień, może dwa, otworzę drzwi sklepu, zakurzonego i pustego, i zajmę się rachunkami i stosami niezinventaryzowanych towarów, i powoli uświadomię sobie, że ukochane „dziecko” moich rodziców przynosi bardzo mało pieniędzy.

Otrząsnęła się z tych myśli i podświadomego żalu do Siergieja, który zachwiał jej światem.

– A twoim marzeniem jest sukces... – odezwała się pogodnym tonem, zdecydowana zmienić temat. – W jakiej dziedzinie?

– Każdej.

– To ci dopiero marzenie!

Była poruszona i jego nieskrywaną arogancją, i swoim własnym przekonaniem, że realizacja takiego marzenia bynajmniej nie znajduje się poza zasięgiem kogoś takiego jak Siergiej Chołodow.

– No, sądząc po tym hotelu, jesteś na dobrej drodze do osiągnięcia celu – powiedziała.

Kelner podszedł cicho do ich stolika i zaczął podawać przystawki. Siergiej zerknął na młodego człowieka, który ze skupioną uwagą ustawiał nakrycia na obrusie.

– *Spasiba, Andriej...*

Kelner rzucił szefowi szybki, pełen wdzięczności uśmiech, skłonił się lekko i odszedł. Niemożliwe, żeby znał wszystkich swoich pracowników z imienia i nazwiska, pomyślała Hannah. W znalezionej w szufladzie broszurze przeczytała informację, że hotel zatrudnia blisko tysiąc osób.

– W jaki sposób zbudowałeś swoje imperium? – zagadnęła. – Czy to rodzinna firma?

Siergiej długą chwilę siedział nieruchomo, powoli obracając tylko nóżką kieliszka.

– Nie – odpowiedział w końcu. – To nie jest rodzinna firma.

– Sam ją stworzyłeś? – Sięgnęła po widelec i włożyła do ust kawałek cienkiego jak wafel carpaccio z wołowiny.

– Tak – odparł sucho. – Już dawno nauczyłem się, że tylko tak można osiągnąć sukces. Nie wolno się od nikogo uzależniać i nikomu ufać.

W jego głosie zabrzmiała twarda nuta, a twarz stała się nagle obojętna i zimna jak lód.

– Na pewno masz jednak kogoś, komu możesz zaufać – powiedziała Hannah po krótkim milczeniu.

Jej własne życie było trochę samotne, ale nie aż tak...

– Nie – rzucił chłodno. – Nie mam nikogo.

– A twoi pracownicy? – pomyślała o Grigoriju, potem o kelnerze Andrieju, ponieważ obaj darzyli Siergieja wyraźnym szacunkiem.

– Jestem ich pracodawcą. – Lekko wzruszył ramionami. – To zupełnie inny rodzaj więzi.

– I nie masz żadnego przyjaciela?

Gdy nie odpowiedział, Hannah powoli potrząsnęła głową.

– To strasznie smutne.

– Naprawdę? – zapytał z rozbawieniem. – Moim zdaniem szalenie wygodne.

– To jeszcze smutniejsze...

Siergiej pochylił się ku niej. Jego oczy zalśniły jak okruchy lodu lub brylantów, zimnych i twardych.

– Na pewnym etapie życia zrozumiesz, że ludzie zawsze cię rozczarowują, oszukują i wprowadzają w błąd, Hannah! Lepiej od razu przyjąć to do wiadomości, niż bezustannie narażać się na bolesny zawód.

– Ja wolę wierzyć w ludzi i żyć nadzieją, niż stać się człowiekiem tak znużonym życiem i cynicznym jak ty – odpaliła.

Siergiej parsknął śmiechem, głębokim i szczerym, i odchylił się do tyłu.

– No, właśnie... – mruknął, mierząc ją szacującym i pełnym męskiego podziwu spojrzeniem. – Bardzo się od siebie różnimy.

– Tak!

Hannah nieoczekiwanie ogarnęła wielką słabość. Wywołane kłótnią napięcie ustąpiło miejsca innemu uczuciu, nie mniej ekscytującemu. Była pewna, że właściwie odczytała sens spojrzenia Siergieja, które wędrowało po jej ciele tak powoli, tak uwodzicielsko. I nie dziełem wyobraźni była jej reakcja – pobudzenie wszystkich nerwów i zmysłów, gwałtowne pragnienie, które nagle odczuła. Starła się szybko wymyślić inny temat rozmowy, cokolwiek, co rozproszyłoby napięcie gromadzące się w powietrzu między nimi.

– A twoi rodzice? – odezwała się. – Nie uwierzę, że nie poległeś na nich, przynajmniej jako dziecko!

Siergiej zmrużył oczy i utkwiał je w jej twarzy. Wydały jej się zimniejsze niż kiedykolwiek przedtem. Wyglądało na to, że wybrała niewłaściwy temat.

– Nie, nie poległem na nich – rzekł. – Jestem sierotą, jak ty teraz. Nie masz nikogo bliskiego, kto pomógłby ci prowadzić twój sklepik, a ja nie mam rodziny, która wspierałaby mnie w zarządzaniu moją firmą.

– Kiedy umarli twoi rodzice? – spytała cicho.

– Dawno temu.

Nie mógł mieć więcej niż trzydzieści pięć lat, była tego pewna.

– Byłeś jeszcze dzieckiem?

Znowu zmrużył oczy i zacisnął usta.

– Właściwie to nie wiem. Nikt nie zawiadomił mnie o ich śmierci.

Wychowywała mnie babka.

Hannah patrzyła na niego ze zdumieniem. Siergiej nachylił się ku niej.

– Tyle pytań! – rzucił kpiąco. – Jesteś bardzo ciekawa. Nie przejmuj się tak, jakoś przetrwałem!

– Życie to coś więcej niż przetrwanie.

Nie ulegało wątpliwości, że Siergiej nie lubi osobistych pytań.

– Tak czy inaczej, przykro mi z powodu twoich rodziców. Musiałeś bardzo cierpieć po ich stracie, niezależnie od tego, ile miałeś wtedy lat.

Siergiej uniósł jedno ramię w lekceważącym geście. Jego twarz nie zdradzała żadnych uczuć.

Andriej zabrał talerze i podał im *pielmieni*, rosyjskie pierogi z cieniutkiego ciasta, wypełnione mieloną jagnięciną. Hannah przełknęła pierwszy kęs i jej oczy rozszerzyły się z zachwyty. Nie, to z pewnością nie było wiejskie jedzenie!

Siergiej zauważył jej reakcję i uśmiechnął się lekko. Napięcie między nimi wreszcie zelżało.

– Smakuje ci? Anatolij, nasz szef kuchni, cieszy się międzynarodową sławą. Jego specjalność to rosyjskie dania w najlepszym stylu.

– Wyśmienite! – Hannah uśmiechnęła się, zdecydowana zachować lekki ton rozmowy. – Czyli nie chcesz rozmawiać o swojej firmie ani o sprawach osobistych...

Siergiej uniósł brwi.

– Tego nie powiedziałem.

– Może niedosłownie – zgodziła się Hannah – ale taki był ogólny sens, prawda?

Popatrzył na nią odrobinę niepewnie, a ona odpowiedziała spokojnym spojrzeniem. Nie zamierzała pozwolić mu zapędzić się w kozi róg, bo przecież odkryła już, że pod tym aroganckim pancerzem kryje się dobre serce. No, może w pewien sposób dobre serce. Ostatecznie Siergiej zaopiekował się nią, co z tego, że ze zniecierpliwieniem i poczuciem wyższości. W jego oczach dostrzegła współczucie, nie myliła się. Zaufała mu od razu, instynktownie i bez reszty, nie zwracając uwagi na ten arogancki sposób bycia. I czuła, że miała rację.

Wargi Siergieja drgnęły w cieniu uśmiechu. Postawił kieliszek na stole.

– Jesteś bardzo szczera, co?

– Jeżeli masz na myśli uczciwość, to tak, ale nie jestem natrętna – zażartowała. – Gdybym była natrętna, zapytałabym cię, dlaczego nie chcesz rozmawiać o sprawach osobistych.

Zmrużył oczy, a jego nozdrza wydeły się lekko, gdy z uśmiechem znowu sięgnął po kieliszek.

– W takim razie mam szczęście, że nie jesteś natrętna.

Hannah obserwowała go z coraz większym zaciekawieniem. Siergiej Chołodow był tajemniczym mężczyzną, bez dwóch zdań. I nie miał najmniejszego zamiaru dzielić się z nią swoimi sekretami. Onieśmiał ją i pociągał. Tak, był fascynujący, zdecydowanie. Pożądanie uderzyło jej do głowy, ponieważ mężczyźni podobni do Siergieja raczej rzadko zaglądali do Hadley Springs, a już na pewno nie zapraszali jej na randki. Bo to była przecież randka, prawda?

– Tak, masz szczęście – zgodziła się.

Wargi Siergieja rozszerzył uśmiech, drapieżny i władczy.

– Tak czy inaczej, wolałbym porozmawiać o tobie – powiedział powoli, zmysłowym tonem, patrząc na nią spod lekko przymkniętych powiek.

ROZDZIAŁ TRZECI

– O mnie? – zdziwiła się Hannah.

Od razu zwróciła uwagę na ten rozleniwiony głos i zmysłowy uśmiech. Po plecach przebiegł jej gorący dreszcz.

– Dlaczego? – podjęła. – Już o mnie rozmawialiśmy! Jestem bardzo nudną osobą.

Siergiej uśmiechnął się szerzej, niespiesznie ogarniając ją uważnym spojrzeniem.

– Nie jestem o tym przekonany.

Roześmiała się lekko.

– Możesz mi wierzyć.

– Pozwól, że sam zdecyduję, czy tak jest.

Hannah wzruszyła ramionami i zrezygnowała z walki. Pomyślała, że Siergiej i tak szybko się zorientuje, jak nieciekawie życie prowadzi, zwłaszcza w oczach takiego milionera.

– Dobrze. – Rozłożyła ręce i rzuciła mu żartobliwy uśmiech. – Pytaj!

– Powiedz mi coś więcej o swoim sklepie – zaproponował.

Hannah zamrugnęła. Czego właściwie się spodziewała? Że on zechce poznać jej najbardziej osobiste tajemnice albo ich brak? No, może i tak...

– Już ci o nim mówiłam – odparła. – Niewiele więcej mogę opowiedzieć.

Siergiej milczał, nie spuszczać wzroku z jej twarzy.

– To zwyczajny mały sklep – dorzuciła. – Taki tam mały sklepik...

– Z artykułami dziewiarskimi?

– Tak.

– Lubisz robić na drutach?

Hannah popatrzyła na niego. Zadał jej logiczne, niewinne pytanie, które wydało jej się pełne ukrytych znaczeń i podchwytliwe. Coś w jego baczym spojrzeniu sprawiło, że poczuła się tak, jakby odgarnął na bok jej tajemnice i zajrzał do samego środka duszy.

Oczywiście było to absurdalne, bo przecież nie miała żadnych tajemnic.

– Raczej nie – uśmiechnęła się. – Mama nauczyła mnie robić na drutach, gdy byłam mała, ale nigdy nie wyszłam poza podstawowe ścięgi, więc w końcu machnęła ręką na moje postępy, ku mojej wielkiej uldze.

– Rozumiem.

To jedno słowo wyjawilo jej, ile rozumiał, albo sądził, że rozumie. Patrzył na świat przez czarne okulary i we wszystkim dopatrywał się najgorszego. Na dodatek powoli zarażał ją swoim cynizmem, co wcale jej się nie podobało.

– Lubię sam fakt prowadzenia sklepu – powiedziała, chociaż nie była to do

końca prawda. I wcale jej to nie obchodziło.

– Czyli zamierzasz ciągnąć to przedsięwzięcie.

– Dlaczego nie?

Nadal przyglądał jej się z wielką uwagą, spod zmrużonych powiek, z lekko rozchylonymi wargami. Wszystko w nim było ostre i twarde, wszystko poza tymi wargami... One były miękkie, ruchliwe, chyba ciepłe... Hannah z największym trudem oderwała od nich wzrok i podniosła oczy.

– Nie mam pomysłu, co innego miałabym robić – wyznała po prostu. – No i mam mnóstwo planów, jak poprawić funkcjonowanie firmy.

– Wymaga poprawy?

– Czy to nie dotyczy wszystkiego? Mówiłam ci już zresztą, że dla moich rodziców ten sklep był wszystkim, więc nie mogę go zostawić.

– A dla ciebie?

– Dla mnie też jest bardzo ważny – odparła zdecydowanie, ale pierwszy raz poczuła, że kłamie.

Ta świadomość zaskoczyła ją i przeraziła, zupełnie jakby nagle zorientowała się, że schody mają jeszcze jeden stopień, którego wcześniej nie zauważyła.

– Opowiedz mi o swojej podróży – poprosił. – Dużo miejsc zwiedziłaś?

– Sporo – uśmiechnęła się, zadowolona, że już nie musi mówić o sklepie. – Kupiłam sobie kartę na pociąg i przejechałam całą Europę. Moskwa była moim ostatnim przystankiem.

– I nie zdążyłaś na samolot do domu.

Hannah drgnęła, przywołana do trudnej rzeczywistości.

– Tak...

– Z moją pomocą powinnaś bez trudu przebukować jutro bilet na inny lot.

Oddechnęła z ulgą. Cieszyła się, że Siergiej pomoże jej załatwić sprawę paszportu, ale wcale nie chciała, żeby ten wieczór dobiegł końca. Jednak jeżeli miała wierzyć Siergiejowi, a wierzyła mu bez reszty, za jakieś dwadzieścia cztery godziny powinna znaleźć się z powrotem w Hadley Springs.

– Pewnie jesteś w stanie pociągnąć za odpowiednie sznurki – powiedziała.

Trudno jej było nawet wyobrazić sobie, że ktoś może mieć tak potężne wpływy.

Siergiej lekceważąco wzruszył ramionami.

– W Rosji wszystko sprowadza się do tego, kogo znasz.

– Cóż, ja nie znam odpowiednich ludzi! Urzędniczka w ambasadzie nie była zainteresowana moją smętną historią – Hannah uśmiechnęła się lekko. – Naturalnie starała się mi pomóc, ale...

– Naturalnie – przytaknął Siergiej, chociaż jego rozbawiony ton sugerował, że ma na ten temat inne zdanie. – Z drugiej strony, może to po prostu głupia krowa, która w ogóle nie zastanawia się nad losem obsługiwanych podróżnych.

Hannah powoli potrząsnęła głową.

– O wszystkich tak źle myślisz?

– O tobie wcale źle nie myślę – zauważył sucho.

Z zaciekawieniem uniosła brwi.

– Co złego mógłbyś o mnie pomyśleć?

– Że zaplanowałaś tę sytuację na Placu Czerwonym, żebym pospieszył ci na pomoc.

Hannah omal nie zakrztusiła się winem.

– Co takiego?!

– A potem, flirtując ze mną jak szalona, wkradłaś się w moje łaski i najprawdopodobniej do mojego łóżka.

Teraz Hannah jednak się zakrztusiła. Zgięta w pół, zaniósła się rozpaczliwym kaszlem, więc Siergiej nalał jej wody. Wreszcie wyprostowała się, otarła załzawione oczy i popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Kobiety naprawdę robią takie rzeczy? Tobie?

– Czasami.

Pokręciła głową, porażona wzmianką o jego łóżku.

– I nie zraża ich twój niewiarygodnie szorstki stosunek do nich?

Teraz wreszcie uśmiechnął się szczerze, z prawdziwym rozbawieniem, co sprawiło Hannah dużą przyjemność. Odpowiedziała mu równie miłym uśmiechem.

– Żałuję, ale nie – odparł.

– Wyobrażam sobie, jak tego żałujesz! – rzuciła kpiąco. – Jak radzisz sobie z tymi wszystkimi kobietami? Czy chociaż raz udało ci się spokojnie przejść ulicą?

– Z trudem.

– Och, mój ty biedaku...

Wciąż uśmiechnięty, dolał jej wina. Wiedziała, że nie powinna więcej pić, ponieważ już trochę kręciło jej się w głowie.

– Wracając do tematu, mówiliśmy o twojej podróży – podjął. – Dlaczego tak bardzo ci na niej zależało?

– Bo wcześniej w ogóle nie podróżowałam! Całe życie spędziłam w stanie Nowy Jork.

– A studia?

– Poszłam na uczelnię w Albany, to jakaś godzina drogi od Hadley Springs.

– Co studiowałaś?

– Literaturę, głównie poezję. Niezbyt praktyczny kierunek. Rodzice chcieli, żebym poszła na zarządzanie.

Przypomniała sobie, jak załamywali ręce i trzęśli głowami. „Literatura nic ci nie da, Hannah. Nie pomoże ci w prowadzeniu sklepu”.

Sklep, zawsze ten sklep... Uczucie rozgoryczenia mocno ją zaskoczyło. Dlaczego wcześniej nigdy nie myślała w ten sposób? Bo nie spotkała nikogo

takiego jak Siergiej, człowieka, który zadawałby jej pytania i budził wątpliwości? Nigdy dotąd los nie postawił na jej ścieżce tak fascynującego mężczyzny.

– Ale wytrwałaś przy literaturze?

Hannah otrząsnęła się z zamyślenia.

– Przerwałam studia. – Wzruszyła ramionami, niedbałym ruchem maskując rozpacz, z jaką podejmowała tamtą decyzję.

Było to dawno temu i nigdy tego nie żałowała. Raczej nie.

– Dlaczego?

Podniosła wzrok, dostrzegła znajome współczucie w jego bystrych oczach i zdziwiła się, że aż tylu rzeczy się domyślił.

– Ojciec miał udar, kiedy miałam dwadzieścia lat. Mama nie mogła poradzić sobie z opieką nad nim i prowadzeniem sklepu, więc wróciłam do domu. Zamierzałam zaczekać, aż sytuacja się unormuje i podjąć studia, ale jakoś...

– Sytuacja nigdy się nie unormowała – cicho dokończył Siergiej.

Uniosła ramiona, przyznając mu rację. Po co smucić się czymś, co wydarzyło się przed paru laty i było jej wyborem?

– Tak to bywa – powiedziała.

– Musiało ci być ciężko.

– Było ciężko, ale przyrzekłam sobie, że kiedyś jednak wrócę na studia, i zrobię to.

– Na wydział literatury czy zarządzania?

– Literatury – odparła zdecydowanie, sama trochę zaskoczona, że w ogóle się nie waha.

Siergiej uśmiechnął się.

– Czyli jednak masz swoje marzenie!

Patrzyła na niego przez chwilę.

– Okazuje się, że tak – przyznała wreszcie. – Chociaż nie jestem pewna, co bym zrobiła z dyplomem wydziału literatury. Chodziłam na zajęcia o Emily Dickinson, amerykańskiej poetce. – Potrząsnęła głową. – Oczywiście sama nie zamierzam zacząć pisać wierszy ani nic takiego.

Uśmiechnął się szerzej.

– A ja myślałam, że jesteś optymistką.

– Tak, jestem – zaśmiała się. – Masz rację – kto wie, może jednak zacznę pisać sonety!

– Nie, błagam! – Wstrząsnął się teatralnie.

Roześmiała się głośno, ośmielona tym dowodem jego poczucia humoru. Oparła łokcie na stole i sięgnęła po kieliszek z winem.

– „Podaję rzadkie wino wargom spragnionym, tuż obok moich” – zacytowała. – „I proszę, by piły”...

Słowa zapadły w ciszę, wywołując fale napięcia, niczym wiatr na

powierzchni stawu. Intymność wiersza wibrowała między nimi. Siergiej z namysłem popatrzył na nią spod zmrużonych powiek i powoli ujął swój kieliszek.

– Emily Dickinson? – zagadnął cicho.

Hannah kiwnęła głową, zbyt głęboko poruszona jego spojrzeniem, by cokolwiek powiedzieć. Wypiła za dużo wina, jasne, w przeciwnym razie nigdy nie cytowałaby poezji. Siergiej podniósł kieliszek do ust i wypił łyk wina, ani na sekundę nie odrywając wzroku od dziewczyny. Hannah zrobiła to samo.

Nie był to toast, lecz mimo tego Hannah poczuła się tak, jakby przed sekundą zaszło między nimi coś bardzo ważnego, jakby bez słów zgodzili się... Na co?

– Ile masz lat? – zapytał nagle.

– Dwadzieścia sześć. Wiem, że trochę już późno na studia, ale wrócę na uniwersytet! Kiedy tylko będę miała dość pieniędzy...

– Zaoszczędzonych? – wszedł jej w słowo.

– Wiem, o czym myślisz. – Pokiwała głową. – Gdybym naprawdę chciała wrócić na studia, nie powinnam wydawać wszystkich oszczędności na tę podróż.

To prawda, ale podróż była Hannah tak bardzo potrzebna. Po śmierci matki i przeprowadzce jej najbliższej przyjaciółki, Ashley, do Kalifornii, czuła się bardziej osamotniona niż kiedykolwiek. Nie miała siły, aby dalej tak żyć, sama w sklepie, z trudem wiążąc koniec z końcem. Musiała wyjechać, przeżyć coś nowego. Wiedziała, że postępuje impulsywnie, nierozważnie, może nawet głupio. Zrobiła krok, który człowiekowi takiemu jak Siergiej Chołodow wydawał się pewnie idiotyczny.

– Może faktycznie nie powinnaś – przytaknął sucho. – Ale czasami odrobina impulsywności dobrze nam robi.

Na przykład teraz? Przecież to, że umówiła się na kolację z tym mężczyzną, było najbardziej impulsywną i nierozsądną decyzją w całym jej życiu. A mimo to wiedziała, że nie zamieniłaby tego wieczoru na nic innego!

Rzuciła mu łobuzerskie spojrzenie spod rzęs.

– Jak to? – zdziwiła się teatralnie. – Rano tak ostro zrugaleś mnie za to, że zostawiłam paszport w kieszeni kurtki!

– Impulsywność to nie to samo co szaleństwo – odparował Siergiej.

– Niezłe sformułowanie!

– To prawda – zgodził się spokojnie.

Hannah miała wrażenie, że spojrzenie Siergieja pali ją jak ogień, aż do kości.

– Czy zrobiłeś kiedyś coś pod wpływem impulsu? – zapytała głosem, w którym dało się wyczuć leciutkie drżenie. – Coś nierozsądnego? – Upiła łyk gładkiego jak aksamit wina. – Niech zgadnę. Pewnie żywiłeś się byle czym i sypiałeś na ulicy, żeby zaoszczędzić na rozruch firmy!

Twarz Siergieja nagle pociemniała, jego rysy odmienił na moment wyraz

dzikiego okrucieństwa i Hannah zamarła. Trwało to najwyżej sekundę, ujrzała jednak mężczyznę, który ukrywał się pod twardą, atrakcyjną powierzchnią człowieka doświadczonego głębszym bólem, niż była to sobie w stanie wyobrazić. Zaraz potem jego oblicze znowu wygładził uśmiech.

– Trafiony, zatopiony – rzucił lekko.

– No, właśnie – powiedziała, starając się dopasować do jego tonu. – Ta podróż była dla mnie ważna, chociaż może wydawać się nierozsądnym posunięciem.

– Zatem twoja matka ściągnęła cię z uczelni do domu – podjął Siergiej. – Nie mogła poszukać kogoś do pomocy i pozwolić ci skończyć studia?

– Dała mi wybór.

Hannah doskonale pamiętała tamtą rozmowę telefoniczną. Matka nie chciała powiedzieć jej całej prawdy o stanie ojca i nalegała, żeby została na uniwersytecie.

– Naprawdę? – zapytał łagodnie.

Spojrzała na niego z oburzeniem. Co właściwie sugerował? I dlaczego? Przecież nie znał jej matki!

– Chciała, żebym zrobiła dyplom, ale ja uparłam się, że wrócę do domu – uniosła głowę i popatrzyła mu prosto w oczy. – Chciałam być z nimi!

Siergiej skinął głową, lecz Hannah wiedziała, że jej nie uwierzył. Odłożyła widelec.

– Dlaczego jesteś taki cyniczny? – spytała. – Wszystko jest w twoich oczach podejrzone, wszystko i każdy! Dlaczego...

– To kwestia doświadczenia – przerwał jej w pół słowa.

Hannah potrząsnęła głową i szerokim gestem ogarnęła restauracyjną salę.

– Jesteś milionerem, więc chyba jednak twoje życie nie jest kompletnie złe!

– Podobno pieniądze nie dają szczęścia.

– Ale coś musiało ci się w życiu udać, prawda? – nie ustępowała. – Nie przychodzi ci do głowy przynajmniej jedna dobra rzecz?

Zaśmiał się krótko.

– Zachowujesz się jak Pollyanna!

– Po co ta ironia? Jednak jeżeli chodzi ci o to, że jestem optymistką, to masz rację! Nie zamierzam uprawiać czarnowidztwa, bo co w tym dobrego?

Przyglądał jej się długą chwilę.

– Chroni cię to przed rozczarowaniami – powiedział w końcu.

– I przed prawdziwym życiem! – odpaliła Hannah.

Właśnie tym była jej podróż: skokiem na głęboką wodę, zachłyśnięciem się życiem. Po sześciu latach w domu, poświęconych opiece nad ojcem, a później nad matką w pierwszym stadium demencji, była gotowa poderwać się do lotu.

– Wymień jedną dobrą rzecz, jaka ci się przydarzyła – powiedziała, opierając łokcie na stole i mierząc Siergieja ostrym spojrzeniem. – Albo jedną dobrą osobę,

którą znasz lub znałeś! Kogoś, kto w jakiś sposób cię odmienił, kogo nie potrafisz cynicznie ocenić.

– Dlaczego? – Siergiej wymownie przewrócił oczami.

– Bo ja cię o to proszę. Chcę ci pokazać, że pewne rzeczy i pewni ludzie są po prostu na wskroś dobrzy!

Nachylił się ku niej i Hannah dostrzegła stalowy błysk w jego niebieskich oczach. Po plecach przebiegł jej dreszcz.

– Mogę skłamać.

– I to miałyby być dobra zabawa?

– Czy my się dobrze bawimy? – zagadnął cicho.

Hannah rzuciła mu zalotne spojrzenie.

– Uważasz, że nie?

Siergiej zniewolił ją swoimi oczami, nie pozwolił odwrócić wzroku. Ciało Hannah pulsowało podnieceniem, które rodziło się gdzieś w środku i wysyłało dalej promienie zmysłowego ciepła. Uczucie to ekscytowało i uzależniało. To było prawdziwe życie. Zdawała sobie z tego sprawę, chociaż tak naprawdę nigdy dotąd nie robiła czegoś takiego. I chciała tego więcej...

– Chyba tak – powoli powiedział Siergiej. – Aliona – rzekł krótko.

Hannah zamrugnęła, starając się otrząsnąć z tego cudownego oszołomienia.

– Aliona?

– Aliona – neutralny ton Siergieja niczego nie zdradzał. – Była jedyną dobrą osobą, jaką znałem.

Hannah natychmiast wyczuła, że Aliona – kimkolwiek była – zniknęła już z jego życia. Podniecenie i radość uszły z niej jak powietrze z balonu.

– No, sam widzisz – odezwała się wreszcie. – Zatem jednak w twoim życiu jest jakaś dobra osoba. Opowiedz mi o niej.

– Nie – odparł.

Hannah zeszywniała, zaskoczona własnym poczuciem zranienia. Nie miała prawa oczekiwać, że Siergiej powierzy jej swoje tajemnice, nawet jeżeli sama była tego bliska.

– Ale jednak masz kogoś takiego – powiedziała słabo.

– Miałem.

Wyraz jego twarzy przekreślał możliwość zadania dalszych pytań, lecz Hannah płonęła ciekawością. Kim była Aliona? Dziewczyną Siergieja, jego żoną? Czy ją kochał? Czy to dlatego wydawał się taki zamknięty w sobie? Może ukrywał złamane serce? A może ona, Hannah, naoglądała się za dużo romantycznych seriali?

– To skąd u ciebie ten podejrzliwy stosunek do ludzi? – zapytała, siląc się na lekki ton. – Ten brak zaufania?

– Z doświadczenia, już ci mówiłem. Ludzkie zachowania zazwyczaj mają

konkretny powód, zwykle niezbyt przyjemny. – Na wargi Siergieja powrócił zmysłowy uśmiech. – Chociaż może w twoim przypadku jest inaczej.

– W moim przypadku?

– Tak. Jesteś najbardziej ożywczo i irytująco optymistyczną osobą, jaką spotkałem.

– Irytująco?! – prychnęła Hannah.

– Optymizm irytuje nas, cyników.

– Może jednak przydałoby ci się trochę więcej optymizmu, co?

Niespiesznie ogarnął ją uważnym spojrzeniem spod ciężkich powiek. Och, czy on miał pojęcie, jak zmysłowo wygląda, gdy tak na nią patrzy? Zupełnie jakby rozbierał ją wzrokiem. Nie wiedziała, co może się zdarzyć, ale pragnęła tego całym sercem.

Oczy Siergieja powędrowały wyżej i wreszcie zatrzymały się na jej twarzy. Był pewny siebie i spokojny.

– Może i tak... – zamruczał.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Siergiej widział, jak oczy Hannah pociemniały – z pożądania, był tego pewny – i ponownie ogarnęły go na moment wyrzuty sumienia. Miał już tego dosyć. Odkąd to znowu ma sumienie? Nie zrobiłby wielu rzeczy, gdyby zachował sumienie. A jednak odezwało się w nim, chyba przez tę kobietę, tę Hannah Pearl.

Przypominała mu Alionę. Miała podobny błysk w oku, ruch głowy, gdy unosiła ją dumnie, no i pogodny, nieśmiały uśmiech, który mówił, że życie jest pełne miłych niespodzianek. Obie żyły nadzieją. Hannah nawet skłoniła go do przywołania Aliony, czego nigdy nie robił.

Ta świadomość mocno go rozgniewała. Podniósł się z krzesła i podszedł do Hannah. Wyciągnął do niej rękę, a ona ujęła ją bez wahania, wciąż patrząc na niego szeroko otwartymi oczami.

Czy ona w ogóle zdawała sobie sprawę, jak wygląda? Czy miała pojęcie, co robi z nim jej słodka niewinność, jak smaga go poczuciem winy i napędza pragnieniem? Jak każe mu wierzyć i jednocześnie niszczy złudzenia?

– Chodź...

– Dokąd?

Mówiła z taką ufnością. Siergiej delikatnie wsunął jej pasmo włosów za ucho. Skórę miała oszałamiająco miękką. Czuł zapach przebiśniegów, którym przesycone były jej włosy, i widział szybko poruszający się w załamaniu szyi puls.

– Mam prywatną jadalnię – powiedział. – Wypijemy tam drinka.

– Wydaje mi się, że dosyć już wypiałam – zaśmiała się bez tchu.

– W takim razie zjemy deser.

Sama jest słodka jak deser, pomyślał.

Patrzyła na niego rozszerzonymi oczami. Była niewinna, jasne, ale rozumiała, do czego to prowadzi. Przygryzła wargę, na moment spuszczać wzrok, i mało brakowało, a Siergiej uwolniłby jej dłoń i kazał jej odejść. I zapomnieć o nim...

Gdy po sekundzie podniosła głowę, w jej oczach wyczytał świeżą determinację.

– Prowadź! – rzuciła lekko.

Splótł jej palce ze swoimi i poprowadził do dyskretnie zamaskowanych w boazerii drzwi, za którymi był jego prywatny pokój.

Drzwi zamknęły się za nimi z cichym kliknięciem. Siergiej odwrócił się do Hannah, nie udając już, że chodzi o drinka czy deser.

– Co... – zaczęła i natychmiast przerwała.

– Co robie? – zamruczał cicho. – Zamierzam cię pocałować.

– Pocałować mnie...

Hannah nie mogła uwierzyć, że mężczyzna taki jak Siergiej, niewiarygodnie atrakcyjny i wpływowy, naprawdę jej pragnie. Westchnęła cicho, poddając mu się bez reszty. Chciała tego. Chciała jego pocałunków i jeszcze więcej... Wszystko jedno, dokąd by to miało prowadzić.

– Pocałować cię – potwierdził Siergiej.

Przy policzku poczuła jego nieco szorstką i ciepłą dłoń. Dotknął kciukiem jej pełnych warg.

– Chcesz tego? – zapytał.

Zaśmiała się cicho.

– Jesteś mężczyzną z dużym doświadczeniem, więc chyba wiesz...

– Tak, wiem – uśmiechnął się w odpowiedzi.

Pożądała go zbyt mocno, aby przejmować się, czy łatwo było ją przejrzeć i czy okazała się zbyt chętna. Czekwała bez słowa, z uśmiechem na ustach.

Siergiej zrobił to, czego pragnęła – wsunął dłonie pod jej włosy i przyciągnął do siebie. Zbliżyła się bez wahania, z mocno bijącym sercem. Odchyliła głowę do tyłu i przymknęła oczy w oczekiwaniu na dotyk jego warg.

To było takie łatwe. Zbyt łatwe. Myłaco łatwe... Siergiej szybko odepchnął tę myśl. Co go obchodziła jej niewinność, optymizm czy to, że budziła w nim rozmaite wspomnienia. Zamierzał wziąć to, co podsuwał mu los, bo zawsze tak robił. Dzięki temu udało mu się przetrwać.

Nie umiał być inny.

Ujął jej twarz obiema dłońmi, pieszcząc kciukami linię podbródka, ciepłą, jedwabistą skórę. Zsunął je niżej, pod ciężką masę włosów i przyciągnął do siebie niestawiającą oporu dziewczynę.

Pierwsze muśnięcie wargami jej ust było wyrafinowanie bolesne, ponieważ sam nie spodziewał się ani tego, że pocałuje ją tak delikatnie, ani tego, że gama odczuć okaże się tak bogata. Celowo, pragnąc zatrzeć słodką tęsknotę i zastąpić ją czymś bardziej prymitywnym i zwierzęcym, pogłębił pocałunek. Z jej gardła wyrwał się cichy dźwięk, może okrzyk zdumienia, a może jęk pożądania. Oparła dłonie na jego ramionach, żeby przyciągnąć go jeszcze bliżej, albo raczej przytrzymać się go, nie wiadomo. Siergiej powtarzał sobie, że to też go nie obchodzi. Chciał zachować rozsądek i chłodną głowę, ale jej niewinne, spontaniczne reakcje pozbawiły go kontroli i teraz całował ją coraz głębiej dlatego, że najzwyczajniej w świecie tego właśnie pragnął.

Jego ręce wędrowały po jej biodrach, palce wślizgiwały się pod miękkie materiały sukienki. Gwałtownie wciągnęła oddech, gdy jego dłoń spoczęła na jej nagim udzie, zjechała w dół i otoczyła kostkę, żeby umieścić jej stopę za jego plecami. Przycisnął ją do siebie, nie ukrywając swojego podniecenia ani zamiarów.

Siergiej wiedział, że musi przerwać tę chwilę. Nawet jeśli jego ciało protestowało bólem niezaspokojonego pożądania. Nadal miał wyrzuty sumienia.

Hannah odsunęła się odrobinę i Siergiej wypuścił ją z ramion. Oddychała szybko i ciężko, wargi miała obrzmiałe, ciemna chmura wzburzonych włosów opadała jej na twarz. Wyglądała cudownie.

– To trochę za szybkie tempo jak dla mnie – zaśmiała się niepewnie.

Siergiej uśmiechnął się.

– Naprawdę?

– Jest wspaniale – powiedziała, wciąż tak samo uczciwa i otwarta. – Ale ja...

Przycisnęła dłonie do twarzy, bezskutecznie starając się ochłodzić palący jej policzki rumieniec.

– Ale ja... ja... nie jestem do tego przyzwyczajona.

– Wiem – odparł spokojnie. – Jesteś dziewczyną, prawda?

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

– Pewnie to dość oczywiste – szepnęła.

– Zupełnie – przytaknął Siergiej.

Opuściła ręce i wzrok, zaśmiała się cicho, boleśnie.

– Na pewno masz mnie za kompletną idiotkę...

Mógł zaprzeczyć, zaprotestować, chwycić ją w objęcia i zapewnić, że jest piękna, cudowna, godna pożądania, doskonała. I wszystko to byłoby prawdą.

A potem mógłby zabrać ją na górę i kochać się z nią przez całą noc. Rano rozstaliby się i byłoby po wszystkim. Takie proste...

Siergiej milczał.

Hannah stała z pochyloną głową, z ciemną zasłoną włosów na twarzy. Była tak młoda i krucha. Siergiej nadal czuł smak jej ust. Mało brakowało, a odezwałby się, lecz nagle dziewczyna podniosła głowę, popatrzyła na niego pociemniałymi oczami i postąpiła krok do przodu. Oparła obie dłonie o jego pierś i ich ciepło przeniknęło przez chłodny jedwab jego koszuli. Jego serce gorączkowo tętniło pod jej ręką, oddychał jej miodowym zapachem.

Odchyliła głowę do tyłu i włosy opadły jej na plecy lśniąca kasztanową rzeką.

– Wszystko zależy chyba od tego, czy ci to przeszkadza – powiedziała cicho.

– Czy mi to przeszkadza? – powtórzył bezmyślnie.

W oczach Hannah widział tak wielką szczerą, taką gotowość do przyjmowania zranień, że poczuł się jednocześnie upokorzony, zdziwiony i rozgniewany. Nikt nie powinien być taki bezbronny, pomyślał. Przecież to prowadzi tylko do rozczarowań i cierpienia.

– Czy nie przeszkadza ci, że jestem idiotką – wyjaśniła szeptem, trochę żartobliwie, chociaż wyraźnie czuł, jak drżą jej palce na jego piersi.

Siergiej zdawał sobie sprawę, że musi to zakończyć. Wiedział też, w jaki sposób to zrobić.

– O, w żadnym razie... – zapewnił ją.

Dystans między ich ustami zamknął pocałunkiem, który w niczym nie przypominał delikatnej pieśczoły sprzed paru chwil. Ten pocałunek był twardym, pożądliwym dowodem władzy nad drugą osobą.

Nic do ciebie nie czuję, pomyślał.

Kiedy chwycił jej biodra i przyciągnął ją do siebie, poddała mu się całkowicie. Z zanurzonymi w jego włosach dłońmi, szaleńczo galopującym sercem, zdyszana i płonąca, uświadomiła mu, że jego pożądanie wykracza daleko poza spełnienie fizyczne.

Dlaczego ta kobieta, ta irytująca niepoprawna optymistka, ta Pollyanna budziła w nim tak silne emocje? Pragnienia? Wspomnienia?

Wsunął dłonie pod jej pośladki i przycisnął ją do drzwi, owijając jej nogi wokół siebie i podciągając do góry spódnicę. Pragnął poczuć dotyk jej skóry, najlepiej całym sobą. Zapomniał, że przecież chciał tylko odepchnąć ją, zniechęcić do siebie.

Otoczyła ramionami jego szyję i odchyliła głowę do tyłu. Serca obojga waliły szybko i głośno, palce Siergieja musnęły koronkę jej bielizny.

– Siergiej... – wyszeptała ochryple.

W jednej chwili pożądanie i gniew, zlane w żyłach Siergieja w jeden gorący strumień, przeistoczyły się w skutą lodem rzekę trzeźwości.

Hannah była dziewicą.

A on miętosił ją, opartą o drzwi, z wargami obrzmiałymi i może nawet obolałymi od jego pocałunków. Co ja robię? – pomyślał. Co zrobiłem? Zamierzał wystraszyć ją pocałunkiem, lecz to... Może i pragnęła go, ale przecież naprawdę nie wiedziała, co robi...

Za to on wiedział aż za dobrze.

Odsunął się gwałtownie, pełen obrzydzenia do siebie. Czuł się tak, jakby jakiś kwas zżerał mu duszę, w której istnienie już dawno przestał wierzyć.

– Siergiej... – powtórzyła.

Tym razem jego imię zabrzmiało jak pytanie, na które nie mógł odpowiedzieć. Przeczesał palcami włosy, wziął głęboki oddech i powoli wypuścił powietrze z płuc. Hannah wyprostowała się, poprawiła sukienkę. Ręce jej drżały.

Siergiej odwrócił wzrok. Nie miał cienia wątpliwości, że tak będzie lepiej. Lepiej od razu zakończyć coś, co w ogóle nie powinno było się narodzić. Dla dobra ich obojga.

Nie tak miało być. Była dziewicą, niewinną optymistką, dokładnie tak, jak widział ją Siergiej, ale nawet największa dawka optymizmu nie byłaby w stanie przekonać ją teraz, że wszystko jest w porządku. Siergiej nawet na nią nie patrzył. I to po tym, jak jego wargi i dłonie dotykały najbardziej intymnych miejsc jej ciała, budząc w niej tak niezwykle uczucia...

Teraz czuła się okropnie.

– Wygląda na to, że jestem jeszcze większą idiotką, niż przypuszczałam – odezwała się w końcu.

Spróbowała się uśmiechnąć, ponieważ naprawdę nie miała pojęcia, co robić.

– Tak, jesteś! – syknął Siergiej.

Hannah drgnęła gwałtownie, porażona brzmącą w jego głosie wściekłością. Nie spodziewała się tego, mimo że przed chwilą odepchnął ją od siebie. Zastanawiała się, co by się stało, gdyby nie przestał. I czy później by tego żałowała. Nawet teraz, obolała, zdyszana i przestraszona, nie sądziła, aby mogła żałować.

– Dlaczego... – zaczęła.

– Daj spokój! – Znowu przeczesał włosy palcami i opuścił rękę. – Idź do swojego pokoju – polecił, jak niegrzecznemu dziecku. – Grigorij zajmie się tobą jutro.

– Zajmie się mną?!

– Załatwi ci paszport i bilet na samolot. – Usta Siergieja wygiął ponury uśmiech. – Być może jutro o tej porze będziesz już w drodze do domu, *miłaja maja*...

Moja miła... Głos Siergieja nigdy nie brzmiał bardziej szyderczo niż w chwili, gdy wypowiadał ten pieśczośliwy zwrot.

– Dlaczego mnie odepchnąłeś? – zapytała cicho.

Zacisnął wargi, jego nozdrza rozděły się. Sprawiał wrażenie wściekłego, chociaż zaledwie parę minut wcześniej całował ją, dotykał jej, a jego ręce...

– Daj spokój.

– To znaczy?

– Nie bądź taka cholernie naiwna! – Zrobił krok w jej stronę, oczy mu płonęły. – Chcesz wiedzieć, dlaczego cię odepchnąłem? Bo nie mam upodobania do dziewczyn, zwłaszcza takich, które nawet nie umieją się całować!

Hannah zamrugnęła i uniosła podbródek.

– Nie wierzę...

Siergiej parsknął krótkim śmiechem.

– Lepiej uwierz!

– Tylko tak mówisz – nie ustępowała.

Jego złość wyraźnie wskazywała, że nie odepchnął jej ze znudzenia czy zniechęcenia.

– Optymizm to nie to samo co złudzenia – warknął. – A ty raczej się łudzisz.

Hannah skrzyżowała ręce na piersi. Zachowanie Siergieja nie miało sensu. Była niedoświadczona, to prawda, i on także o tym wiedział, lecz nie aż tak naiwna, aby nie poczuć dowodu jego pożądania.

– Nie łudzę się.

Uniósł jedną brew, chłodny i opanowany.

– Naprawdę?

– Naprawdę.

Już dopadły ją jednak wahanie i niepewność. Brakowało jej doświadczenia, ale instykt mimo wszystko podpowiadał jej, że Siergiej nie mówi prawdy. Nie, odepchnął ją, bo...

Bo nie chciał jej zranić.

Ta myśl pojawiła się w jej głowie jak przejrzysta mydlana bańka, lśniąca i doskonała. No, tym razem chyba naprawdę uległa złudzeniom. Siergiej był najzimniejszym, najbardziej cynicznym mężczyzną, jakiego spotkała.

Cynicznym w stosunku do siebie.

– Nie wierzę ci – powiedziała z namysłem.

Roześmiał się.

– Zawsze chcesz wierzyć, że ludzie są dobrzy, prawda? Ależ z ciebie Pollyanna! Ja nie jestem dobry, więc...

– Jesteś dobry – oświadczyła Hannah, ponieważ w głębi serca wiedziała, że ma rację.

– Nie ma dobrych ludzi! – warknął gniewnie. – Mówiłem ci, że każdy działa z jakiegoś powodu, pamiętasz? I zazwyczaj nie są to szlachetne motywy!

Postąpił krok do przodu, wściekły i niebezpieczny. Hannah nie cofnęła się.

– Wiesz, co było moim motywem, *miłaja maja*?

– Nie nazywaj mnie tak.

– Ale ty jesteś milutka. – Lekko dotknął jej policzka.

Skrzywiła się. W jego słowach, głosie i ruchach było coś paskudnego. Hannah czuła, że Siergiej niszczy ostatnie pół godziny celowo, chociaż nie rozumiała dlaczego.

– Po prostu chciałem zaciągnąć cię do łóżka – ciągnął, wciąż gładząc ją po policzku. – Jak myślisz, dlaczego wtrąciłem się w tę sytuację na Placu Czerwonym? Jesteś bardzo piękna.

– Musisz popracować nad techniką uwodzenia – powiedziała spokojnie. – Na Placu Czerwonym byłeś raczej nieprzyjemny.

Palce Siergieja znieruchomiały, ale tylko na moment. Potem jego wargi wykrzywił okrutny, zimny uśmiech.

– Chyba jednak nie było tak źle, co? Przecież mogłem cię mieć, tutaj, przed chwilą.

Uniosła głowę, ignorując bolesny skurcz serca.

– To dlaczego przestałeś?

– Czy to nie oczywiste? – Opuścił rękę i cofnął się. – Przestałem mieć na ciebie ochotę.

Śmiało pobiegła wzrokiem w dół i zatrzymała spojrzenie na miejscu, gdzie znajdował się dowód, jak bardzo Siergiej jej pożałował.

– Doprawdy? – zagadnęła. – Jestem dziewicą, ale nie jestem aż tak niewinna!

Siergiej zmrużył oczy.

– Prawda, *miłaja maja*, mogłem mieć z tobą przyjemność tu i teraz, ale mam bardziej wyrafinowany gust i uznałem, że nagroda wymagałaby zbyt dużego wysiłku. Dziewice są męczące, a po fakcie zawsze okazują się koszmarnie sentymentalne i łzawe.

Każde słowo było jak cios młotem albo sztyletem. Hannah czuła ostry, przenikliwy ból. Może faktycznie się łudziłam, pomyślała tępo.

Podniosła wzrok. Siergiej obserwował ją czujnie, spięty, pełen tłumionych uczuć. I nagle Hannah zrozumiała, że wcale się nie myliła. Gdyby był nią znudzony, już dawno odwróciłby się od niej i odszedł. Nie stałby tutaj, przyczajony jak tygrys w klatce, czekając, nie spuszczać z niej oczu.

Wyciągnęła rękę i pieszczotliwie dotknęła jego policzka.

– Nie, nie wierzę ci – rzekła cicho. – Próbujesz mnie odepchnąć, a ja nie wiem, co tobą kieruje. Może nie chcesz mnie zranić, a może po prostu się boisz. Nie jestem aż tak głupia, by wyobrażać sobie, że coś nas połączyło, tak szybko, ale... Ale wiem też, że nie mówisz mi prawdy.

– Siergiej!

Hannah znieruchomiała, gdy drzwi do pokoju otworzyły się gwałtownie. Odwróciła się i zobaczyła zataczającą się w progu kobietę w obcisłym czarnym topie z dzianiny z lycrą, króciutkiej spódniczce z czerwonej skóry oraz czarnych kozakach do kolan na niebotycznym obcasie. Miała długie, splecione, tlenione włosy, twarz piękną, lecz zniszczoną i wyzywająco umalowaną. Roztaczała wokół siebie aurę tandetnej, wulgarnej seksualności, a uśmiech, jakim obdarzyła Siergieja, świadczył, że znają się bardzo dobrze.

– Siergiej... – Kobieta zaniosła się pijackim chichotem i powiedziała coś po rosyjsku tak niewyraźnie, że Hannah nie miała najmniejszych szans jej zrozumieć.

– Nie – odparł Siergiej po angielsku, niewątpliwie ze względu na obecność Hannah. – W niczym nam nie przeszkodziłaś. Szczerze mówiąc, Waria, spodziewałem się ciebie.

Wstrząśnięta Hannah patrzyła, jak Siergiej podchodzi do tej kobiety, Warii, i obejmuje ją w pasie, pomagając jej utrzymać równowagę i przyciągając ją do siebie. Waria oparła głowę na jego ramieniu i znowu zachichotała. Siergiej wymamrotał coś po rosyjsku, Waria odpowiedziała, a kiedy pocałował ją w czoło i przytulił do siebie jeszcze mocniej, cały świat Hannah legł w gruzach.

Czyli jednak się myliła. To Siergiej miał rację – była głupia i naiwna jak dziecko.

– Chyba zostawię was samych. – Jakimś cudem odzyskała głos, chociaż brzmiał ochryple i obco.

Waria zerknęła na nią spod opuchniętych powiek, a Siergiej uśmiechnął się wyzywająco.

– Słusznie – powiedział i odwrócił się do Warii.

Hannah powoli ruszyła w kierunku drzwi. Była już w progu, kiedy usłyszała cichy głos Siergieja, wypowiadający jakieś rosyjskie słowa z ogromną czułością i troską. Przystanąła. Coś tu było nie tak. Mężczyzna o tak wyrafinowanych gustach wybrałby sobie jednak chyba inną kobietę, nie tak zniszczoną jak Waria. Całe jego zachowanie sprawiało wrażenie tak przemyślanego, tak...

Co tu się właściwie działo?

Odwróciła się. Waria wciąż na wpół leżała na ramieniu Siergieja, który patrzył na nią z nieopisanym smutkiem na twarzy. Podniósł wzrok, napotkał spojrzenie Hannah i jego oczy błysnęły lodowatym zinnem.

– Jesteś lepszym człowiekiem, niż myślisz – powiedziała z głębokim przekonaniem.

Coś przemknęło przez jego twarz i natychmiast zniknęło.

– To złudzenia – rzekł cicho i odwrócił się.

Hannah pomyślała, że pewnie ma rację, i bez słowa wyszła z pokoju.

Siergiej usłyszał kliknięcie zamka i wypuścił powietrze z płuc, chociaż nawet nie zdawał sobie sprawy, że wstrzymuje oddech.

– Zawsze jesteś dla mnie taki dobry – wymamrotała Waria po rosyjsku.

Cuchnęła tanią wódką. Siergiej z westchnieniem pogładził ją po głowie.

– Widziałaś się z Grigorijem?

– Nie chcę, żeby widział mnie w tym stanie – załkała, zanim przerwała jej czkawka.

Zawsze upijała się na smutno.

– No to musimy doprowadzić cię do porządku.

Ostrożnie zaprowadził Warię do apartamentu, który trzymał zarezerwowany wyłącznie dla niej. Dziewczyna pojawiała się dość często, ale zawsze niespodziewanie. Wszyscy pracownicy Siergieja wiedzieli, że Waria zawsze ma mieć dostęp do Siergieja, niezależnie od okoliczności, ze względu na ich wspólną przeszłość.

Waria przysiadła na brzegu łóżka, a Siergiej poszedł napełnić wodę do dużej wanny. Kazał personelowi dostarczyć do pokoju tacę z jedzeniem i świeże ubranie; gdy odłożył słuchawkę, Waria spojrzała na niego zażwawionymi oczami, ze smugami tuszu do rzęs na policzkach.

– Jesteś dla mnie taki dobry – załkała. – Powinieneś udawać, że mnie nie znasz i w ogóle się do mnie nie odzywać.

Siergiej uśmiechnął się i usiadł obok młodej kobiety, delikatnie odgarniając jej za ucho opadające włosy.

– To niemożliwe – odparł. – Przecież znamy się od dziecka.

– Nie mieliśmy specjalnie szczęśliwego dzieciństwa, co? – uśmiechnęła się smutno.

– Nie mieliśmy – mruknął ze znużeniem.

Waria za każdym powrotem wyglądała na bardziej zmęczoną i zużytą. Bruzdy na jej twarzy, byle jak nałożony makijaż, zaczerwienione oczy, wszystko to składało się na historię, którą on starał się odwrócić i napisać od nowa. Cóż z tego, skoro Waria nie chciała jego pieniędzy i źle czuła się w jego świecie. Przychodziła jedynie w ostateczności i szybko znowu odchodziła.

– Jesteś taki samotny, Sierioża. Chciałabym, żebyś był szczęśliwy.

Szczęśliwy? Siergiej nie pamiętał już, kiedy ostatni raz czuł szczęście. Satisfakcję, triumf, tak, ale prawdziwą radość? Nigdy.

– Teraz zajmijmy się tobą, nie mną – powiedział, pomagając jej wstać. – Chodź do wanny.

Rozebrał ją, jakby była dzieckiem, ponieważ w tym stanie nie dałaby sobie rady. Kiedy w końcu zanurzyła się w pianie i zamknęła oczy, wyszedł, zostawiając drzwi łazienki uchylone.

Po chwili do pokoju wszedł Grigorij. Na jego bladej twarzy wyraźnie rysowało się duże ciemne znamię, przyczyna porzucenia przez matkę i piekła, jakim było jego życie w domu dziecka.

– Przepraszam cię, Siergieju! Ludzie z ochrony powiedzieli mi, że Waria cię szukała, ale nie przyszło mi do głowy, że znalazła cię w restauracji.

– Nie przepraszaj – przerwał mu Siergiej. – Cieszę się, że mnie znalazła.

Grigorij rzucił mu niespokojne spojrzenie. Nigdy nie mówił Siergiejowi o swojej miłości do Warii, lecz jego oczy nie były w stanie zamaskować uczucia.

– Czy ona...

– Bierze teraz kąpiel, a później przyda jej się gorący posiłek i co najmniej dwanaście godzin snu – rzekł Siergiej.

Grigorij kiwnął głową. Obaj wiedzieli, że Waria potrzebuje czegoś więcej. Życie na ulicy było trudniejsze dla niej niż dla nich; kobieta jest bardziej wrażliwa i te ciężkie lata na zawsze ją naznaczyły.

– A panna Pearl... – zaczął Grigorij.

Siergiej odwrócił wzrok. Wciąż czuł miękki dotyk dłoni Hannah na swoim policzku i głębokie wzruszenie, jakie spowodowały jej słowa. Chciała w niego wierzyć. Dobrze, że zniszczył te jej złudzenia, przynajmniej tyle... Spojrzał na Grigorija.

– Pomóż jej jutro załatwić paszport i bilet – powiedział. – Więcej się z nią nie spotkam.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Rok później

Siergiej z roztargnieniem wpatrywał się w wyraźnie widoczną na tle nieba linię wieżowców na Manhattanie, podczas gdy grupa biznesmenów szeleściła papierami przy konferencyjnym stole.

– Panie Chołodow?

Niechętnie odwrócił się od okna i spojrzał na swoich towarzyszy, obserwujących go z ostrożną niepewnością. Kupował ich firmę i to spotkanie było jedynie formalnością.

– Jestem gotowy złożyć podpis – powiedział.

Szybko podpisał się na sześciu egzemplarzach umowy.

„Hadley Springs znajduje się w odległości czterech godzin jazdy na północ od Nowego Jorku”.

Minął już rok, a on nadal o niej pamiętał. Nie zapomniał ani tamtego wieczoru, ani Hannah Pearl.

Odsunął papiery, prawie nie słuchając swoich nowych współpracowników, którzy zajęli się omawianiem przekazania środków. Miał kilkanaście firm, więc jedna więcej czy mniej nie miała dla niego szczególnego znaczenia. Wstał od stołu i znowu podszedł do okna wychodzącego na centrum miasta, z zielonym Central Parkiem w tle.

– Proszę sobie nie przerywać – rzucił, odwrócony tyłem do stołu. – Słucham...

Nie słuchał. Zastanawiał się, czy wciąż jest taka jak przed rokiem, tak samo naiwna, pełna optymizmu i niezepsuta jak tamtego wieczoru.

„Jesteś lepszym człowiekiem niż myślisz”.

– Panie Chołodow...

Czy nadal prowadziła ten sklep? Co to za życie – sama w małym sklepiku, którego chyba nawet nie lubiła, podobnie jak robienia na drutach. A może przeprowadziła się? Kto wie, może wróciła na uczelnię albo wyszła za mąż.

„Nie wiedziałabym nawet, gdzie się przenieść”.

Dziwne, że tak dużo zapamiętał. I że tak często o niej myślał, chociaż starał się tego nie robić. Zdumiewające, że jeden wieczór może tak wiele znaczyć.

Kilka miesięcy po wyjeździe Hannah Siergiej zrobił coś, czego nigdy wcześniej nawet nie brał pod uwagę. Wynajął prywatnego detektywa i polecił mu rozpocząć poszukiwania Aliony. Nie widział jej od ponad dwudziestu lat. Miała wtedy cztery lata, on czternaście i oboje byli już znużeni życiem.

Teraz detektyw podążał różnymi tropami. Dokumenty archiwalne z sierocińca były niekompletne i mocno zniszczone. Siergiej już dwukrotnie

wstrzymywał poszukiwania, ponieważ wcale nie był pewny, czy chce wiedzieć, co się stało z Alioną, lecz pamięć uparcie podsuwała mu obraz Hannah z tym jej szczerym uśmiechem.

Irytowało go, że nie umie przestać o niej myśleć. Nawet w tej chwili. Od Hadley Springs dzieliły go cztery godziny jazdy. Mógł sprawdzić w internecie, czy Hannah nadal tam mieszka i... wynająć samochód, żeby dotrzeć tam jeszcze tego popołudnia.

Odwrócił się do zgromadzonych przy stole mężczyzn.

– Mam wrażenie, że już skończyliśmy, panowie – powiedział.

Dzwonek nad drzwiami do sklepu „Druty i Perełka” zadźwięczał wesoło. Hannah podniosła wzrok znad księgowej dokumentacji. Była to nużąca lektura, naprawdę.

– Cześć, Liso!

Starsza kobieta z uśmiechem postawiła torbę pełną wydzierganych swetrów na ladzie.

– I jak to wszystko wygląda? – zapytała, ruchem głowy wskazując faktury. Hannah skrzywiła się.

– Niedobrze.

Lisa współczująco pokiwała głową. Hannah odsunęła papiery i spojrzała na torbę.

– Nowe swetry?

– I parę kompletów, czapki i rękawiczki. Już prawie wiosna, wiem, ale jest jeszcze zimno, a poza tym niektórzy lubią robić gwiazdkowe zakupy z dużym wyprzedzeniem.

– Świetnie! – Hannah podniosła się, żeby popatrzeć na przyniesione rzeczy.

W ciągu ostatniego roku bardzo zaprzyjaźniła się z Lisą Leyland. Lisa zjawiała się w sklepie pewnego chłodnego wiosennego poranka, kilka tygodni po powrocie Hannah z Moskwy. Jej mąż został zwolniony z pracy, więc Lisa potrzebowała nowych źródeł dochodu i zaproponowała Hannah stałe dostawy ręcznie robionych swetrów oraz pięćdziesiąt procent zysku ze sprzedaży. Okazało się, że swetry sprzedają się doskonale, a parę miesięcy później Lisa wpadła na pomysł poprowadzenia wieczornych lekcji robótek ręcznych, co również przynosiło dochody.

Wszystko to jednak nie wystarczy, by utrzymać sklep. Do takiego wniosku Hannah doszła w ciągu ostatnich miesięcy. Przestała się już dziwić, że po jej rodzicach zostało tak dużo niezapłaconych rachunków.

Odłożyła swetry na bok, aby później poprzyczepiać do nich karteczki z cenami.

– Są piękne, Liso!

Lisa kiwnęła głową.

– Co zamierzasz? – spytała cicho.

Hannah westchnęła i potarła czoło.

– Ciągnąć firmę, dopóki się da – odparła. – Nie wiem, co innego mogłabym zrobić.

– Mogłabyś sprzedać sklep.

Hannah znieruchomiała. Od powrotu z Rosji często zastanawiała się nad swoim dotychczasowym życiem. Pytania Siergieja Chołodowa, odkrycie kłamstw rodziców, wszystko to razem naprawdę ją odmieniło. Może na zawsze...

– Nie jestem na to gotowa – powiedziała. – Nie jestem nawet pewna, czy znalazłabym kupca.

– Nie dowiesz się, jeśli nie spróbujesz.

Hannah potrząsnęła głową. Dziwne, że ciągle wracała myślami do Siergieja. Starala się tego nie robić, ale była bezsilna wobec wspomnień. Teraz niczego nie była już pewna, straciła też sporą część swego optymizmu. I nie miała cienia wątpliwości, że on nie poświęcił jej ani jednej myśli.

Wyrwała się z zamyślenia i odwróciła do Lisy z pozornie pogodnym uśmiechem.

– Tak czy siak, nie powinnaś namawiać mnie do sprzedania sklepu, bo przecież dzięki niemu możesz więcej zarobić na swoich arcydziełach.

– Nie zarabiam na nich milionów – zaśmiała się Lisa. – No i chciałabym widzieć cię szczęśliwą.

– Jestem szczęśliwa.

Odpowiedź Hannah była automatyczna, instynktowna i nieprawdziwa. Nie była szczęśliwa, nie tak, jak dawniej. Brakowało jej tego „irytującego optymizmu”. Cóż, może po prostu dorosła...

– Muszę lecieć. – Lisa zapięła kurtkę. – Dave ma dziś po południu rozmowę w sprawie pracy i chcę być w domu przed jego powrotem.

– Mam nadzieję, że dobrze mu poszło.

Mąż Lisy miał już za sobą parę takich rozmów, z których jak na razie nic nie wynikało. Małżeństwo żyło z dochodu Lisy i chwilowych zajęć Dave'a.

– Nadzieja trzyma nas przy życiu. – Lisa pocieszającym gestem położyła rękę na ramieniu Hannah. – Uważaj na siebie, skarbie! I poważnie zastanów się, co dalej!

Hannah odwróciła głowę, uciekając przed czujnym spojrzeniem przyjaciółki. Nie mogła sprzedać sklepu, nawet myśl o tym wydawała jej się zdradą.

Siergiej Chołodow uważał, że powinna mieć własne marzenia. Jęknęła głośno, wściekła na siebie. Pamiętała wszystko, co jej powiedział, prawie co do słowa. Pamiętała też pocałunek, który rozbudził jej gorące, niespełnione pragnienia...

Wrzuciła dokumenty do szuflady, aby przejrzeć je później. Drgnęła, słysząc

dźwięk dzwonka i pospiesznie odwróciła się do wejścia, przywołując na twarz odrobinę zmęczony uśmiech, gotowa przywitać klienta. I uśmiech zamarł jej na ustach na widok stojącego w drzwiach mężczyzny w ciemnym garniturze.

To był Siergiej.

Była taka sama. Dokładnie taka sama. Siergiej poczuł gwałtowny przyływ uczucia niebezpiecznie zbliżonego do radości i ulgi. Hannah stała przed nim, z rozpuszczonymi, lśniącościami włosami i oczami tak dużymi i fioletowymi jak je zapamiętał. Uśmiechnięta... Może naprawdę się ucieszyła...

– Dzień dobry, Hannah.

Widział, jak uśmiech znika z jej twarzy i jak jego miejsce zajmuje chłodna obojętność. Wstrząsnęło nim to do głębi, ponieważ sam od dziecka na życzenie przywoływał ten chłód, usiłując uniknąć kary, jaka mogła go spotkać za łzy i śmiech. Lepiej było nie okazywać żadnych uczuć.

Jednak po Hannah w ogóle się tego nie spodziewał.

– Co ty... – przerwała i zwilżyła językiem wargi, różowe jak przed rokiem. – Co ty tu robisz?

Uśmiechnął się lekko.

– Cóż, na pewno nie przyjechałem tu, żeby podziwiać widoki.

Nadal wpatrywała się w niego bez wyrazu.

– Przyjechałem do ciebie – wyjaśnił.

– Do mnie... – powtórzyła.

W pierwszej chwili wydawało mu się, że słyszy w jej głosie niedowierzenie, ale kiedy roześmiała się głucho, przeżył kolejny wstrząs, ponieważ uświadomił sobie, że śmieje się tak jak on. Cynicznie.

Może jednak się zmieniła...

Hannah patrzyła na Siergieja z niedowierzaniem, prawie pewna, że lada chwila zniknie jak duch. Nie mogła uwierzyć, że był tutaj, że przyjechał aż z Rosji, by się z nią zobaczyć. A jednak stał przed nią i przyglądał jej się ze słabym uśmiechem, jakby czekał...

Na co?

Uniosła podbródek i zmierzyła go chłodnym spojrzeniem.

– Czego chcesz?

– Chciałem się z tobą zobaczyć, mówiłem.

– Dlaczego?

Przechylił głowę. Przez jego twarz przemknęło jakieś mroczne, niezidentyfikowane uczucie i zaraz zniknęło.

– Chciałem sprawdzić, czy wciąż jesteś taka sama.

– Taka sama? – powtórzyła ostro. – Co masz na myśli? Przede wszystkim jestem o rok starsza.

Odwróciła się i sięgnęła po stos swetrów, które zostawiła Lisa. Ręce jej

drżały.

– I może o rok mądrzejsza.

Parsknęła krótkim śmiechem.

– Jeżeli pytasz, czy nadal jestem irytującą optymistką, to nie, już nie.

Zadowolony?

– Nie.

Powoli pokręciła głową.

– Nie mam najmniejszego pojęcia, po co przyjechałeś.

Rzucił jej uśmiech, dziwnie łagodny i zupełnie niepasujący do mężczyzny, którego zapamiętała, którego przez ostatni rok nazywała w myśli zimnym, wyrachowanym i okrutnym.

– Ja też – powiedział.

Gwałtownie wciągnęła powietrze.

– To może powinieneś już sobie pójść.

– Pójść? Jechałem tu bite cztery godziny, więc nie, na razie nigdzie się nie wybieram – ściszył głos prawie do szeptu, który tak dobrze pamiętała. – I mam wrażenie, że ty też tego nie chcesz.

– Nic o mnie nie wiesz!

– Jesteś pewna? Dlaczego tak się złościś?

– Dlaczego? – Na moment zabrakło jej słów. – Ty o to pytasz? Po tym... po tym, jak mnie potraktowałeś?!

– To było rok temu.

– Ale teraz to wszystko wróciło, razem z tobą!

Siergiej podszedł bliżej i Hannah poczuła świeży, zaprawiony goryczką zapach jego wody kolońskiej. Uśmiechnął się lekko. Zaskoczyła ją własna reakcja na jego bliskość, wciąż tak samo gwałtowna.

– Mam pewną teorię – zaczął powoli. – Jesteś zła, ponieważ nadal coś do mnie czujesz. Gdybyś o mnie zapomniała, nie patrzyłabyś na mnie tak, jakbyś miała ochotę wydłubać mi serce łyżeczką do herbaty.

Wargi Hannah zadrgały, nieposłuszne jej determinacji, aby zachować obojętność.

– Chętnie bym to zrobiła – przyznała.

Serce biło jej mocniej w odpowiedzi na jego słowa i zawartą w nich prawdę. Uśmiechnął się triumfalnie. Nie odrywała wzroku od tych ruchliwych ust, których kształt tak dobrze zapamiętała.

– Czyli jednak coś do mnie czujesz.

– To tylko twoja teoria.

– Och, nie tylko – rzekł cicho, podchodząc jeszcze bliżej. – Mam dowód...

I jednym palcem musnął miejsce, gdzie w załomku jej szyi galopowało oszalałe tętno. Rumieniec zalał jej policzki. Żałowała, że nie jest w stanie rzucić

jakiejś ostrej uwagi lub przynajmniej obojętnie się odsunąć. Problem polegał na tym, że tak cudownie było stać blisko niego i czuć jego dotyk...

– Sęk w tym... – ciągnął Siergiej, gładząc palcem jej szyję. – Sęk w tym, że ja też nie jestem obojętny.

– Czego chcesz? – zapytała słabym, zachrypniętym głosem.

– Zjeść z tobą kolację.

– Kolację?

Uniósł brwi.

– Wieczorny posiłek. Coś do zjedzenia, trochę wina.

I wspomnienia tamtej kolacji, pomyślała Hannah. Tamtego wieczoru.

Wiedziała, że powinna potrząsnąć głową, ale nie mogła. Siergiej uśmiechnął się.

– Na pewno jest tu gdzieś w okolicy jakaś w miarę przyzwoita restauracja.

Bardzo chciała odmówić i nawet otworzyła już usta, ale dziwnym zbiegiem okoliczności powiedziała coś zupełnie innego, niż zamierzała.

– Dobrze.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Siergiej patrzył na Hannah ponad brzegiem kieliszka. Wyglądała na niezadowoloną. Oczy miała podsiniałe, usta zaciśnięte. Ani śladu uśmiechu dla niego czy dla kogokolwiek innego. Zastanawiał się, jak wyglądało jej życie w ubiegłym roku i na ile się zmieniła.

Hannah upiła łyk wina i rozejrzała się dookoła. Wołała nie patrzeć na Siergieja. Wcześniej, podczas gdy on rozmawiał przez telefon z Grigorijem, który wyszukał w internecie cieszący się doskonałą opinią przytulny hotel z restauracją trzydzieści kilometrów od Hadley Springs, ona poszła do domu i przebrała się.

Teraz miała na sobie prostą czarną sukienkę, która, zdaniem Siergieja, wyglądała trochę jak worek na śmieci. Włosy ściągnęła w koński ogon i w ogóle się nie umalowała. Nie ulegało wątpliwości, że próbowała mu coś w ten sposób powiedzieć.

Nie miało to jednak znaczenia. Jej ciało, podobnie jak jego, mówiło mu coś zupełnie innego i zamierzał w pełni wykorzystać tę wiedzę.

– Powiedz mi, co porabiałś przez ten rok – zagadnął.

Hannah spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– Naprawdę chcesz wiedzieć?

– W przeciwnym razie nie pytałbym. – Siergiej próbował zachować spokój.

Nie miał ochoty na sprzeczki, ale czy przypadkiem nie zasłużył na jej wrogość? Odepchnął ją celowo, fatalnie ją potraktował, więc dlaczego miałaby witać go z otwartymi ramionami? Gdyby tylko mógł pozbyć się wyrzutów sumienia! Dlaczego czuł się tak, jakby naprawdę mu na niej zależało?

– Co porabiałam przez ten rok? – powtórzyła powoli. – Pewnie się domyślasz – pracowałam, płaciłam rachunki, starałam się jakoś przeżyć.

– Zapisałaś się na zajęcia z poezji? – spytał.

Przyglądała mu się przez chwilę.

– Nie – odrzekła w końcu.

Nie miała ani pieniędzy, ani czasu, ani motywacji. Kelner przyniósł ich przekąski i Hannah bez apetytu popatrzyła na ozdobnie ułożone plastry melona.

– Po co przyjechałaś? – zapytała cicho. – Czego chcesz?

– Chciałem cię znowu zobaczyć.

Hannah nie potrafiła oprzeć się wrażeniu, że Siergiej jest bardziej szczery, niż zamierzał. Uniosła brwi.

– Ostatnim razem nie wyglądałaś na spragnionego mojego towarzystwa.

Zmrużył oczy.

– Nadal coś między nami jest, *milaja maja*...

– Nie nazywaj mnie tak! – warknęła.

Minął cały rok, lecz jej wspomnienia były wciąż żywe. I dotkliwie bolesne.

– Możesz zaprzeczyć?

– Sam temu zaprzeczyłeś! Powiedziałeś mi całkiem wyraźnie, że straciłeś zainteresowanie – uśmiechnęła się niewesoło. – Pamiętasz? Nie uwodzisz dziewczyn, zwłaszcza takich, które nawet nie umieją się całować. Na szczęście nie jest to już mój problem.

Cieszyła się, że to powiedziała, a jednocześnie żałowała swoich słów, dziwne. Na pewno to wyznanie świadczyło, że zdobyła pewne doświadczenie, nawet jeżeli jej jedyny związek okazał się kompletną katastrofą. Wystarczyła jedna myśl o Matthew i już wstrząsnął nią dreszcz wielkiego upokorzenia.

– Co za ulga – rzucił lekko.

Postawił przed sobą talerz z przekąskami i przez parę minut nie odzywali się do siebie. Hannah czuła narastające napięcie. Chciała coś powiedzieć, coś zrobić. Patrzyła na siedzącego naprzeciwko niej Siergieja, tak jak tamtego wieczoru, i zastanawiała się, po co przyjechał do Hadley Springs. Nagle wszystko stało się dla niej jasne jak słońce. Po co tu przyjechał? On, bogaty, wpływowy i tak fascynująco atrakcyjny? Żeby się z nią zobaczyć? Skądże znowu! Siergiej chce skończyć to, co zaczął rok temu. Nie umiała zaprzeczyć, że wciąż płonie między nimi ta magnetyczna, niezwykła iskra.

Siergiej podniósł wzrok znad talerza.

– Czyli zatrzymałaś sklep po rodzicach – zauważył spokojnie.

– Trudno to tak nazwać. – Hannah chciała być z nim szczerą, choćby do bólu. – Ostatecznie i tak będę musiała go sprzedać.

– Nie przynosi pieniędzy?

– A jak myślisz? Turyści przejeżdżają przez Hadley Springs, ale rzadko się tu zatrzymują.

– A miejscowi?

– Nie kupują tyle, żebym mogła się z tego utrzymać.

– To z czego utrzymywałaś się przez ten rok?

– Tnąc koszty i wydatki. – Hannah wzruszyła ramionami. – Poza tym wieczorami pracowałam w barze, ale zwolnili mnie, bo żaden biznes nie idzie tu dobrze.

– To wyjedź!

– To nie takie proste.

– Mogłoby być.

– Dlaczego cię to interesuje?

Zaczął już unosić jedno ramię w lekceważącym geście, typowym dla człowieka posiadającego taki majątek i władzę, lecz nagle znieruchomiał i spojrzał Hannah prosto w oczy.

– Nie wiem – rzekł cicho.

Wtedy zrozumiała, że nadal go pragnie. Rozpaczliwie, niezależnie od tego, co wydarzyło się między nimi. Chciała poczuć jego wargi na swoich, jego ciało... Pożądała go jeszcze mocniej niż przed rokiem. Jeżeli on odwzajemniał to uczucie...

– O czym myślisz? – zapytał niskim głosem, obserwując ją uważnie.

– Dlaczego... Dlaczego pytasz?

– Bo zarumieniłaś się i masz rozszerzone źrenice, prawie czarne – poinformował ją spokojnie.

Wyobraziła sobie, że mówi mu prawdę: Myślę o tym, że chciałabym pójść z tobą do łóżka. Co by wtedy zrobił? Uśmiechnąłby się? Roześmiał? A może znowu pomyliła się i po raz drugi spotkałaby się z odrzuceniem?

Po raz trzeci, jeżeli liczyć Matthew, chociaż to, że on ją odepchnął, nie było wielkim upokorzeniem w porównaniu z tym, co zrobił Siergiej.

– Zgaduj! – rzuciła lekkim tonem, zupełnie jakby z nim flirtowała.

Siergiej popatrzył na nią i napełnił ich kieliszki winem.

– Czyli przez ostatni rok nie tylko pracowałaś w sklepie.

– Pracowałam, jadłam i spałam.

– I kochałaś się – dokończył.

Błysk lodu w jego niebieskich oczach kazał jej zastanawiać się, czy przypadkiem nie jest zazdrosny.

Miłość... Między nią i Matthew nie było miłości. Ani miłości, ani szacunku, ani radości. Nie zamierzała opowiadać o tym Siergiejowi.

– Nie jesteś chyba zazdrosny? Sam powiedziałeś, że dziewice nie są w twoim guście, no i w ciągu tego roku spałeś pewnie z setką kobiet.

– Raczej nie.

Hannah ze złością dźgnęła widelcem kawałek melona.

– Zachowujesz się jak pies ogrodnika: ja jej nie chcę, ale nikt inny nie może jej mieć – mruknęła.

– Nigdy nie mówiłem, że cię nie chcę – syknął Siergiej.

Hannah otworzyła usta ze zdumienia i natychmiast zamknęła je znowu.

– Mówiłeś, bardzo wyraźnie! Dokładnie zapamiętałam twoje słowa:

„Przestałem cię pragnąć”.

Siergiej milczał.

– Najwyraźniej znowu zacząłem – powiedział w końcu przez zaciśnięte zęby.

Hannah roześmiała się.

– Bardzo ci dziękuję. Szkoda tylko, że ja już cię nie chcę.

Równie dobrze mogła uderzyć go w twarz albo obrazić jego męską dumę w jakiś inny sposób. Siergiej nachylił się ku niej, z oczami jak zimne szafiry.

– To nieprawda – rzekł.

Hannah nie była w stanie zaprotestować. Serce biło jej mocno, a ciało rozgrzewała gorąca fala pożądania, więc wołała milczeć.

Na dodatek on doskonale znał jej uczucia.

– Pragniesz mnie – dodał. – A ja pragnę ciebie. Proste!

Proste? Nie ma w tym nic prostego, pomyślała. Z drugiej strony, dlaczego miałyby się z nim nie przespać? Nie miała już żadnych złudzeń co do miłości, przestała też uważać, że Siergiej jest lepszym człowiekiem niż myślał, dlatego więc miałyby powstrzymać się od spełniania fizycznych pragnień? A później zrobić to, czego domagał się jej umysł i może nawet serce – odejść. Mogła to zrobić. Była teraz starsza, mądrzejsza i cyniczna.

Uśmiechnęła się. Leniwie. Zmysłowo. I z satysfakcją zobaczyła, jak źrenice Siergieja rozszerzają się. Ha, pomyślała, ja też umiem w to grać. Tyle, że dla niej jednak nie była to gra...

– Masz rację – powiedziała. – Pragnę cię.

W jego oczach wyczytała zdumienie. Czyżby spodziewał się kłamstwa? Zawsze była z nim szczerą.

– A ponieważ znowu zacząłeś mnie pożądać... – sugestywnie zawiesiła głos.

Co ja robię, pomyślała z rozpaczą.

– Co masz na myśli? – zapytał Siergiej.

Cóż, na pewno nie takiej reakcji oczekiwała.

– A jak sądzisz?

– Nie baw się ze mną w żadne gierki!

– Wydaje ci się, że to gra? – zapytała cichutko.

– Nie – odparł równie cicho. – Nie wydaje mi się.

Podniósł się od stołu płynnym ruchem.

– Gdzie idziesz? – wykrztusiła Hannah.

Rzucił jej wyzywające spojrzenie. Wyciągnął do niej rękę.

– Na górę – odparł.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Na górę...

Patrzyła na jego rękę, świadoma, że jeśli ją ujmie, wyrazi zgodę. Na jedną noc. Na pozbawiony znaczenia romansik bez żadnych zobowiązań. Na tę myśl coś zadrżało w niej i uschło. Może była to nadzieja?

Wpatrywał się w nią błyszczącymi oczyma.

– Boisz się? – zagadnął.

Myślał, że ona blefuje? Z mocno bijącym sercem chwyciła jego rękę, ciepłą, suchą i silną. Pomógł jej wstać, pociągnął ku sobie. Na górę...

W milczeniu wyszli z restauracji. Hannah nie miała pojęcia, co będzie z rachunkiem, ale przecież nie miało to znaczenia. Prawie nie mogła uwierzyć, że idzie z Siergiejem przez przytulny hol, mijając recepcję, że wchodzi na piętro i zatrzymują się przed ostatnimi drzwiami w korytarzu.

– Zaraz, zaczekaj – odezwała się. – Zarezerwowałeś wcześniej pokój? Myślałeś...

Odwrócił się do niej, nie wypuszczając jej ręki.

– Zarezerwowałem pokój dla siebie – powiedział nieodgadzionym tonem. – Muszę się przecież gdzieś przespać.

Hannah milczała. Siergiej wyjął z kieszeni staroświecki mosiężny klucz.

– Rozmyśliłaś się?

– Nie. – Podniosła głowę. – Nie podobało mi się tylko, że mogłeś wziąć mnie za pewną zdobycz.

Patrzył na nią przez chwilę.

– Stałaś się dość cyniczna, prawda? – rzekł w końcu, chyba ze smutkiem.

– Stałam się realistką – sprostowała Hannah.

Apartament tchnął luksusową elegancją. W kominku czekały grube polana, na podwójnym łóżku leżała jedwabna narzuta i mnóstwo poduszek. Siergiej podszedł do kominka i uklęknął. Hannah rzuciła płaszcz na krzesło i zdjęła czółenka, których obcasy prawie grzęzły w puszystym dywanie. Stała przy oknie, patrząc na okryte ciemnością pola i gęsty las w oddali. W pokoju panowała kompletna cisza.

– Gotowe...

Siergiej podniósł się i Hannah zobaczyła drobne płomyki pełgające wśród drewna.

– Jak szybko! – Spróbowała się uśmiechnąć.

Z jakiegoś powodu wargi nie chciały jej usłuchać i ułożyły się w sztuczny grymas. Siergiej natychmiast to spostrzegł.

– Nie jesteś pewna, czy dobrze robisz – zauważył.

– Nie, nie! – zaprotestowała. – Czuję się tylko trochę... trochę dziwnie... Ja nie...

Przerwała i bezradnie wzruszyła ramionami. Siergiej i tak szybko zorientuje się, że miała w tych sprawach bardzo niewielkie doświadczenie. Kilka sekretnych spotkań z Matthew składało się na niewesołą historię.

– Wiem.

– Co wiesz? – przestraszyła się.

Teraz on wzruszył ramionami.

– Że nie jesteś do tego przyzwyczajona.

Nie miała pojęcia, czy powinna poczuć się urażona, czy raczej wdzięczna.

– Skąd wiesz, może robię to bez przerwy! – rzuciła buntowniczo.

Podszedł bliżej.

– Nie – powiedział.

Poczuła znajomy, rześki zapach jego wody kolońskiej. Zadrżała, kiedy podniósł rękę i wsunął jej za ucho pasmo włosów; jego dotyk naprawdę ją zelektryzował. Siergiej uśmiechnął się i Hannah zrozumiała, że nie jest w stanie ukryć przed nim, jak bardzo go pragnie.

– Uważasz, że jesteś kimś wyjątkowym, czy coś w tym rodzaju? – zadrwiła nieudolnie.

– Nie. To ty jesteś wyjątkowa.

Nie spodziewała się tego. Nagle łyzy zapiekły ją pod powiekami.

– Siergiej...

– Ciii...

Ujął jej twarz w dłonie i popatrzył w oczy, lecz jej wydawało się, że zagląda w głąb duszy.

– Nigdy nie przestałem cię pragnąć – rzekł cicho.

Pochylił głowę i pocałował ją. Spodziewała się wybuchu namiętności, czysto fizycznej żądzy, tymczasem pocałunek Siergieja był łagodny, a jego usta miękkie i delikatne jak muśnięcie motyli skrzydeł, i słodkie jak miód. Znieruchomiała, pozwalając, by pieścił jej wargi i w końcu otworzył je. Jego język wślizgnął się do wnętrza jej ust, leciutko, pytająco dotykając czubka jej języka.

Zarzuciła mu ramiona na szyję, rozkoszując się kontaktem z jego twardym, silnym ciałem. Całował ją coraz głębiej i czulej. Po chwili powędrował wargami w dół, wytyczając trakt pocałunków na szyi i ramionach. Oderwał usta od jej rozpłomienionej skóry tylko po to, by wypowiedzieć jedno słowo:

– Proszę...

Wziął ją za rękę i poprowadził do łóżka. Jego oczy lśniły, gdy stała przed nim nieruchomo. Jednym ruchem rozsunał błyskawiczny zamek na jej plecach i luźna sukienka zsunęła się do stóp. Hannah zadrżała, chociaż w pokoju było ciepło, a spojrzenie Siergieja przypominało żywy płomień. Miała niezłą figurę, nie

mogła jednak poszczycić się wydatnym biustem czy wyjątkowo wąską talią, jakie Siergiej pewnie widywał u supermodelek.

Siergiej ciepłą ręką dotknął jej ramienia.

– Nie wstydz się – szepnął. – I nie bój się...

– Wiem, że nie jestem jak...

– Nie – przerwał jej. – Jesteś lepsza...

Skinęła głową, ponieważ uwierzyła mu. Matthew nigdy nie mówił jej, że jest piękna, w ogóle nie mówił dużo, ponieważ ich spotkania były krótkie, pospieszne. Dopiero później, zbyt późno, poznała przyczynę tego pośpiechu, ku własnemu wstydomu i bolesnemu upokorzeniu.

Jej palce drżały lekko, gdy sięgnęła do guzików jego koszuli. Miał zdumiewające ramiona, wspaniale umięśnione i szerokie. Spod jedwabiu przeniknęło w jej dłoń ciepło jego skóry.

Siergiej ściągnął narzutę z łóżka, uniósł Hannah i delikatnie ułożył ją na miękkim materacu. Obserwowała go z dołu, gdy sam szybko zdejmował koszulę. Słyszała jego przyspieszony oddech, widziała, jak serce mocno bije w jego piersi. Był nie mniej podniecony niż ona. Zrzucił spodnie i bokserki. Patrzyła na męską siłę i urodę jego pięknie wyrzeźbionego ciała, na połyskującą w blasku ognia skórę i nagle gwałtownie wstrzymała oddech.

Ciało Siergija było mapą blizn.

– Jesteś wstrząśnięta – odezwał się cicho, bez wyrazu, jakby już wcześniej miał do czynienia z podobną reakcją, pełną zdumienia, a może nawet wstrętu.

Hannah potrząsnęła głową. Była poruszona, ale przede wszystkim smutna.

– Tak bardzo mi cię żal – wyszeptała.

Nie zapytała, skąd wzięły się blizny. Małe okrągłe piętna wzdłuż jednego ramienia wyglądały jak ślady oparzeń czubkiem papierosa. Było ich co najmniej dwadzieścia. Długa, poszarpana czerwona linia biegła od prawego barku do biodra. Były też inne, rozmaitej długości i głębokości; wszystkie przypominały, że ten mężczyzna miał wiele tajemnic i dużo wycierpiał. Nic dziwnego, że był szyderczy...

Hannah otworzyła ramiona.

Twarz Siergieja wykrzywił grymas, może gniewu, może smutku, a może żalu. Wyciągnął się obok niej i wziął ją w objęcia. W tym samym momencie Hannah zrozumiała, że ta noc będzie zupełnie inna, niż się spodziewała. Nie będzie nieskomplikowanym zaspokojeniem fizycznego pożądania, które oboje czuli. W każdym razie nie dla niej.

Gładziła jego plecy, przyciągając go bliżej. Odsunął się od niej na sekundę i spojrzał na nią, namiętnie i czule. Gdy dotknęła jego policzka, pocałował ją, głęboko i gorąco, a ona odwzajemniła pieszczotę. Całował ją wszędzie. Jego poszukujące, nienasycone wargi błędziły po jej piersiach i biodrach, a kiedy nie

mogła dłużej znieść napięcia, lekko pchnęła go na plecy i zaczęła uczyć się jego ciała, które mimo blizn budziło jej zachwyt. Delikatnym, kojącym dotykiem przesunęła palcem po grzebieniu blizny na jego torsie. Ciałem Siergieja wstrząsnął dreszcz.

– Nie...

– Boli? – zapytała szeptem.

Popatrzył na nią z nadzieją, bardziej otwarcie niż kiedykolwiek.

– Nie.

Dotknęła ustami blizny, całując ją powoli, ostrożnie i łagodnie, jakby jej dotyk mógł zagoić jego rany. Nagle zamarła. Przecież nie chciała, żeby połączyło ich coś więcej niż ta jedna noc. Nie z mężczyzną takim jak Siergieju, twardym, cynicznym, skrytym. Z mężczyzną, który przed chwilą całował ją prawie tak, jakby ją kochał... Niemożliwe, powiedziała sobie. Wciąż była naiwna, mimo wszystko. Siergieju musiał zauważyć jej wahanie, wyczuć szalejący w niej konflikt, albo może sam czuł się podobnie. Nagle przewrócił ją na plecy, szybko założył prezerwatywę i wszedł w nią gładkim ruchem. Fala rozkoszy ogarnęła Hannah, gdy jej ciało przyjęło go i otoczyło, wszystkie obawy i myśli rozplynęły się jak mgła. Siergieju poruszał się w niej, oboje poruszali się w rytm fizycznej rozkoszy, prostej i naturalnej, aż w końcu Hannah krzyknęła głośno, topniejąc w jego ramionach.

„Pragniesz mnie, a ja ciebie. Proste”.

Nie było to proste, nie dla niej, ale jakimś cudem uspokoiła rozszalałe emocje i obiecała sobie, że zrobi, co w jej mocy. Siergieju nie chciał żadnych komplikacji i ona też nie.

Siergieju przetoczył się na plecy. Wspomnienie dotyku warg Hannah na jego bliznach paliło go żywym ogniem – nie było to przyjemne uczucie. Doświadczył wielu reakcji na obrażenia, jakie odniosło jego ciało, od oparzeń po papierosach, którymi przypalała go babka, gdy ją rozłościł, po bliznę po ciosie nożem, specyficzne ostrzeżenie od konkurencyjnego ulicznego gangu. Kobiety reagowały przerażeniem, obrzydzeniem, a czasem źle skrywanym podnieceniem, pewne, że idą do łóżka z niegrzecznym chłopcem.

Żadna nie zachowała się tak jak Hannah. Niespokojnie zacisnęła palce na prześcieradle. Nie podobała mu się ta płatanina uczuć, którą miał teraz w sercu.

Hannah cicho podniosła się z łóżka. Siergieju usłyszał, jak drzwi do łazienki zamknęły się za nią, i odetchnął z ulgą. Nie miał ochoty na sentymentalne rozmowy i cieszył się, że Hannah podchodzi do tego w podobny sposób. Mimo tego parę chwil później poczuł się odrobinę nieswojo. Nieswojo i niepewnie.

Pozbył się prezerwatywy i ostro zapukał do drzwi łazienki.

– Wszystko w porządku?

– Tak – odparła głosem równie rozdrażnionym jak jego.

Zirytowało go to jeszcze bardziej. Odwrócił się i sięgnął po bokserki. Gdy

parę minut później Hannah otworzyła drzwi, Siergiej ze zdumieniem zobaczył, że jest ubrana. Musiała chwycić swoje rzeczy w drodze do łazienki, zdążyła już nawet włożyć szpilki.

– Dokąd się wybierasz? – zapytał niebezpiecznie łagodnym tonem.

– Do domu. – Wzięła płaszcz z krzesła przy kominku, w którym ogień prawie całkiem już wygasł.

Siergiej skrzyżował ręce na piersi.

– Dlaczego?

Wsunęła ręce w rękawy. Włosy opadły do przodu, zasłaniając jej twarz.

I dobrze, pomyślała.

– Jestem zmęczona i chcę się przespać. Jutro muszę być w pracy.

– Możesz przespać się tutaj – powiedział, starając się zachować spokój. –

Rano cię odwiozę.

Hannah przerwała zapinanie płaszcza i zmierzyła go długim spojrzeniem.

Kiedy się poznali, widział tyle emocji w tych otwartych, szczerych oczach, lecz teraz nie umiał z nich nic wyczytać.

– To nie jest dobry pomysł – oświadczyła.

– Moim zdaniem jest. Nie mam ochoty ubierać się i odwozić cię w środku nocy.

– W porządku, zamówię sobie taksówkę.

Siergiej o mało nie zaklął.

– Nie!

Teraz w jej oczach pojawiło się znużenie.

– O co ci chodzi? – spytała. – Oboje dobrze wiemy, co to było. Niczego więcej nie oczekiwaliśmy.

Całe jej ciało było napięte i sztywne.

– Było bardzo miło, ale mnie to wystarczy – dodała. – Chcę wrócić do domu.

Bardzo miło? Siergiej potraktowałby to jako obrazę, gdyby jej wierzył. A nie uwierzył, ponieważ głos jej drżał, a oczy były wielkie i ciemne w pobladłej twarzy. Kłamała...

Odsunął się, chociaż sporo go to kosztowało.

– Proszę bardzo, droga wolna!

Patrzyła na niego z niedowierzaniem. To idiotyczne, pomyślała. Czego się spodziewałam, że mnie zatrzyma?

– Dobrze.

Może jednak znowu go znudziła? Jakoś zniosła ukłucie bólu i ruszyła do drzwi. Położyła już dłoń na klamce, gdy Siergiej wsunął się w niewielką przestrzeń między nią i wyjściem. Był tak blisko, że czuła jego ciało i przypomniała sobie...

– Nie...

– Zostań, proszę... – powiedział niskim, ochryłym głosem.

– Nie rób tego – dokończyła cicho, bo nie miała już siły.

Siergiej dotknął kciukiem jej policzka. Zamknęła oczy. Dlaczego musiał być miły właśnie teraz? Czy po prostu sięgnął po nową broń? Nie miała co do niego złudzeń, nie było ją na to stać, nawet gdy trzymał ją w ramionach tak mocno i delikatnie zarazem, jakby uważał ją za największy skarb.

– Nie chcę, żebyś odeszła...

Hannah otworzyła oczy i zdobyła się zadać jedyne pytanie, na które musiała znać odpowiedź.

– To kiedy mam odejść?

Milczał długą chwilę.

– Nie wiem – odparł w końcu.

Hannah wiedziała, co to znaczy: w pewnym momencie płonący między nimi ogień wypali się i zostanie po nim tylko szary, zimny popiół. I wtedy Siergiej każe jej odejść. Mimo tego jakaś jej częśćka jeszcze nie złożyła broni. Bez słowa potrząsnęła głową. Nie był to szczególnie dobitny protest, ale na więcej naprawdę nie miała siły.

– Proszę... – powtórzył.

Uświadomiła sobie, że on pragnie tego tak samo jak ona, wszystko jedno, czym to coś miało być. Romansem? Kolejną nocą we dwoje? Otworzyła oczy.

– Czego ode mnie chcesz?

– Jedź ze mną!

– Dokąd?

– Muszę jechać w interesach do Paryża. Pojedź ze mną!

Paryż. Poczowała dreszcz podniecenia i tęsknoty, chociaż nadal nie wiedziała, co Siergiej jej proponuje. Jakoś nie wyobrażała sobie ich dwojga wdrapujących się razem na wieżę Eiffla albo zwiedzających Luwr, jak szczęśliwa para na wakacjach. A jednak chciała z nim jechać i ta świadomość nie była jej miła.

– Co miałabym tam robić?

Kącki jego ust zadrgały – wiedział już, że ma ją w ręku.

– Na pewno coś wymyślimy – powiedział.

– Na pewno – przytaknęła, próbując powstrzymać szalone, niepotrzebne łzy.

Uśmiechnął się szerzej, triumfalnie, i chwycił ją w objęcia.

– Będzie wspaniale – obiecał.

Hannah ukryła twarz na jego piersi.

– Będziemy się świetnie bawić – dodał.

Nie odpowiedziała. Jasne, że chodzi mu o zabawę. Tylko o zabawę, nic więcej, dla nich obojga.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego dnia pojechali do Nowego Jorku, a stamtąd prywatnym odrzutowcem do Paryża. Kiedy Hannah weszła do kabiny samolotu i zobaczyła skórzane kanapy i niskie stoliki, popatrzyła na Siergieja z najszczerzym niedowierzaniem.

– To twój samolot?

Niedbale skinął głową.

– To niezbędny luksus – odparł. – Muszę przemieszczać się często i szybko, no i wolę poczucie bezpieczeństwa, jakie daje prywatny samolot. Masz ochotę dokładniej go obejrzeć?

Roześmiała się, niezdolna udawać, że w ogóle ją to nie interesuje.

– Tak, chętnie.

Siergiej oprowadził ją po całym odrzutowcu, od kokpitu, gdzie pilot zerwał się z miejsca i parę minut rozmawiał z nimi po angielsku, poprzez gabinet z biurkiem z orzecha i obitymi skórą krzesłami, po sypialnię w tylnej części maszyny, z ogromnym łóżkiem i łazienką.

– Niesamowite – skomentowała Hannah. – Można by tu właściwie mieszkać. Siergiej stał w progu, nie spuszczając z niej wzroku.

– Czasami mam wrażenie, że to mój dom.

– I nie czujesz się samotny?

– Przywykłem do tego. – Lekko wzruszył ramionami.

Do podróżowania po całym świecie odrzutowcem czy do samotności? – pomyślała.

– Masz jakieś miejsce, gdzie jesteś naprawdę u siebie? – spytała. – Dom albo mieszkanie?

– Tak.

– W Moskwie?

Zawahał się.

– W pobliżu Moskwy.

Podszedł do niej z uśmiechem, otoczył ramionami i podstępym ruchem delikatnie przewrócił na łóżko. Gdy zapadła się w miękki materac, pochylił się nad nią i zaczął całować jej szyję.

Hannah zawahała się.

– Nie zabrałeś mnie ze sobą tylko po to, prawda? – zapytała.

Siergiej ostrożnie obrysował palcem owal jej twarzy.

– Nie – odparł. – Nie tylko po to.

Zaraz jednak podniósł się i intymna atmosfera prysła.

– Chodźmy do głównej kabiny – powiedział. – Za chwilę startujemy.

Na lotnisku w Paryżu czekała na nich limuzyna. Pojechali do hotelu George V, gdzie Siergiej zarezerwował królewski apartament. Hannah z podziwem patrzyła na bezcenne antyki i obrazy, nie wstydząc się swego zachwytu. Nie zdążyła jeszcze nacieszyć się pięknym wystrojem hotelu, kiedy Siergiej wyjął z kieszeni swoją komórkę.

– Musimy już iść.

– Dokąd? – zdziwiła się. – Dopiero przyjechaliśmy!

– Za godzinę jesteś umówiona w pewnym butiku.

– W butiku?

– Będiesz towarzyszyła mi na różnych imprezach. Sądząc po sukience, którą miałaś na sobie wczoraj, chyba przyda ci się parę rzeczy.

Nawet na nią nie spojrział. Hannah ogarnęło nieoczekiwane przygnębienie. Śmieszne! Dlatego że Siergiej wyraził chęć kupienia jej jakichś ubrań? Każda kobieta byłaby w siódmym niebie. Jednak myśl, że Siergiej będzie kupował jej stroje, wydała się niewłaściwa i w jakiś sposób brudna. Zupełnie jakby próbował zaskarbić sobie jej przychylność.

– Dobrze – powiedziała spokojnie. – Pójdę się tylko trochę odświeżyć.

– Świetnie – odparł, nie odrywając wzroku od telefonu.

Nie była nawet pewna, czy w ogóle zauważył, że wyszła.

– Proszę się okreścić.

Hannah usłuchała polecenia sprzedawczyni i obróciła się wokół własnej osi, patrząc jak lawendowa spódnica wieczorowej sukni układa się w kształt dzwonu.

Siedzący na kanapie w prywatnej garderobie eleganckiego butik Siergiej podniósł wzrok znad komórki i pliku dokumentów i z uśmiechem skinął głową.

– Idealna – oświadczył, po czym zabrał się z powrotem do pracy.

Sprzedawczyni zaprowadziła Hannah do kabiny przebieralni, po następną suknię, która miała zyskać aprobatę Siergieja.

– Przymierzmy tę. – Sięgnęła po kreację przypominającą kolumnę z czarnego jedwabiu, prostą i elegancką.

– Dobrze.

Była to trzecia wyprawa na zakupy na przestrzeni trzech dni i Hannah przestała już nawet wyrażać opinię na temat ubrań, które Siergiej z uporem jej kupował. Od przylotu do Paryża nie mogła pozbyć się wrażenia, że Siergiej stara się pokazać jej, gdzie jest jej miejsce, i wcale jej się to nie podobało. Odsuwał się od niej emocjonalnie, sprawiając, że czuła się jak... jak kochanka. Co za okropna myśl. Ich związek cierpiał z powodu braku równowagi, z powodu nierówności. Kogo ja okłamuję? – pomyślała Hannah. Nie było przecież żadnego związku. Mieli za sobą trzy dni wypełnione wspaniałym seksem i kilkoma chwilami czułości, to wszystko. Jednak te rzadkie chwile dodawały jej sił i pozwalały na moment znowu ujrzeć kobietę, którą dawniej była, tę, która wierzyła w nadzieję, szczęście i chyba

nawet w miłość.

– Hannah? – W głosie Siergieja brzmiała nuta zniecierpliwienia.

Wzięła głęboki oddech i opuściła przymierzalnię niepewnym krokiem, walcząc z obcisłym dołem czarnej kolumny.

– Nie! – Siergiej ogarnął ją szybkim spojrzeniem i wrócił do wybierania numeru.

– Nie? – powtórzyła Hannah.

Znowu podniósł wzrok, oceniając suknię z tą samą znajomością rzeczy.

– Nie.

– Oczywiście – wymamrotała sprzedawczyni, próbując wyprowadzić klientkę. – Przymierzmy coś innego.

Hannah uwolniła ramię z jej ręki i popatrzyła na Siergieja.

– Dlaczego nie? – zapytała twardo.

– Nie lubię czerni.

– Kiedy się poznaliśmy, byłeś ubrany na czarno – zauważyła. – Wtedy lubiłeś ten kolor, tak?

Siergiej zmrużył oczy.

– W porządku – powiedział, wyraźnie dając jej do zrozumienia, że nadużywa jego cierpliwości. – Nie lubię ciebie w czerni! Wyglądasz w niej bardzo blado.

Hannah zamrugła. Zabolalo ją to, nawet jeżeli do pewnego stopnia zgadzała się z jego opinią. Bez słowa wróciła do przymierzalni.

– Może coś jaśniejszego. – Sprzedawczyni rozgarnęła ubrania na długim wieszaku.

Hannah potrząsnęła głową.

– Mam już dosyć – oświadczyła.

Kobieta spojrzała na nią z zaniepokojeniem. Cóż, pewnie kochanki Siergieja nigdy nie oponowały, gdy wydawał fortunę na ich kreacje, lecz ją naprawdę zmęczyła już ta gra. Nie zamierzała dłużej zachowywać się w taki sposób, jakby uwielbiała przyjmować drogie podarunki i rozkazy. Zdecydowanie źle czuła się w roli kosztownej ozdoby.

Zdjęła suknię i pod stosem innych próbowała znaleźć dzinsy i T-shirt, w których weszła do butiku. Podniosła głowę i zobaczyła, że sprzedawczyni przygląda jej się lękliwie.

– Gdzie są moje rzeczy?

– Pan Chołodow kazał mi je wyrzucić.

– Wyrzucić?!

Hannah wypadła z przymierzalni w samej bieliźnie. Siergiej spojrzał na nią znad komórki, wyraźnie zaskoczony. Dobrze chociaż, że mam na sobie własne majtki i biustonosz, pomyślała Hannah, znoszone, ale własne.

– Nie jest ci trochę za chłodno? – zagadnął spokojnie.

– Nie – odparła, opierając ręce na biodrach. – Nie jest mi chłodno! Jestem wściekła!

– Wściekła?

Siergiej rzucił telefon na kanapę i wychylił się do przodu, pozwalając Hannah dojrzeć niebezpieczny błysk w jego oczach.

– Nie chcę, żebyś kupował mi ubrania.

– Naprawdę nie wiem, o co ci chodzi – oznajmił chłodno. – Jeżeli masz coś przeciwko tym sukniom, to nie bierz ich, poza tą lawendową. Włóż ją na dzisiejszy wieczór. Doskonale podkreśla kolor twoich oczu.

Złość Hannah zniknęła równie szybko jak wybuchła.

– Na dzisiejszy wieczór?

– Idziemy na imprezę charytatywną – wyjaśnił trochę łagodniejszym tonem.

– Ubierz się, dobrze?

– W co? Kazałeś wyrzucić moje rzeczy!

– To wybierz sobie coś innego, coś, co ci się podoba.

– Nic nie chcę.

Siergiej westchnął ze zniecierpliwieniem.

– Większość znanych mi kobiet cieszy się, kiedy kupuję im stroje – rzekł z udawaną łagodnością.

Hannah łzy nabiegły do oczu.

– No, właśnie – powiedziała cicho.

Świadoma, że w tej chwili raczej nie ma wyjścia, odwróciła się na pięcie i poszła do przymierzalni.

Siergiej wypuścił powietrze z płuc i usiłował wrócić do tekstu, który pisał w komórce. Dlaczego Hannah jest taka przewrażliwiona? Taka trudna? Myślał, że będzie zadowolona, jeśli kupi jej trochę ładnych rzeczy. Większość kobiet...

Tyle, że Hannah nie była podobna do większości kobiet.

Zaklął pod nosem. Podniósł się z kanapy i zaczął chodzić po garderobie, w tę i z powrotem. Ostatnie dni były całkiem przyjemne. Wiedział, jak zabawić kobietę, którą zabierał do Paryża, naprawdę. I wreszcie odsunął Hannah na właściwe miejsce, do swojego łóżka. Przestał ciągle o niej myśleć, wrócił do swojego dawnego „ja” – chłodnego, opanowanego mężczyzny z atrakcyjną kobietą u boku.

Wszystko było w porządku, aż do teraz...

Teraz znowu był spięty, niespokojny i zdenerwowany. Przez Hannah. Jak ona to robiła? Dlaczego miała na niego tak wielki wpływ? Od lat, praktycznie od dziecka, trzymał ludzi na dystans, nawet Grigorij i Waria nie mieli do niego dostępu.

Tylko Aliona...

Siergiej w roztertaniu potarł czoło. Jakoś da sobie z tym radę, bez dwóch zdań. Może powinien przypomnieć Hannah, jakiego rodzaju porozumienie zawarli.

Parę godzin później Hannah stała przed ogromnym lustrem w sypialni apartamentu. Z wielką koncentracją wpatrywała się w swoje odbicie, ponieważ nie mogła uwierzyć, że widzi samą siebie. Siergiej zamówił dla niej dwie kosmetyczki z hotelowego spa, które przez większą część popołudnia masowały ją, woskowały i depilowały, pozostawiając skórę gładką i lśniąca. Włosy upięły jej w luźny węzeł na karku i zrobiły doskonały makijaż – oczy wydawały się ogromne dzięki umiejętnie nałożonym grafitowym ceniom, a usta uwydatniała ciemnoróżowa szminka. Wyglądała seksownie, co było dla Hannah objawieniem, ponieważ nigdy nie uważała się za pociągającą kobietę, przynajmniej do chwili, gdy w jej życiu pojawił się Siergiej.

Lawendowa suknia układała się wspaniale, tiulowy szal i wysadzone ametystami szpilki podkreślały jej elegancję i urok.

Westchnęła. Po wybuchu złości w butik postanowiła nie sprzeciwiać się więcej zachciankom Siergieja. Po co miała to robić? Zawarła umowę, której warunków powinna dotrzymać, nawet jeżeli było to dla niej bolesne.

– Tak jest – odezwała się do swego odbicia. – Właśnie na to się zgodziłaś!

– Rozmawiasz sama ze sobą? – Siergiej wszedł do sypialni, oszałamiająco przystojny w czarnym smokingu.

W ręce trzymał niewielkie aksamitne puzderko, które otworzył, stając za plecami Hannah.

– *Krasiwaja*. – Delikatnie pocałował jej nagie ramię. – Mam coś dla ciebie. – Z puzderka wyjął przepiękną obrozę z brylantów i ametystów. – Mogę?

Hannah bez słowa skinęła głową i Siergiej zapiął jej kolię na szyi. Była cudowna, lecz zimne kamienie drażniły delikatną skórę.

– Możesz ją zatrzymać – rzucił niedbale.

Hannah miała ochotę zapytać, czy to premia za usługi, ale w ostatniej chwili ugryzła się w język.

– Dziękuję – powiedziała powoli, świadoma, że w jej głosie nie ma cienia wdzięczności.

Siergiej zmrużył oczy i jego spojrzenie w lustrze nabrało czujności.

– Biżuteria także ci nie odpowiada? – zagadnął.

– To bardzo hojny prezent.

Zaśmiał się krótko.

– Dyplomatyczna odpowiedź, moja droga! Zawsze byłaś ze mną szczerą.

Hannah nie mogła oderwać wzroku od jego twarzy. Nie poruszył się, lecz ona miała wrażenie, że znowu się od niej odsuwa, ponieważ zawsze potrafiła to wyczuć. Podniosła rękę i dotknęła zimnych, kanciastych kamieni w koliai.

– Dziękuję – powiedziała.

Siergiej westchnął, kiwnął głową i odwrócił się.

– Za dziesięć minut musimy wyjść – rzucił przez ramię.

I już go nie było.

Hannah pomyślała, że jest dziwnie blada, a z jej oczu wyciera oszołomienie. Nie wyglądała już tak atrakcyjnie jak jeszcze przed chwilą. Wyglądała... wyglądała smutno. Przestań, skarciła się ostro. Dobrze wiedziałas, na co się godzisz. Jeżeli coś ci się nie podoba, możesz zakończyć całą sprawę.

Tak, mogła wyjść. Zerwać z szyi dławiącą ją obrozę, zrzucić elegancką suknię i po prostu wyjść. I już nigdy więcej nie zobaczyć Siergieja.

Właśnie dlatego nie mogła tego zrobić.

– Gotowa? – zawołał z holu Siergiej.

Chwyciła szal i zarzuciła go na ramiona, chociaż w ogóle nie dawał ciepła.

Godzinę później stała u boku Siergieja z kieliszkiem szampana w ręce i policzkami obolałymi od uśmiechów. Siergiej rozmawiał o interesach z innymi gośćmi imprezy, którzy ignorowali ją, obdarzając najwyżej przelotnym spojrzeniem i skinieniem głowy. Czuła się jak ozdoba, i tyle.

Kiedy Siergiej wdał się w kolejną rozmowę, tym razem po francusku, postanowiła zaczerpnąć świeżego powietrza. Wymamrotała parę słów przeprosin, których nikt nie słuchał i przecięła elegancką salę balową wypełnioną brzękiem kryształów i rozmowami pięciuset przedstawicieli najwyższych paryskich sfer. Po chwili wyszła na taras przez szerokie francuskie drzwi i odetchnęła z ulgą.

Zaczęła się zastanawiać, dlaczego przepelnia ją tak wielki smutek, skoro stoi na tarasie luksusowego hotelu, ubrana w piękną suknię, a w sali balowej czeka na nią wspaniały mężczyzna, który za parę godzin zaprowadzi ją do sypialni i będzie kochał się z nią przez całą noc. Powinna być w siódmym niebie, tymczasem czuła się zupełnie pusta.

– Ach, tu pani jest! Najnowsza zdobycz Siergieja.

Hannah zamarła i odwróciła się powoli. W ciemności prawie nie widziała twarzy stojącego w drzwiach mężczyzny, czuła jednak na sobie jego aroganckie, obraźliwe spojrzenie.

– Chyba pana nie znam – odezwała się sztywno.

Podszedł bliżej. Był dość przystojny, ale miał drwiący wyraz twarzy, wąskie wargi i zaczerwienione oczy.

– Ale mogłaby mnie pani poznać – zamruczał. – Kiedy już Siergiej z panią skończy.

Hannah cofnęła się.

– Przepraszam – powiedziała.

Próbowała go wyminąć, lecz nogi drżały pod nią po tym, co usłyszała. Mężczyzna chwycił ją za ramię i Hannah znieruchomiała, porażona obrzydzeniem, jakie wywołał w niej jego dotyk.

– Już nie raz konsumowałem resztki po Siergieju.

Strząsnęła jego dłoń, wstrząśnięta i przerażona.

– Jest pan obrzydliwy!

Roześmiał się z najszczerzym rozbawieniem.

– Ależ z pani pruderyjna dziewczyna! Przecież jest pani jego kochanką, może nie?

Lód w jednej sekundzie skuł nie tylko ciało, ale i serce Hannah. Nie była w stanie się poruszyć. Tak, była kochanką Siergieja, oczywiście. I najwyraźniej nie powinna spodziewać się innego traktowania.

– No, więc jak? – wybełkotał mężczyzna.

Był pijany. Gdyby nie to, może nie pozwoliłby sobie na te uwagi. Tak czy inaczej, mówił prawdę.

– Tak – powiedziała Hannah. – Jestem kochanką Siergieja, ale na pewno nie będę pańską.

Z wysoko podniesioną głową przeszła obok mężczyzny i krzyknęła ze strachu, ponieważ nagle ktoś mocno chwycił ją za przegub dłoni i odwrócił twarzą do siebie.

Ze zdumieniem ujrzała Siergieja, w którego oczach płonął błękitny ogień.

– Co ty wyprawiasz, do diabła?! – warknął.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Co ja wyprawiam?! – wykrzyknęła Hannah.

– Ani słowa więcej! Wychodzimy! – Spojrzał na mężczyznę, który nadal stał na tarasie. – A z tobą, de Fourney, policzę się później – warknął.

Otwarta groźba w głosie Siergieja sprawiła, że Hannah zadrżała, usiłując dotrzymać mu kroku.

– Co się z tobą dzieje? – odezwała się cicho, gdy pchnął drzwi do hotelowego holu. – Dlaczego tak się złościś?

– Co robiłaś z de Fourneyem?

– Tym na tarasie? – Wyszarpnęła rękę z jego palców i przystanęła, zmuszając go do tego samego. – Czy naprawdę jesteś taki tępy, żeby czuć zazdrość w stosunku do takiej oślizgłej ropuchy?!

– Nie jestem zazdrosny.

– To dlaczego zachowujesz się jak jakiś neandertalczyk, który ciągnie ofiarę do swojej jaskini?!

– Przypominam ci, że moja jaskinia kosztuje pięć tysięcy dolarów za noc. Równie dobrze mógł ją spoliczkować.

– Teraz czuję się znacznie lepiej, dziękuję!

– Hannah...

Dogonił ją. Kierowca natychmiast otworzył drzwi limuzyny czekającej przy krawężniku. Hannah wsunęła się do środka. Nie miała wyjścia. Dokąd miałyby pójść? Była więźniarką Siergieja, gorzej – jego kochanką.

Siergiej usiadł obok niej i zatrzaskał drzwi. Nadal nie miała pojęcia, dlaczego wpadł w taką złość. Jeżeli słyszał chociaż część jej rozmowy z tamtym idiotą, to przecież chyba rozumiał, że nie ma żadnych powodów do zazdrości.

Nie rozmawiali przez całą drogę do hotelu. Gdy w końcu weszli do apartamentu, Hannah rzuciła szal na krzesło i odwróciła się twarzą do Siergieja.

– O co ci chodziło? – zapytała ostro.

– Dlaczego rozmawiałaś z tym dupkiem? – warknął, wciąż spięty i pełen gniewu. – Z Guyem de Fourney?

– Tak się nazywa? Najwyraźniej dobrze się znacie!

– Co takiego?! To zepsuty do szpiku kości drań, nie mam z nim nic wspólnego!

– Nic? – gładko powtórzyła Hannah. – On mówił coś innego.

– I uwierzyłaś mu?

– Dlaczego nie? – Bezskutecznie usiłowała zapanować nad drzeniem głosu.

– Mówił, że konsumował już resztki po tobie.

Siergiej wpatrywał się w nią długą chwilę.

– Ten facet – przerwał i zaklął po rosyjsku. – Ten facet często zachowuje się w obraźliwy sposób.

– Nie wydaje mi się, by celowo zachowywał się obraźliwie. – Hannah uniosła głowę. – Po prostu stwierdził fakt.

– Nie!

– Czyli nie mieliście wspólnej kochanki?

Twarz Siergieja niebezpiecznie pociemniała.

– Wspólnej kochanki? Oczywiście że nie! Co ty sobie...

Hannah założyła ręce na piersi, zastanawiając się, po co naciska. Czy naprawdę chciała wiedzieć?

– Nigdy nie uprawiał seksu z kobietą, która wcześniej była twoją kochanką? Siergiej milczał.

– Sam widzisz – powiedziała cicho. – Guy de Fourney mówił prawdę.

– Nie! To nie jest prawda, nie było tak, jak on to przedstawił! Trudno zresztą, żebym śledził każdy jego krok.

– Albo każdy krok swoich porzuconych kochanek.

Gwałtownie wypuścił powietrze z płuc.

– Dobrze, nie mogę wykluczyć, że pewna kobieta... że pewna kobieta, z którą byłem, została jego kochanką. Ale to nie ma żadnego znaczenia.

– Nie? – przerwała mu Hannah.

– Nie interesuje mnie, co ma do powiedzenia taki śmieć jak de Fourney! Obchodzi mnie natomiast, co mówisz ty! Powiedziałaś, że jesteś moją kochanką! Zamrugła, zaskoczona jego słowami.

– Bo jestem nią.

– Nie!

Wciąż był wściekły i może nawet... zraniony? Czy to możliwe?

– To jak chcesz mnie nazwać? – spytała. – Zabierasz mnie do Paryża, kupujesz mi ubrania, co noc uprawiasz ze mną seks – podniosła głos, nie kryjąc bólu. – Kupiłeś mi tę... tę cholerną obrozę!

Gwałtownym ruchem szarpnęła kolię i kamienie w kilku miejscach rozcięły jej skórę, na której natychmiast pojawiły się kropelki krwi. Naszyjnik z trzaskiem wylądował na posadzce.

– Hannah!

– Czy to nieprawda? Nie taką umowę zawarliśmy? Nie tego chcesz?!

Siergiej wyjął idealnie wykrochmaloną chusteczkę z kieszeni na piersi i delikatnie osuszył zadrapania na jej szyi.

– Nie – odparł cicho. – Nie tego chcę.

Hannah zamknęła oczy. Łzy popłynęły jej spod zaciśniętych powiek, więc otarła je ze zniecierpliwieniem.

– Nie chciałem, żebyś płakała. – Wytarł ślady łez z jej policzków. – Nie

placz, Hannah... Nie mogę tego znieść...

Otworzyła oczy, zdumiona i wzruszona widokiem bólu na jego przystojnej twarzy.

– Przepraszam – ciągnął. – Nie zamierzałem cię zranić.

– Dlaczego tak się rozłościłeś? – spytała. – Przecież mówiłam prawdę. Jestem twoją kochanką, to fakt, i takiego zdania byli wszyscy ci ludzie w sali balowej.

Siergiej zacisnął wargi. Wyraz bólu zniknął, teraz był chyba po prostu zdenerwowany.

– Nie wiem, co o tobie myślą.

– Nie wiesz?

– Dobrze, masz rację. – Przejechał dłonią po twarzy i gwałtownie opuścił rękę. – Tak, uważają cię za moją kochankę! Nigdy dotąd... Nigdy dotąd nie byłem długo z tą samą kobietą. Dlatego nikomu nie przyszłoby do głowy, że jestem... że jestem w normalnym związku.

– Nie jesteśmy w normalnym związku – twardo zauważyła Hannah. – Nie mamy równych praw. Stroisz mnie jak lalkę, pokazujesz ludziom i sypiasz ze mną, a kiedy ci się znudzę, odeślesz mnie do domu.

Bolało, ale musiała to powiedzieć, ze względu na siebie i na Siergieja.

– Nie podobają mi się te twoje fakty – warknął.

– Nie? – Zaśmiała się z niedowierzaniem. – To są twoje fakty, nie moje!

Takie ustaliłeś zasady.

– Nie przypominam sobie, żebym ustalał jakieś zasady.

Popatrzyła na niego ze zdziwieniem.

– Co się stało z twoim optymizmem? – zapytał cicho. – Rok temu...

– Nie jestem tą samą osobą, którą byłem rok temu. I pewnie to samo dotyczy ciebie.

– Tak – zgodził się. – To prawda.

Hannah ze smutkiem kiwnęła głową.

– Ludzie się zmieniają – powiedziała.

– Dlaczego się zmieniłaś? Co takiego się stało? Czy to z mojej winy?

– Z twojej winy? Nie, chociaż od tamtego wieczoru, który razem spędziliśmy, wszystko się zaczęło. Teraz wiem, że byłem okropnie naiwna, a kiedy zobaczyłam cię z Warią.

– To nie było tak, jak ci się wydawało.

– Naprawdę? – Hannah uniosła brwi.

Nie rozumiała, dlaczego Siergiej próbuje od nowa napisać ich historię.

– Bardzo się starałeś, żebym uwierzyła w to, co mi się wtedy wydawało.

Pamiętam, jak upierałam się, że nie mówisz prawdy, że...

– Że jestem lepszym człowiekiem, niż myślę? – uzupełnił cicho.

– Dlaczego wracasz do tego wszystkiego?
– Bo odmieniłaś mnie, Hannah... Inaczej niż ja ciebie...
– Twoje zachowanie nie było jedynym powodem – powiedziała szybko. – To, że mnie odrzuciłeś, bolało, oczywiście, ale potem wydarzyło się sporo innych rzeczy.

– Jakich?

– Po powrocie do domu byłam mocno przygnębiona, pochopnie wpakowałam się w pewien związek i... No, okazało się, że była to bardzo nieciekawa sytuacja. – Nie miała ochoty opowiadać mu o Matthew, o swoim upokorzeniu i cierpieniu. – Na dodatek miałam spore problemy ze sklepem, a zależało mi, żeby go zachować, ze względu na rodziców... ale...

– Ale co? – ponaglił ją łagodnie.

– Zaczęłam przeglądać ich rzeczy i dowiedziałam się, że... że nie byli ze mną zupełnie szczerzy. Myślałam, że mama czekała na moją decyzję, ale odkryłam, że jeszcze przed rozmową ze mną wystąpiła o skreślenie mnie z listy studentów. Sama zdecydowała, że nie wrócę na drugi semestr, lecz udawała, że mam wolny wybór.

– Może sądziła, że robi dobrze – odezwał się Siergiej. – Może chciała, żebyś uważała, że masz kontrolę nad swoim życiem.

– Ale to było kłamstwo! – przerwała mu. – Były też inne rzeczy. Kolejne kłamstwa, zaległe rachunki za płatności kartami kredytowymi. Myślałam, że chowała je, bo miała demencję, lecz rachunki pochodziły z wcześniejszego okresu. – Głęboko wciągnęła powietrze i powoli je wypuściła. – Moi rodzice chyba ukrywali przede mną prawdziwą sytuację sklepu, bo chcieli, żebym go po nich przejęła.

– Najwyraźniej był dla nich ważny.

– Ważniejszy ode mnie – westchnęła. – Zachowuję się jak rozżalone dziecko, wiem.

– Może rodzice próbowali cię chronić?

– I kto tu jest optymistą? – Hannah pokręciła głową. – Nie, próbowali wciągnąć mnie w pułapkę. Zależało im, żebym prowadziła ten ich głupi sklepik, bo naprawdę był dla nich ważniejszy niż ja!

Natychmiast zdała sobie sprawę, jak paskudnie zabrzmiały te słowa, ale nie zamierzała ich odwoływać. Powiedziała prawdę, wreszcie wyrzuciła ją z siebie. To Siergiej zasiał wątpliwości w jej sercu, lecz przecież nie mogła winić go za postępowanie rodziców, katastrofalny romans z Matthew czy własną ślepą naiwność.

– Chodź tutaj...

– Co...

– Chodź tutaj – powtórzył łagodnie.

I zanim zdążyła się poruszyć, podszedł do niej i zamknął ją w ramionach. Z początku stawiała opór, ponieważ Siergiej nigdy nie obejmował jej w taki sposób, nie z taką czułością i współczuciem. Zamknęła oczy i tym razem nie walczyła z łzami, które popłynęły jej po policzkach. Z czołem opartym o ramię Siergieja, wdychając zapach jego wody kolońskiej, opłakiwała wszystkie straty, jakich doznała – stratę rodziców, wielu możliwości i samej siebie, takiej, jaką jeszcze niedawno była. W jego ramionach czuła się bezpieczna i otoczona opieką, pierwszy raz od bardzo dawna.

– Przepraszam – powiedziała w końcu, pociągając nosem i odsuwając się od niego. – Chyba zniszczyłam ci marynarke.

– Czystczenie w pralni chemicznej działa cuda.

– No, tak...

Spróbowała się uśmiechnąć, ale wargi zbyt mocno jej drżały. Nie wiedziała, co zrobić ze swoim wyznaniem, ze wszystkim, co teraz wiedział o niej.

Siergiej z westchnieniem potrząsnął głową.

– Przykro mi, że musiałaś przez to przejść! Gdybym nie...

– Nie obwiniaj się – Hannah znowu pociągnęła nosem. – Ludzi spotykają znacznie gorsze rzeczy. Tak wygląda proces dorastania, prawda? No i przynajmniej nie jestem już tamtą irytującą optymistką.

Uśmiechnął się lekko.

– Cóż, to właśnie twój irytujący optymizm zdołał mnie odmienić – rzekł. – Przywrócił mi nadzieję, wiarę, że nie wszyscy są egoistami.

Hannah popatrzyła na niego z niedowierzaniem. Tego się nie spodziewała.

– I co? – zagadnęła bez tchu.

– Staram się wierzyć – postąpił krok w jej stronę. – Właśnie dlatego wpadłem dziś w taką wściekłość. Nie chciałem, żebyśmy byli tylko kochankami. Przyznaję, że traktowałem kobiety jak lalki, które trzeba trzymać na dystans, a po zużyciu odrzucić.

Hannah skrzywiła się, porażona nagą brutalnością jego słów. Siergiej pokiwał głową.

– Wiem, to niezbyt ładny obraz.

– Dobrze, że się do tego przyznajesz.

– Ale ty jesteś inna. W każdym razie ja jestem inny, kiedy jestem z tobą.

Mogę być inny, kiedy sobie na to pozwolę.

Mówił to, co w gruncie rzeczy chciała usłyszeć, ale ona wciąż była podejrzliwa.

– Czyli jestem pierwszą kobietą w twoim życiu, której nie chciałeś potraktować jak dziwke?

– To nie do końca tak.

Hannah wzruszyła ramionami.

– No, dobrze, więc nie jak dziwkę – zgodziła się na ustępstwo. – Jak kochankę, tak?

– Tak.

– Nie wiem nawet, co to właściwie znaczy – westchnęła.

– Ja też nie. Mówiłem ci, że nigdy dotąd nie miałem normalnego uczuciowego związku. Mam tylko pracowników i znajomych.

– To wszystko?

– Tak.

Powoli potrząsnęła głową.

– Musiałeś czuć się przerażająco samotny.

– Tak, ale może teraz przyszedł czas na zmianę.

Serce podskoczyło jej w piersi.

– Na jaką zmianę? Jak możesz się zmienić?

Przez jego twarz przemknął dziwny wyraz i Hannah przestraszyła się, że zraniła go swoim ostrym pytaniem.

– Nie wiem – odparł cicho. – Nie wiem, czy mogę się zmienić.

Znowu zacisnął wargi i Hannah przekleła się za swoją obcesowość.

Widziała, że znowu go traci – zamykał się przed nią, nie mogła na to pozwolić.

– Chyba możesz przynajmniej spróbować – powiedziała, wiedząc, że daje wybór jemu i sobie. – Możemy spróbować – sprostowała. – Nadal... Ja też chcę w to wierzyć.

Patrzył na nią bez wyrazu, całkowicie obojętnie. Hannah czuła, że waży wszystkie za i przeciw, i czekała w napięciu, wstrzymując oddech, z głucho bijącym sercem.

– Dobrze – rzekł w końcu. Uśmiechnął się lekko, chociaż jego oczy pozostały mroczne i pełne cienia. – Dobrze – powtórzył.

Hannah roześmiała się niepewnie.

– I co teraz?

– Wyjedź ze mną.

– Przecież już to zrobiliśmy! Przyjechałam z tobą do Paryża.

– Pojedziemy gdzie indziej. – Siergiej spojrzął jej w oczy. – Do domu...

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Jesteśmy!

Po dwugodzinnej jeździe na południe od Moskwy Siergiej skręcił w wiejską drogę obramowaną brzoza i topolami.

– Jak pięknie... – westchnęła Hannah.

Siergiej uśmiechnął się, wreszcie odrobinę rozluźniony. Chociaż przez całą drogę rozmawiali głównie o pogodzie, był bardzo spięty. Ostatnią noc Hannah spędziła, leżąc u jego boku i zastanawiając się, czego ona sama chce. Wiedziała jedno: chciała kochać Siergieja, jeśli tylko on jej na to pozwoli; innych planów nawet nie próbowała snuć.

Samochód pokonał łagodny zakręt i mały kamienny mostek nad wąskim strumieniem, i przed sobą zobaczyli imponujący dziewiętnastowieczny wiejski dom z dwoma rzędami okien o dzielonych szybach i z wieżyczką z jednej i drugiej strony, zbudowany z czerwonego kamienia.

Dzień był cudownie ciepły. W powietrzu brzęczały trzmielce, lekki wiatr cesał wysoką trawę i rosnące przed domem dzikie kwiaty.

– Zatem to jest twój dom.

– Nie. – Siergiej rzucił jej szybki uśmiech. – To moja wiejska rezydencja, przyjmuję tutaj gości. – Ruchem ręki kazał jej pójść przodem. – Mój dom jest niedaleko stąd.

Wzięli obie ich walizki i obeszlili budynek dookoła, zasłuchani w świergot ptaków i szelest poruszanych wiatrem liści. Po gorączkowym tempie życia w Paryżu i Moskwie tutaj otoczył ich cudowny spokój. Przeszli przez zadbane ogród, obsypany białymi kwiatami wiśniowy sad oraz brzoza zagajnik i nagle znaleźli się przed małym domkiem jak z baśni. Stromy dach chylił się z jednej strony aż do ziemi, z drugiej strony wznosiła się w niebo okrągła wieżyczka. Siergiej wyjął klucz z kieszeni i otworzył drzwi.

– Moja dacza – zaprosił Hannah do środka.

Wnętrze urządzone było w bardzo męskim stylu. Mały salon miał ściany zabudowane półkami na książki, obok piecyka stało kilka wygodnych skórzanych foteli. W kuchni znajdował się tradycyjny piec, podłoga wyłożona była dużą cegłą. Na piętrze Siergiej pokazał Hannah luksusową łazienkę, a potem zaprowadził ją do sypialni w wieżyczce.

Domek był idealny. Hannah odwróciła się do Siergieja z szerokim uśmiechem.

– Bardzo mi się podoba.

Najwyraźniej ktoś z personelu Siergieja był tu przed nimi, ponieważ w kuchni czekały na nich zapasy, od mleka i chleba, po butelkę szampana i trufle.

– Wszystkie podstawowe produkty. – Siergiej zapakował mnóstwo przysmaków do wiklinowego kosza, przerzucił przez ramię koc i wyszedł z Hannah na słońce.

Urządzili sobie piknik na łące wśród kwiatów, nad małym jeziorkiem. Siergiej bezustannie podsuwał Hannah rozmaite smakołyki: francuską zapiekankę z serem, zanurzone w czekoladzie truskawki, szampana. W końcu dziewczyna teatralnym gestem złapała się za brzuch i ze śmiechem potrząsnęła głową.

– Nie zmieszczę już ani kęsa! Wszystko było znakomite.

Siergiej nachylił się nad nią i kciukiem starł kroplę czekolady z kącika jej ust.

– Właśnie widzę – zamruczał.

Wygląda tak pięknie, pomyślała Hannah, ogarnięta falą pożądania.

– Tęsknisz za sklepem? – zapytał nagle.

– Nie pomyślałam o nim ani razu – odparła po chwili zastanowienia. – Co chyba o czymś świadczy.

– O czym?

Zaśmiała się, tym razem niewesoło.

– Że to przegrana sprawa, jak wszystko w moim życiu.

– Wszystko? – Pieszczotliwie dotknął jej policzka.

– Nie wszystko – przyznała z westchnieniem. – Niepotrzebnie użalam się nad sobą, ale czasami po prostu tak to widzę. Na dodatek moja jedyna próba wejścia w trwały związek zakończyła się całkowitą katastrofą.

– Mam nadzieję, że nie mówisz o nas.

– Nie, mówię o Matthew. – Wzięła głęboki oddech i powoli wypuściła powietrze. – Pewnie nie chcesz o nim słuchać.

Siergiej uśmiechnął się sucho, chociaż jego twarz zdradzała napięcie.

– Niekoniecznie, ale mów.

– Wszedł do sklepu parę tygodni po moim powrocie z podróży. Przejeżdżał tylko przez miasto, mieszka w Albany, w każdym razie tak mi powiedział. Był czarujący, bardzo miły, może zbyt miły, zbyt demonstracyjnie mną zainteresowany. Trwało to parę miesięcy. Nigdy nie opowiadał mi o sobie i nigdy nie chciał nigdzie ze mną pójść, wołał siedzieć w sklepie i... – Hannah westchnęła. – Byłam wtedy jeszcze łatwowierna, więc nie zastanawiałam się, co jest z nim nie tak, aż wreszcie któregoś dnia w sklepie zjawiała się pewna kobieta. Jego żona. Kiedy powiedziałam mu o jej wizycie, odwdzieczył się, mówiąc mi parę okropnych rzeczy o mnie i naszym romansie. Chyba właśnie wtedy ostatecznie przestałam wierzyć ludziom.

Siergiej długo milczał.

– Ja też miałem z tym coś wspólnego – powiedział.

Hannah nie mogła zaprzeczyć.

– Tamta noc mocno mnie zraniła – szepnęła, starannie omijając go wzrokiem.

– Wiem.

– Dlaczego...

Bez trudu domyślił się, o co chciała zapytać.

– Bo... – na moment zawiesił głos – bo chyba obawiałem się czegoś takiego...

– Czegoś takiego?

– Tak, tego, nas... Nadal się boję. A co ty czujesz?

Ogarnęła wzrokiem jego błękitne oczy, uśmiechnięte wargi, lekko ogorzałą skórę.

– Teraz znowu chcę wierzyć – wyznała cicho. – Tak samo jak ty.

– Może to łatwiejsze, niż nam się wydaje? – mruknął Siergiej. – Może nie musimy się bać?

Unióśł dłonie i Hannah zobaczyła w nich delikatny jak z koronki wianek ze stokrotek, który ostrożnie włożył jej na głowę.

– Jak nauczyłeś się pleść wianki? – zawołała ze zdumieniem.

– Miałem sporo praktyki, chociaż raczej z przebiśniegami.

– Naprawdę? Jakoś nie wydaje mi się, aby kobiety, z którymi byłeś, lubiły wianki ze świeżych kwiatów.

Siergiej zaśmiał się, lecz oczy miał pełne smutku.

– Nie, dla nich nie plotłem wianków – rzekł. – Plotłem je dla mojej siostry.

Siostra. Kiedy ostatni raz użył tego słowa, w myśli albo na głos? Dopiero teraz uświadomił sobie, że chce o niej opowiedzieć, właśnie Hannah. Pragnął powierzyć jej wszystkie swoje tajemnice, nawet gdyby miało się to okazać bolesne. Może nawet zwłaszcza wtedy.

– Przebiśniegi kwitły w kącie podwórka za domem dziecka. Malutkie, delikatne, ale innych kwiatów nie było, a Aliona je uwielbiała. Powiedziałem jej, że zapowiadają nadejście wiosny i ona to zapamiętała.

Hannah w zamyśleniu poprawiła sobie wianek na głowie.

– Aliona. Twoja siostra?

– Tak, dziesięć lat młodsza ode mnie. Trafiła do domu dziecka jako niemowlę i w wieku czterech lat została adoptowana.

– A ty?

Zdumiewające, że wciąż czuł tak ostry ból, po dwudziestu dwóch latach.

– Byłem za duży.

– Za duży?! Przecież rodzeństwa nie powinno się rozdzielać!

Siergiej wzruszył ramionami.

– Unikano tego, to prawda, lecz był to dopiero początek adopcji zagranicznych i nie zawsze przestrzegano przepisów. Z powodu różnicy wieku

przeniesiono mnie do innego ośrodka, więc łatwo było mnie przeoczyć.

– Przeoczyć – powoli powtórzyła Hannah. – Czyli adopcyjni rodzice nie wiedzieli o twoim istnieniu?

– Wiedzieli. – Siergiej poczuł gorzki smak w ustach. Nigdy z nikim o tym nie rozmawiał, nawet z Grigorijem i Warią. – Skierowano mnie na badania psychologiczne – dodał. – Nie zdałem.

– Nie zdałeś?

– Najwyraźniej byłem zbyt trudnym przypadkiem, tak powiedział mi dyrektor. Nie był zachwycony, że nie udało mu się mnie pozbyć.

Widok łez w oczach Hannah sprawił, że Siergiejowi jeszcze mocniej ścisnęło się serce. Nie chciał, żeby płakała, szczególnie z jego powodu.

– Jako zbuntowany czternastolatek nie byłem miłym dzieckiem. Dobrze, że uratowali przynajmniej jedną osobę.

Doskonale pamiętał bladziutką buzię Aliony i ruch, jakim unosiła bródkę, gdy starała się być dzielna. Nie zdołał się z nią nawet pożegnać.

– No, wszystko to zdarzyło się dawno temu.

– Och, jaka szkoda, że nie mogę przenieść się w czasie i zdzielić tego głupiego dyrektora pięścią w nos! – wykrzyknęła Hannah.

Siergiej parsknął śmiechem. Nie mógł się powstrzymać – reakcja Hannah była tak nieoczekiwana, szczerza i bezwzględna.

Dziewczyna przyłożyła dłoń do jego policzka.

– Naprawdę jesteś lepszym człowiekiem, niż myślisz – szepnęła. – Jesteś dobrym, wspaniałym człowiekiem!

Siergiej zamknął oczy. Chciał wierzyć Hannah, wiedział jednak, jaka byłaby wstrząśnięta i przerażona, gdyby opowiedział jej resztę swojej historii. Życie na ulicy, wyrok w więzieniu. Lata spędzone w sierocińcu były zaledwie początkiem i Siergiej nie był jeszcze gotowy, aby powiedzieć Hannah o wszystkim.

Podniósł powieki i spróbował przywołać uśmiech na twarz.

– Cieszę się, że tak myślisz – rzekł.

Pocałował ją. Pocałunek był miękki i czuły jak obietnica. Przyciągnął ją do siebie. Czuł jej całkowitą akceptację, bardziej poruszającą niż zmysłowe oddanie. Całując ją coraz głębiej, powoli rozpiął jej bluzkę i delikatnie ujął piersi. Leżeli na trawie, poruszając się niespiesznie i delektując tą nową stroną intymności.

Było już późne popołudnie, kiedy w końcu wrócili do domku, strzepując źdźbła trawy z ubrań i koca.

– Musimy się wykapać – oświadczył Siergiej.

Hannah rzuciła mu łobuzerski uśmiech.

– Zauważyłam, że wanna jest wystarczająco duża dla dwojga.

– Poza tym nie chcemy przecież marnować wody – ze sztuczną powagą uzupełnił Siergiej.

Nigdy nie wyobrażał sobie, że wspólna kąpiel może dostarczyć tyle radości i rozkoszy. Hannah długo leżała oparta o niego, a potem wzięła flanelową myjkę i zaczęła powoli namydlać jego pierś.

– W jaki sposób zostałeś milionerem? – zagadnęła. – Musisz być bardzo inteligentny i sprytny.

– Po prostu miałem dużo szczęścia.

Spojrzała na niego ciemnymi, poważnymi oczami.

– Szczęście to nie wszystko – powiedziała. – Trzeba też mieć odpowiednie zdolności i determinację, chociaż czasami nawet to nie wystarcza. Właściwie to nie wiem, czym zajmuje się twoja firma.

– Niczym nielegalnym, jeśli to cię niepokoi.

Sposób, w jaki powoli kreśliła myjką koła na jego ciele, doprowadzał go do szaleństwa.

– Nic takiego nie przyszło mi do głowy – zaprotestowała.

Siergiej podciągnął ją wyżej i owinał sobie jej nogi wokół bioder.

– Teraz sytuacja staje się interesująca. – Uśmiechnął się szeroko.

Poruszył się i Hannah gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Och...

Wsunął dłonie pod jej pośladki i przyciągnął ją jeszcze bliżej.

– Mówiłaś coś? – zapytał niewinnym tonem, unosząc brwi.

– Coś o twojej firmie – jęknęła Hannah.

Siergiej zdecydowanym ruchem wszedł w nią do końca i na długą chwilę przestali rozmawiać.

Później, ubrana w szlafrok Siergieja, z podwiniętymi rękawami i włosami upiętymi na czubku głowy, Hannah usmażyła jajecznicę z grzankami.

– Nie jestem dobrą kucharką, niestety.

– Całe szczęście, że lubię jajka.

Jedli przy kuchennym piecu, trzymając talerze na kolanach.

– To czym zajmuje się firma Chołodow Enterprises?

Znowu pytania. Teraz nie przeszkadzały mu już tak bardzo, ale nadal czuł się nieswojo, trochę zaniepokojony i spięty. Nadal nie powiedział Hannah o wielu okropnych rzeczach, które pewnie przeraziłyby ją i zszokowały.

– Wszystkim po trochu, głównie nieruchomościami i technologią.

Przyglądała mu się poważnie.

– Co sprawia ci największą przyjemność w pracy?

– Poczucie, że coś udało mi się osiągnąć – powiedział Siergiej po chwili zastanowienia. – I świadomość, że jest to trwałe.

– Utrzymujesz kontakt z kimś z domu dziecka? – zapytała i po sekundzie sama udzieliła sobie odpowiedzi. – Grigorij.

– Tak.

– I Waria – dodała cicho.

Siergiej lekko wzruszył ramionami. Dotknęła jego policzka smukłymi palcami.

– Wszystkich ich starałeś się uratować.

Zaśmiał się smutno.

– Nie wszyscy chcą, aby ich ratować.

Powoli skinęła głową.

Panującą w domku ciszę przerwał dzwonek komórki Siergieja. Zawahał się, rzucił Hannah przepaszające spojrzenie i sięgnął po telefon.

– To może być coś ważnego – mruknął.

Serce przestało mu na moment bić, gdy zobaczył, że dzwoni prywatny detektyw, którego wynajął.

– Tak?

– Pan Chołodow? Mam dla pana nowinę.

Siergiej odsunął się od Hannah.

– Słucham.

– Znalazłem Alionę!

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Siergiej zacisnął palce wokół aparatu.

– Słucham – powtórzył.

– Nazywa się Allison Whitelaw i mieszka w San Francisco. Jest przedszkolanką, niezamężna. Mam jej numer telefonu i adres mejlowy.

Siergiejowi kręciło się w głowie, kompletnie zaschło mu w ustach.

– Chce pan, żebym nawiązał wstępny kontakt? – zaproponował detektyw. – Czasami osoba pośrednicząca może pomóc.

– Tak, może rzeczywiście zdam się na pana – zgodził się Siergiej. – Jeszcze dziś przyślę panu tekst wiadomości do wysłania.

– Doskonale.

– Proszę skontaktować się z nią jak najszybciej!

– Oczywiście.

Siergiej zakończył rozmowę i odwrócił się do Hannah, zajętej zbieraniem naczyń. Z mieszanką żalu i ulgi uświadomił sobie, że dziewczyna nie zamierza zadawać mu żadnych pytań.

Obserwował ją przez chwilę, gdy myła talerze i ustawiała je na suszarce. Wyglądała wspaniale, nagle zdał sobie sprawę, że Hannah stoi w jego domu, jedynym, jaki miał.

– Ten telefon – wyrzucił z siebie. – Dzwonił prywatny detektyw, który od pewnego czasu szukał Aliony.

Hannah odwróciła się powoli.

– I znalazł ją?

– Tak.

– Och, Siergieju... Po tylu latach! Na pewno trudno ci w to uwierzyć.

– Tak.

– Zamierzasz się z nią skontaktować?

– Tak. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

Hannah podeszła do niego szybko, objęła go i mocno uściskała.

– Co za cudowna wiadomość – wyszeptała.

I Siergiej jej uwierzył.

Mieli trzy dni. Trzy dni lenistwa, długich spacerów i wspaniałego seksu. Cudowne trzy dni, chociaż Hannah wyczuwała niepokój Siergieja i jego wątpliwości.

Siergiej był niezwykłym człowiekiem i Hannah wiedziała, że kocha go całym sercem. Trudno było jej uwierzyć, że przed paroma dniami zastanawiała się, czy ich związek ma jakiegokolwiek szanse.

Przez te trzy dni wszystko świetnie się układało. Potem ich świat obrócił się

w gruzy.

Zaczął się od telefonu. Komórka Siergieja rozdzwoniła się w czasie spaceru w sosnowym lesie. Sięgnął po telefon. Hannah przygryzła wargę, widząc, jak twarz Siergieja przybiera mroczny, pełen napięcia wyraz.

– Co się stało?

Tylko tyle zrozumiała, ponieważ rozmawiał po rosyjsku, słyszała jednak ton jego głosu i zdawała sobie sprawę, że sielanka dobiegła końca.

Po paru minutach Siergiej schował komórkę do kieszeni.

– Musimy wracać do Moskwy.

– Co się stało?

Zawahał się. Hannah miała wrażenie, że zaraz wybuchnie gniewem.

– Siergieju... – ponagliła cicho.

Odwrócił wzrok.

– To Waria – odparł krótko.

Spakowali się prawie w milczeniu. Mały domek miał im chyba za złe, że wyjeżdżają. Nawet niebo pociemniało od deszczowych chmur; pierwsze krople spadły, gdy Siergiej wrzucił ich walizki do bagażnika.

– Co z Warią? – zapytała w końcu Hannah.

– Została pobita – rzekł Siergiej. – Znowu...

– Znowu?

Zacisnął dłonie na kierownicy. Jego twarz wyglądała jak wykuta z granitu.

– Waria zawsze pakuje się w kłopoty. Próbowałem jej pomóc, ale ona nie chce pomocy.

Kiedy dojechali do Moskwy, deszcz przestał padać i spomiędzy strzępów chmur przezierał czysty błękit. Siergiej wjechał na parking przed jednym z najlepszych szpitali w stolicy Rosji.

Grigorij czekał przed pokojem Warri, tak wyraźnie zmęczony i zrozpaczony, że serce Hannah ścisnęło się z bólu. Po krótkiej wymianie zdań Siergiej chwycił Grigorija za rękę i poklepał go po ramieniu w geście pociechy i współczucia.

Hannah siedziała w korytarzu, niespokojna i niepotrzebna, gdy Siergiej rozmawiał z lekarzami i pielęgniarzkami, a później wszedł do pokoju chorej. Powtarzała sobie, że w żadnym razie nie powinna czuć się zazdrosna, ale z każdą chwilą narastało w niej poczucie niepewności. To, co było między nią i Siergiejem, mogło przecież nie wytrzymać tak brutalnego zderzenia z rzeczywistością.

Grigorij usiadł obok niej. Był zdenerwowany, ale rzucił jej nieśmiały uśmiech.

– Jest takie rosyjskie powiedzenie – zaczął. – Kiedy człowiek się zakocha, jest jak mysz, która wpadła do skrzynki: nie ma ratunku.

Hannah zmusiła się do uśmiechu.

– To trochę ponure powiedzenie – zauważyła.

– Ale prawdziwe, co?

– Tak – zgodziła się z westchnieniem i nagle zrozumiała. – Kochasz Warię? Grigorij bezradnie rozłożył ręce.

– Od dziecka – powiedział. – W sierocińcu trzymaliśmy się razem, dwoje chudych marzycieli. Siergiej zawsze nas chronił.

Hannah bez słowa pokiwała głową.

– Wtedy i później, kiedy już wyszliśmy – ciągnął Grigorij. – Jest od nas rok starszy, więc wrócił po nas, gdy skończyliśmy szesnaście lat. Strasznie jest trafić na ulicę bez grosza przy duszy, ale wtedy tak było. Siergiej dbał, żebyśmy mieli co jeść i gdzie spać, ale Waria... Zwrócił na nią uwagę taki chłopak, właściwie mężczyzna, dwudziestoletni szef gangu. Źle na tym wyszła.

– Wyobrażam sobie – powiedziała Hannah, chociaż nie była w stanie sobie tego wyobrazić.

– Siergiej robił, co mógł, ale ona nie chciała pomocy. Zawsze była dumna, no i wstydziła się. Właśnie wtedy Siergiej poszedł... – Grigorij przerwał. – Za dużo gadam, przepraszam. Siergiej nie byłby zadowolony. Kochasz go, prawda?

Hannah zaczerwieniła się gwałtownie.

– Tak.

Grigorij zamyślił się.

– To dobrze – rzekł. – Nikt go nigdy nie kochał. Mam na myśli kobiety.

Drzwi otworzyły się i Grigorij wstał.

– Mam nadzieję, że wszystko dobrze się ułoży – powiedział cicho i odwrócił się do Siergieja.

– Waria chce się z tobą widzieć, Grigorij. Może ty przemówisz jej do rozsądku.

Twarz Siergieja była zupełnie obojętna i Hannah ogarnął lęk. Znowu zamykał się przed nią. Widziała to i czuła, i naprawdę nie miała pojęcia, co zrobić.

– Późno już – odezwał się. – Czas wracać do domu.

Do domu... Hannah bez słowa wyszła za nim ze szpitala. Przez całą drogę żadne nie wydobyło z siebie ani słowa.

– Powiedz mi, co się stało – poprosiła Hannah, gdy zamknęli za sobą drzwi apartamentu.

– Ciągłe to samo – rzucił cicho, przeczesując włosy palcami i ze znużeniem opuszczając ręce. – Nic się nie zmienia.

– Rozumiem, co teraz czujesz.

– Rozumiesz? – przerwał jej szorstko. – Nie masz pojęcia, co czuję! Wydaje mi się, że nie potrafię uciec od przeszłości, od osoby, którą kiedyś byłem! – Zaśmiał się gorzko. – Zupełnie jakby prześladował mnie jakiś duch, a przecież to ja nim jestem. Waria czuje to samo. Nie masz pojęcia, co widzieliśmy, co robiliśmy. Żyjesz w tym swoim czyściutkim świecie i nic nie wiesz.

W jego głosie brzmiał gniew i ból. Hannah wzięła głęboki oddech.

– Masz słuszość – przyznała. – Nic nie wiem.

– Przepraszam – odezwał się po chwili. – Nie powinienem był na ciebie krzyzczyć. Nie powinienem był oczekiwać, że zrozumiesz.

Hannah nie zdążyła się odezwać, bo telefon Siergieja znowu zadzwonił. Patrzyła na niego w napięciu, z okropnym przeczuciem, że ta rozmowa wszystko zmieni. Że zmieni ich oboje. Odchrząknęła i spróbowwała się odezwać.

– Siergieju, nie...

– Halo?

Słuchał uważnie, skupiony i nieruchomy.

– Dziękuję – rzekł po chwili lodowato uprzejmym głosem. – Bardzo dziękuję.

Rozłączył się, wciąż stojąc tyłem do Hannah.

– Co...

– Przepraszam cię – powiedział cicho.

Tak cicho, że Hannah o mało nie oszalała z przerażenia. Kiedy zamknął za sobą drzwi, zrozumiała, że w ciągu tych paru minut wydarzyło się coś bardzo ważnego. I straszego.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Siergiej utkwiał niewidzący wzrok w oknie sypialni. Wciąż słyszał głuche, bolesne uderzenia swego serca w chwili, gdy prywatny detektyw przekazywał mu najświeższą informację.

„Nie życzę sobie żadnych kontaktów, bardzo mi przykro”.

Aliona nie chciała go widzieć. Nie życzyła sobie żadnych kontaktów. Ponad dwadzieścia lat tęsknoty, rok poszukiwań, całe życie miłości i na koniec odrzucenie, całkowite i okrutne, nie do zniesienia...

Usiadł na brzegu łóżka i ukrył twarz w dłoniach. Nie do zniesienia było to, że w ogóle miał nadzieję. Nie chciał jej mieć i dlatego wcześniej nie szukał Aliony. Aż do chwili, gdy w jego życiu pojawiła się Hannah...

Hannah o nieśmiałym uśmiechu i fiołkowych oczach. To ona kazała mu mieć nadzieję. To ona natchnęła go wiarą w szczęśliwe zakończenia, które nie istniały, w każdym razie dla takich jak on. Pozwolił jej na to i teraz ten fakt rozbudził w nim nieznośną wściekłość.

Powoli podniósł się z łóżka. Wiedział, co musi zrobić, i myślał o tym z głębokim niepokojem. Nie chciał się tak czuć, nie chciał czuć tak dużo, ale doszedł do wniosku, że najlepiej będzie zakończyć to od razu. Ich związek naprawdę nie miał przyszłości.

Hannah chodziła po salonie prawie nieprzytomna ze zdenerwowania. Nie wiedziała, kto zadzwonił do Siergieja i jaką wiadomość mu przekazał, nie umiała jednak pozbyć się wrażenia, że kiedy Siergiej wyjdzie z sypialni, powie jej, że między nimi wszystko skończone.

Przystanąła przed oknem i zapatrzyła się w ciemność. Może Siergiej miał rację, gdy rok temu rzucił jej w twarz, że ludziom nie można ufać. Może zrobiłaby lepiej, gdy mu jednak uwierzyła. Tymczasem tkwiła tu teraz, zrozpaczona, smutna i pełna złych przeczuć.

Może powinna odejść, właśnie teraz.

Może i tak, ale bardzo tego nie chciała. Pragnęła zostać, ponieważ kochała Siergieja. Miłość, pomyślała. Miłość to świadomy wybór. Miłość to nadzieja. Miłość to wiara.

Drzwi się otworzyły i Hannah odwróciła się. Malujący się na twarzy Siergieja wyraz skupionej determinacji powiedział jej, że nie zamierza chwycić jej w ramiona i pocałować. Nie miał dobrych wiadomości.

– Kto dzwonił?

Siergiej zbył ją machnięciem ręki.

– Nieważne.

– Ważne, bo...

– Nie – przerwał tonem, jakiego nie słyszała u niego od wielu dni, nie, od roku. – Nieważne.

– Co się dzieje? – spytała cicho.

– Nie stać mnie na to – oznajmił zimno. – Myślałem, że mogę zbudować prawdziwy związek, ale nie umiem tego zrobić. Przepraszam.

Hannah przez chwilę zastanawiała się, czy to ten sam człowiek trzymał ją w ramionach, dotykał jak największego skarbu i ocierał łzy z jej policzków.

– Dlaczego?

– Po prostu nie umiem. – Odwrócił wzrok.

– I to tyle? – Patrzyła na niego z narastającym niedowierzaniem i wściekłością. – Żadnych wyjaśnień, nic?

Zawahał się. Nie było to dużo, lecz Hannah chwyciła się tego jak koła ratunkowego.

– Musisz przynajmniej powiedzieć mi, dlaczego.

– Nie muszę ci nic wyjaśniać.

Hannah drgnęła, porażona jego lodowatą obojętnością.

– Czyli to koniec?

– Tak.

Powoli pokręciła głową, prawie dławiąc się niewypowiedzianymi słowami: Ale przecież tak czule mnie całowałeś! Powierzyłeś mi swoje tajemnice! Leżałeś w moich ramionach! Jednak milczała. Może Siergiej zaplanował to od początku, kto wie.

– Tak rozstajesz się ze swoimi kochankami?

Patrzył na nią przez co najmniej pół minuty, zupełnie bez wyrazu.

– Mniej więcej tak. – Wzruszył ramionami. – Czasami daję którejs bransoletkę lub naszyjnik.

Hannah gwałtownie wciągnęła powietrze. Nie mogła uwierzyć, że jest aż tak okrutny.

– Ale ponieważ dostałaś ode mnie tę obrozę...

Znowu wzruszył ramionami i odwrócił się w stronę drzwi do sypialni.

– Iwan odwiezie cię na lotnisko.

Drzwi zamknęły się cicho. Hannah została sama, drżąca na całym ciele i nagle poczuła, jak ogarnia ją najprawdziwsza furia. Bez zastanowienia podbiegła do drzwi i szarpnęła klamkę, a gdy nie ustąpiły, zaczęła walić w drewniany panel zaciśniętymi pięściami, z całej siły, aż do bólu.

– Ty tchórze! – krzyknęła. – Chowasz się za tym durnym twardym facetem, bo się boisz! Wystarczy, że lekko zderzysz się z rzeczywistością, wystarczy trochę mniej pikników, kwiatków i świetnego seksu, i już uciekasz, jak każdy tchórz!

Cisza.

Hannah osunęła się na podłogę i podciągnęła kolana pod brodę. Równie

dobrze mogła nic nie robić. Drzwi nadal były zamknięte.

Oparła policzek o kolano. Gdyby przynajmniej mogła płakać, ale nie, ból był zbyt głęboki i ostry, aby można go było utopić we łzach. Powinna podnieść się, spakować i poczekać na Iwana, lecz jakaś jej część nie zamierzała ułatwiać życia Siergiejowi. Nie wyjdzie na palcach, z kolia i walizką pełną niechcianych ciuchów, o, nie!

Ale co jeszcze mogła zrobić? Dalej siedzieć na podłodze jak jakiś żalony, odrzucony kopniakiem szczeniak, który żebrze o dotyk pana? Dobięła ją dźwięk otwieranego zamka i drzwi za jej plecami otworzyły się. Hannah odsunęła się pospiesznie i zerwała na równe nogi. Siergiej stał w progu, z zaczerwienionymi policzkami i błyszczącymi oczami.

– Nie jestem tchórzem – przemówił cicho i wyraźnie.

– Dowiedz tego! – warknęła Hannah. – Przestań uciekać na widok pierwszej z brzegu przeszkody!

Popatrzyła na niego takim wzrokiem, jakby miała ochotę wziąć go na muszkę.

– Powiedz mi – rzuciła.

– Co mam ci powiedzieć?

– Kto do ciebie dzwonił, na dobry początek.

– Detektyw, którego wynająłem.

– W sprawie Aliony?

Prawie niezauważalnie skinął głową i Hannah w końcu domyśliła się, jaką wiadomość otrzymał. Cholera jasna, pomyślała.

– Dlaczego? – spytała szeptem.

– Jeżeli pytasz, dlaczego Aliona nie chce się ze mną kontaktować, to sprawa jest prosta. Od lat ma własne, inne życie, w którym nie ma dla mnie miejsca.

– Ale żeby nawet nie zapytać... – zaczęła Hannah i natychmiast przerwała.

Wzięła głęboki oddech.

– Jedna porażka i już wykreślasz mnie ze swojego życia? – odezwała się.

– Przestań trywializować – rzekł zimno.

– Nie mam takiego zamiaru. – Bezradnie rozłożyła drżące ręce. – Moje problemy są niczym w porównaniu z tym, co ty przeżyłeś.

– I nie użalaj się nade mną – warknął.

– Nie użalam się! Gorąco współczułabym każdemu dziecku, które spotkał taki los, a ty nie?

Siergiej długo nie reagował.

– Tak – powiedział w końcu. – Współczułbym.

Hannah miała wrażenie, że odniosła zwycięstwo, chociaż nie miała pojęcia, na czym ono polegało.

– Dlaczego powiedziałeś mi, że nasz związek nie ma szans?

Siergiej wsunął ręce do kieszeni i westchnął.

– Ponieważ tak mi się wydaje, i to nie tylko z powodu Aliony. Wiele rzeczy się na to złożyło: widok Warii w szpitalnym pokoju, świadomość, że ona nigdy się nie zmienia...

– Nie jesteś Warią!

Pochylił głowę.

– Nie jestem, ale jednak... – Popatrzył na nią ze smutkiem. – Przypominam ją bardziej, niż myślisz...

– Co to ma niby znaczyć?

– Że widziałem i robiłem rzeczy, które przeraziłyby cię do szpiku kości. – W jego głosie zabrzmiała ostra nuta. – Nie jestem człowiekiem, za którego mnie masz.

– Ani tym, za którego sam się masz – zauważyła cicho.

– A ja myślałem, że już nie jesteś optymistką – zadrwił.

Hannah podniosła głowę.

– Nie jestem optymistką, ale nie jestem też naiwna – oznajmiła. – Widzę wszystko bardzo wyraźnie i wiem, że po prostu się boisz.

– Nie boję się.

– Boisz się, że mogłoby nam się udać – ciągnęła. – Nie twierdzę, że znam się na związkach, nic z tych rzeczy, ale jestem gotowa zaryzykować i dać nam szansę, w prawdziwym życiu, wśród problemów. A ty?

– Ja wiem, że ten związek nie ma szans.

– Bo nie chce ci się nad nim popracować? – prychnęła pogardliwie.

Siergiej zacisnął zęby i milczał.

– Uważasz, że nie jesteś zdolny do miłości? O to chodzi? Może i uwierzyłabym w to, gdybym nie widziała cię z Warią w szpitalu. Albo z Grigorijem. Gdybym nie słyszała, w jaki sposób mówisz o Alionie. Jesteś zdolny do miłości, masz jej w sobie całe morze! Dlatego to nie z tego powodu próbujesz mnie odepchnąć.

– Przestań...

– I stąd moja pewność, że chodzi o coś innego – spokojnie ciągnęła Hannah.
– Może boisz się, że przestanę cię kochać?

– Kochasz mnie? – zapytał ochrypłym szeptem. – Kochasz człowieka, który jako szesnastolatek opuścił sierociniec i zaczął okradać takich turystów jak ty?

– Czyli to dlatego wiedziałeś, co robili ci chłopcy!

– Nie poprzestałem jednak na kieszonkowych kradzieżach. Byłem duży i silny, ludzie bali się mnie. Przyłączyłem się do ulicznego gangu. Handlowaliśmy wszystkim, co przynosiło dochód: papierosami, alkoholem.

– Musiałeś się jakoś utrzymać przy życiu – powiedziała Hannah, ale Siergiej chyba jej nawet nie słyszał.

– Wiesz, co jeszcze robiłem? – ciągnął. – Zastraszałem ludzi, biłem ich i groziłem im śmiercią.

Hannah milczała. Myślała o tym, co usłyszała w szpitalu od Grigorija. Wiedziała, że Siergiej nie robił tego wszystkiego dla siebie, ale dla innych.

– Kiedy miałem dziewiętnaście lat, poszedłem do więzienia za udział w napadzie – podjął. – Ponieważ stałem na czatach, dostałem tylko pięć lat. – Postukał się w pierś. – Te tatuaże mówią, że siedziałem za rabunek, a wieże na plecach wskazują liczbę lat.

Trzy wieże, pomyślała Hannah. Trzy lata w więzieniu...

– To musiało być straszne – wyszeptwała.

Zaśmiał się krótko.

– Było jak w piekle! W więzieniach szaleje gruźlica, strażnicy wyznaczają swoich ulubieńców do rozmaitych funkcji, więc możesz sobie wyobrazić, do jakich nadużyć to prowadzi. – Potrząsnął głową. – W więzieniu nie ma choćby cienia nadziei...

– Ale wyszedłeś – przypomniała mu.

– Tak. Wcześniej, za dobre zachowanie. I pod pewnym względem więzienie dobrze mi zrobiło, bo przysiągłem sobie, że już nie wrócę do gangu.

Miał dwadzieścia dwa lata. Nie miał rodziny, domu ani żadnych środków.

– Co zrobiłeś? – spytała.

– Dostałem pracę jako robotnik w firmie elektronicznej. Dużo się nauczyłem.

– A potem?

Wzruszył ramionami.

– W dzień harowałem jak wół, w nocy się uczyłem. Zarządzania, angielskiego, innych rzeczy. Pewnego dnia usłyszałem, jak dwóch dyrektorów rozmawia o trudnym rozwiązaniu technologicznym w najnowszym telefonie komórkowym i przedstawiłem swój pomysł. Zaakceptowali go i to był początek.

Hannah z podziwem pokręciła głową.

– I po dziesięciu latach kupiłeś tę firmę.

– Po pięciu latach.

– Jesteś niesamowity! – Podeszła do niego z uśmiechem.

Siergiej cofnął się.

– Nie słyszałaś, co mówiłem?

– Tak, ale...

– Byłem członkiem gangu! Siedziałem w więzieniu! Biłem ludzi, złamałem komuś rękę...

– Słyszałam.

– Sprzedawałem...

– Próbujesz mnie zniechęcić?

– Robiłem wiele rzeczy, które...

– Nadal robisz te rzeczy? – przerwała mu.

– Nie, oczywiście że nie!

– Powiedziałeś mi, że Chołodow Enterprises to legalna firma. Czy tak jest?

– Tak! – rzucił gniewnie.

– I nie łamiesz ludziom rąk, prawda?

– Nie...

– Mam się zatem skrzywić z obrzydzeniem i oświadczyć, że cię nie Kocham, bo robiłeś straszne rzeczy jako młody, wystraszony chłopak?

– Teraz wiesz, do czego jestem zdolny!

– Wiem, że jesteś zdolny dźwignąć się z życiowego bagna i wejść na szczyt. Wiem, że jesteś zdolny do ciężkiej pracy w najtrudniejszych okolicznościach, nie dla siebie, ale dla tych, których Kochasz. Gdzie byli w tamtych latach Grigorij i Waria?

Siergiej odwrócił głowę.

– Jakoś sobie radzili...

– Założę się, że Grigorij był świetnym złodziejem – mruknęła Hannah. – Nikt by go nie podejrzewał, bo wygląda na godnego zaufania.

– Grigorij nigdy nic nie ukradł! – syknął Siergiej, oburzony, że Hannah mogła coś takiego pomyśleć.

– Ach, rozumiem, tylko ty kradłeś. Dawałeś im jedzenie i pieniądze, i dbałeś, żeby nie pobrudzili sobie rąk.

– Nie obwiniaj ich...

– To ty przestań obwiniać sam siebie! – krzyknęła Hannah. – Przetrwaleś, odniosłeś sukces i pociągnąłeś za sobą na szczyt innych, nawet tych, którzy nie chcieli iść. Gdzie byłaby Waria, gdyby nie ty? Gdzie byłby Grigorij? Albo Iwan? Jestem z ciebie dumna, słowo daję! Podziwiam cię za to, co osiągnąłeś, za siłę ducha i wolę zwycięstwa. Jesteś najlepszym człowiekiem, jakiego w życiu spotkałam.

Wspięła się na palce i musnęła kciukiem jego wargi.

– Kocham cię – powiedziała. – Mężczyznę, którego widzę, i chłopca, którym byłeś. – Zachłysnęła się łzami i mimo wszystko spróbowała przywołać uśmiech. – I byłabym bardzo, ale to bardzo szczęśliwa, gdybyś mnie teraz pocałował.

Sekundy mijały. Siergiej patrzył na Hannah z niedowierzaniem, a ona stała i czekała. Wreszcie na jego twarzy pojawił się wyraz radości, wdzięczności i nadziei.

Uśmiechnął się niepewnie i chwycił ją w objęcia. Jego wargi poszukały jej ust i złożyły na nich czuły i namiętny pocałunek.

Hannah była szczęśliwa. Naprawdę szczęśliwa.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Siergiej poruszył się i przyciągnął Hannah bliżej. Oparła policzek o jego ramię, z rozkoszą wdychając zapach korzenno-cytrusowej wody kolońskiej. Poszukał jej ręki spoczywającej na jego biodrze i delikatnie ścisnął jej palce.

– Musimy pojechać do szpitala – odezwał się po chwili. – Odwiedzić Warię...

– Dobrze.

– Próbowałem z nią wszystkiego – rzekł cicho. – Proponowałem jej pieniądze, mieszkanie, pracę, lekarzy i terapeutów. Odrzuca wszystko, z wyjątkiem niewielkiej gotówki, kiedy jest w fatalnej sytuacji. Co mam zrobić?

– Może to nie ty powinieneś teraz coś zrobić – powiedziała Hannah.

– A kto?

– Nikt nie przychodzi ci do głowy?

Siergiej odwrócił się, żeby widzieć jej twarz.

– Grigorij?

– On ją kocha...

– Wiem.

Godzinę później byli już w szpitalu. Grigorij czekał na nich przy drzwiach do pokoju Warii, zmęczony i nieogolony, nadal w tym samym ubraniu co poprzedniego dnia.

– Jak ona się czuje? – zapytał Siergiej po angielsku, ze względu na Hannah.

– Lepiej – odparł Grigorij.

Siergiej uniósł brwi.

– Zdaje sobie sprawę, że musi się zmienić – Grigorij nieśmiało zerknął na Hannah. – Powiedziałem jej, że ją kocham.

– I co? – Siergiej uśmiechnął się lekko.

Grigorij westchnął.

– Cóż, nie wyznała mi miłości, ale nie oczekiwałem tego. Zgodziła się wrócić ze mną do domu, a to już coś. Będę się nią opiekował, karmił i podawał leki. Może to niedużo, ale...

Siergiej poklepał go po ramieniu.

– Jak dobrze to słyszeć – rzekł z radością.

Grigorij zaprowadził ich do Warii i Hannah całkowicie zaskoczył wygląd kobiety, o którą kiedyś była zazdrosna. Teraz twarz Warii była pozbawiona wulgarnego makijażu, a jej szczupłe ciało okrywała szpitalna koszula. Tlenione włosy zaczesana za uszy i w tej fryzurze wyglądała młodo i delikatnie. Młodsza o rok od Siergieja, miała trzydzieści pięć lat.

Wyciągnęła ręce do Siergieja, który chwycił je serdecznie. Mówiła po

rosyjsku, a Grigorij tłumaczył jej słowa na angielski.

– Mówi, że wreszcie dojrzała do zmiany.

– Tak się cieszę – powiedział Siergiej po rosyjsku. – Zawsze pragnąłem, żebyś była szczęśliwa. Szczęśliwa i bezpieczna.

Waria skinęła głową. W jej oczach odbijały się wszystkie tragiczne doświadczenia, które stały się jej udziałem.

– Mówi, że ona także pragnie szczęścia Siergieja.

Waria zerknęła na Hannah i znowu coś powiedziała. Grigorij zaczerwienił się.

– Pyta go, czy będzie z tobą szczęśliwy.

Hannah wzięła głęboki oddech, ciekawa, co odpowie Siergiej, który właśnie odwrócił się, aby zmierzyć ją długim spojrzeniem.

– Bardzo – odparł cicho po angielsku.

Przez chwilę wszyscy milczeli.

Wyszli ze szpitala w poważnym nastroju i zjedli lunch w restauracji w pobliżu Placu Czerwonego. Hannah patrzyła przez okno na kopuły katedry św. Bazylego i zastanawiała się, jak wyglądałoby jej życie, gdyby przed rokiem nie padła ofiarą młodocianych kieszonkowców.

Odwróciła się do Siergieja.

– Muszę wrócić do Hadley Springs.

– Kiedy? – Spojrzał na nią ostrożnie.

– Niedługo. Najlepiej w przyszłym tygodniu.

– Rozumiem – odparł spokojnie, może nawet nieco chłodno.

Hannah nie umiała odgadnąć, o czym myślał.

– Muszę zająć się sklepem – wyjaśniła.

– Chcesz, żebym z tobą pojechał? – zapytał po chwili.

– Nie – powiedziała, wzruszona, że w ogóle brał taką możliwość pod uwagę.

– Masz tu dużo pracy, a ja... Cóż, chyba muszę załatwić tę sprawę sama.

– Oczywiście.

– Zajmie mi to najwyżej tydzień albo dwa – dodała Hannah.

– I potem wrócisz...

– Tak – zapewniła go. – Potem wrócę.

Siergiej z rozdrażnieniem popatrzył na rozłożone na biurku dokumenty i potarł zmęczone oczy. Od tygodnia, czyli od wyjazdu Hannah, sypiał fatalnie. To jej nieobecność była przyczyną jego zniecierpliwienia; ta myśl niepokoiła go i zarazem napępiała pokorną radością.

Zatelefonował do niej tylko raz. Żałował, że nie zgodziła się, aby pojechał z nią do Stanów. Westchnął ciężko i spróbował skupić się na danych liczbowych. W ostatnim tygodniu zbyt często zachowywał się jak zakochany idiota. Ciągle zastanawiał się, czy i kiedy Hannah wróci.

Interkom zabrzączał cicho i Siergiej nacisnął guzik.

– Tak?

– Jakaś kobieta chce się z tobą widzieć – zaczął Grigorij.

Serce Siergieja zabiło mocniej, pełne niemożliwej nadziei.

– Poproś ją do środka – przerwał przyjacielowi.

Z uśmiechem podniósł się zza biurka, wbrew zdrowemu rozsądkowi pewny, że zaraz zobaczy Hannah, gdy w drzwiach gabinetu stanęła obca kobieta.

Prawie obca...

Siergiej bez słowa wpatrywał się w młodą blondynkę z włosami ściągniętymi w koński ogon, o dużych, intensywnie błękitnych oczach. Równie błękitnych jak jego własne...

Jego uśmiech zbladł, a serce biło ciężko i boleśnie.

Aliona?

– Siergiej Chołodow?

– Tak.

Nie poznała go, to jasne. Siergiej wyciągnął do niej rękę.

– Allison Whitelaw?

– Tak. – Uścisnęła jego dłoń i szybko ją puściła. – Pomyśli pan może, że zwariowałam, przyjeżdżając tu tak bez uprzedzenia.

– Jestem zaskoczony, to prawda – odparł. – Ale przede wszystkim bardzo się cieszę, że panią widzę. Przyleciała pani prosto ze Stanów?

Nerwowo spuściła wzrok.

– Tak. Kupiłam bilet pod wpływem impulsu. Moi rodzice nawet nie wiedzą, że tu jestem, ale... Czuję, że muszę pana zobaczyć. – Spojrzała na niego, niepewna i zaintrygowana. – Przepraszam za to najście.

– Nie musi mnie pani przepraszać, naprawdę. Proszę siadać, oczywiście jeśli ma pani ochotę.

– Dziękuję.

Przysiadła na brzegu skórzanej kanapy, a Siergiej zajął miejsce naprzeciwko niej. Oboje długo milczeli. Siergiej czekał na ten moment dwadzieścia dwa lata, nie spodziewał się jednak, że jego spotkanie z siostrą będzie tak wyglądało. Starał się w ogóle go sobie nie wyobrażać, lecz w głębi serca miał nadzieję, że Aliona będzie go pamiętała.

– Powiedziałam temu detektywowi, że nie chcę żadnego kontaktu, bo byłam kompletnie przerażona – wyznała szczerze, bardzo po amerykańsku. – Nie wiedziałam, że mam brata.

– Rozumiem.

– Moi rodzice też nic nie wiedzieli, ale kiedy dostałam ten mejl... Nie mogłam przestać o nim myśleć... O tobie...

Przyjrzała mu się z zaciekawieniem, tak podobna do małej dziewczynki,

którą kiedyś była.

Uśmiechnęła się nieśmiało.

– Dlaczego zostaliśmy rozdzieleni? – wyrzuciła z siebie.

Siergiej zawahał się, świadomy, że musi zachować dużą ostrożność. Nie chciał posiać niezgody między swoją siostrą a jej adopcyjnymi rodzicami.

– Kiedy cię adoptowano, miałem czternaście lat – odezwał się. – Do adopcji trafiają zazwyczaj tylko mniejsze dzieci, ponieważ starszym trudno przystosować się do nowej rodziny czy kultury.

Allison ściągnęła brwi.

– Ale gdyby rodzice wiedzieli, że mam brata, na pewno ciebie także by zabrali.

Siergiej milczał. Allison zmrzyła oczy w bolesnie znajomy sposób. Już jako dziecko była nieprzeciętnie przenikliwa.

– Uważasz, że wiedzieli – rzekła cicho. – I nie wzięli cię...

– Nie szukałem cię po to, żeby o tym dyskutować. Chciałem...

– Oni nie wiedzieli! – Allison wychyliła się w jego stronę. – Nie wiedzieli, naprawdę! Chciałabym, żebyś mi uwierzył. To ważne.

– Teraz już nie. To było ponad dwadzieścia lat temu.

Położyła rękę, smukłą i miękką, na jego dłoni.

– To nie było tak – powtórzyła. – Nie wiedzieli o tobie, wierz mi. Może zawiniła bariera językowa albo bałagan w sierocińcu.

Albo system, dezorganizacja, korupcja. Albo nawet dyrektor, który nie przepadał za twardym, zbuntowanym chłopakiem. Młodym łobuzem, którego za osiemnaście miesięcy mógł wyrzucić na ulicę. Mogło być tysiąc powodów, ale...

Siergiej z trudem przełknął ślinę.

– Powiedziała im o mejlu. Są bardzo poruszeni. Chcieli się upewnić, czy naprawdę jesteś moim bratem.

– Oczywiście...

– Myśleli, że możesz być oszustem – wyjaśniła szczerze. – Ale potem zaczęłam mieć przebłyski wspomnień, no i dowiedzieliśmy się, że jesteś znanym biznesmanem, wpływowym i bogatym. – Zaśmiała się, wyraźnie zażenowana. – Chodzi mi o to, że rodzice upewnili się, że nie połujesz na ich pieniądze.

– No, tak...

Uśmiechnęła się smutno.

– Tak chciałabym cię przekonać, że oni naprawdę o tobie nie wiedzieli. Są w szoku, bo nie mieli pojęcia. Takie sytuacje czasami się zdarzały, sprawdziłam w internecie.

Siergiej pomyślał nagle, że dzięki Hannah nie jest już ponurym cynikiem. I nawet gdyby dawniej chciał pielęgnować jak najgorszą opinię o rodzinie siostry, teraz wolałby wybrać nadzieję, świadomie i celowo.

Uśmiechnął się do Allison.

– Może rzeczywiście było tak, jak mówisz. Wierzę ci.

Rozpromieniła się w uśmiechu.

– Chcą cię poznać.

To zdumiało go i wzruszyło. I trochę zasmuciło, bo przecież stracili tyle czasu.

– Naprawdę?

– Tak, oczywiście! Przez wszystkie te lata mogliśmy być rodziną, tylko pomyśl!

Rodzina... Coś, czego nigdy nie miał. Miał tylko babkę, która go nienawidziła, rodziców, którzy o niego nie dbali, i siostrę, którą mu zabrano.

– Chętnie się z nimi spotkam – powiedział szczerze. – Jednak najpierw, skoro zdecydowałaś się przyjechać z tak daleka, chcę dowiedzieć się wszystkiego o tobie.

Usadowił się wygodnie, gotowy wysłuchać jej historii.

Hannah włożyła walizkę do bagażnika i usiadła na tylnym siedzeniu taksówki, podając kierowcy adres firmy Siergieja. Była dziesiąta rano, więc powinna zastać go w pracy. Nie mogła się już doczekać, kiedy go zobaczy. Zadzwoił do niej raz, by się upewnić, czy szczęśliwie dotarła na miejsce, a Hannah zostawiła mu na poczcie głosowej wiadomość, że wraca. Wraca do domu...

Grigorij zerwał się z biurka, gdy Hannah weszła do recepcji przed gabinetem Siergieja.

– Hannah...

Uśmiechnęła się, szczerze uradowana jego widokiem.

– Co słychać, Grigoriju? Jak Waria?

– Powoli wraca do zdrowia. Pozwala, żebym się nią opiekował i to mi wystarcza.

– Cieszę się – powiedziała Hannah.

Miała nadzieję, że Waria z czasem pokocha Grigorija, i modliła się o to. Ruchem głowy wskazała zamknięte drzwi.

– Czy Siergiej jest u siebie?

– Tak.

Zaśmiała się cicho.

– Myślisz, że powinnam zrobić mu niespodziankę?

– Oczywiście!

Hannah zapukała, nacisnęła kłamkę i wślizgnęła się do gabinetu.

– Kto... – Siergiej podniósł głowę znad papierów i znieruchomiał na widok Hannah.

Przyglądała mu się, zdumiona i trochę przestraszona poczuciem, że wreszcie

dotarła do celu. Tak bardzo za nim tęskniła.

Siergiej podszedł do niej.

– Wróciłaś – odezwał się spokojnie.

– Mówiłam, że zajmie mi to mniej więcej tydzień.

– Wiem, ale...

Chwycił ją w objęcia. Kiedy jego gorące pocałunki usunęły wszelkie niepewności, odsunął ją lekko od siebie i zajął jej w oczy.

– Tęskniłem za tobą. Nie podobało mi się to.

Wieczorem Siergiej zabrał Hannah na kolację, żeby uczcić powrót Aliony i zakończenie sprawy sklepu, który za symbolicznego dolara kupiła Lisa. Wszystkie te wiadomości przekazali sobie przy kawie w gabinecie Siergieja, a potem w sypialni jego apartamentu, gdy zachodzące słońce malowało złotem skłębioną pościel.

Mały prywatny pokój w restauracji wyglądał tak samo, a mimo to wszystko było inaczej. Bez pośpiechu zjedli posiłek, delektując się wspaniałym jedzeniem i winem oraz swoją bliskością. Kiedy nakrycia zostały już uprzątnięte, Siergiej wstał.

– Tym razem zrobię to jak należy – odezwał się.

Hannah patrzyła na niego ze zdziwieniem, które ustąpiło miejsca zupełnie oszołomieniu, gdy Siergiej przyklęknął na jedno kolano.

– Hannah Pearl, kocham cię całym sercem. Odmieniłaś mnie, pokazałaś mi rzeczy, o których nie chciałem pamiętać. Przywróciłaś mi wiarę i nadzieję, a to rzecz bezcenna, lecz ty dałaś mi coś jeszcze ważniejszego: twoją miłość. I nie pozwoliłaś mi się zastraszyć, chociaż próbowałem, bo naga prawda jest taka, że to ja boję się ciebie...

Hannah zaśmiała się, nawet nie próbując ocierać wiszących na rzęsach łez.

– Nikogo tak nie kochałem i pewnie stąd mój strach – ciągnął Siergiej. – Nie raz doprowadzę cię do furii i szaleństwa, i mogę tylko prosić, żebyś jakoś ze mną wytrzymała. I nadal wierzyła we mnie, ku mojemu wielkiemu zdumieniu.

– Wierzę w ciebie – cicho powiedziała Hannah. – O, tak!

Siergiej wyjął z kieszeni małe pudełeczko, obite czarnym welwetem.

– Czy uczynisz mi ten honor i zostaniesz moją żoną?

Hannah długo nie mogła wykrztusić ani słowa. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak bardzo obawiała się, że uczucie Siergieja nie jest tak głębokie jak jej. Teraz miała już pewność.

– Tak – wyszeptała i odchrząknęła. – Tak, zostanę twoją żoną – powtórzyła silniejszym głosem.

Siergiej wsunął jej na palec wspaniałą pierścionek z brylantem otoczonym szafirami. Potem podniósł się i pocałował swoją narzeczoną. Stali tak długo, przytuleni do siebie i pełni niezwykłego spokoju. Wreszcie Siergiej z uśmiechem poprowadził ją ku schodom i na piętro, do pięknego apartamentu, w którym miał się rozpocząć nowy etap ich wspólnego życia.